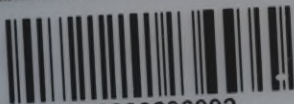


Biblioteka Politechniki Krakowskiej



100000296992

WILLANOW.

WILLANÓW.

63

Opracował W. Gzajewski. — Wydanie drugie poprawione i uzupełnione. Łódź, w łocznii 'Rozwoju'.

I. 27. 638



Дозволено Цензурою.
Варшава, 9 Ноября 1903 г.

Акц. Nr. 1/3-354457

WŁAŚCICIELE WILLANOWA.

Willanów, o czem pomówimy dalej, do czasów Sobieskiego zwano „Milanowem“ i dopiero król rezydencję swoją nazwał *Villa nova*, czyli Willanowem.

„Mało za granicą, a jeszcze mniej u nas, znajduje się miejsc tak prawdziwie pamiątkowych, jak Willanów, gdzieby zabytki przeszłości walczyły o pierwszeństwo lub wartość z przedmiotami sztuki. Tak pisze Skimborowicz w zbiorze widoków i pamiątek zatytułowanym „Willanów.“

„Dlatego więc najmiłszą dla warszawian i przyjezdnych z kraju mieszkańców, rozrywką bywa letnia siedziba bohatera z pod Wiednia. Każdy cudzoziemiec, zwiedzający stary gród Mazowsza, uważa za najpierwszy obowiązek, odwiedzić i to ustronie, którego najmniejszy zakątek nosi tak żywe jeszcze ślady znakomitego króla i dzielnego wodza.

Patrząc na dzisiejszą Willanowa piękność, któżby uwierzył, że waleczny król, obie-

rając tu siedzibę letnią, sam zastał pustki i piaski. Dopiero silna dłoń, dużo włożonej pracy i kosztów, zamieniło ją w piękne ustronie.“

*

Historia Willanowa sięga XIV wieku. „Był on wtedy własnością książąt mazowieckich. Dnia 13 grudnia 1338 r. Trojden, książę warszawski, zawarł umowę z klasztorem św. Wojciecha, a raczej z opatem i benedyktynami w zamku plockim, którzy ustąpili im wieś Milanów za nadanie wielu swobód, dotyczących się dóbr przybyszowieckich i pięciu wsi do nich należących, a mianowicie: Osuchowa, Minkowa, Wyszomierzyc, Borowa i Przybyszowic.

Zygmunt August, okazany mu w Warszawie oryginalny ów przywilej w zupełności potwierdził 2-go maja 1571 roku. Następnie przeszedł Milanów w ręce walecznego rycerza Stanisława ze Strzelczykowa w 1377 r drogą darowizny przez jednego z książąt mazowieckich, a mianowicie Jana na Wiznie i Zakroczymiu.

Nadanie to potwierdza potem książę Bolesław i odtąd potomkowie ze Strzelczykowa piszą się Milanowscy. W rodzie tym pozostawał majątek do 1677 r.

W czasach tych król Jan III dzierżawił w tych stronach wieś Zawady, należącą do dóbr milanowskich. Przejeżdżając około uro-

czego, nad Wisłą położonego Milanowa, upodobał sobie król to ustronie i nabył je od Milanowskich za 35 000 złotych wraz z Zawadami i Małym Powsinem. W jedenaście lat potem, dołączył jeszcze do tych posiadłości Wielki Powsin. Działo się to 10 stycznia 1688 roku.

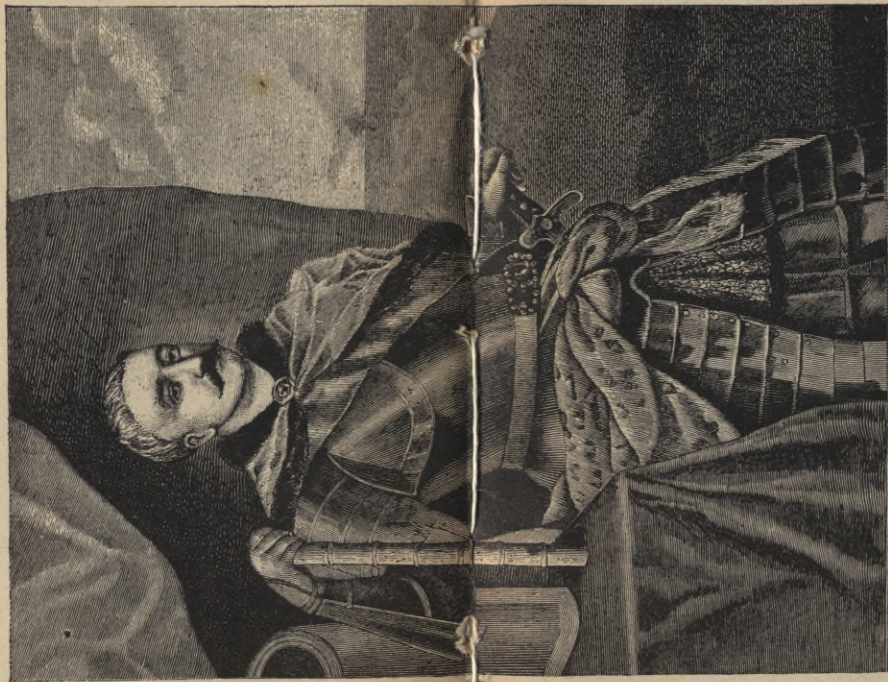
Od roku 1677 do 1694 Willanów należał do króla; po śmierci jego odziedziczył go królewicz Konstanty.

Jan III umierając, pozostawił po sobie trzech synów: Jakóba, Aleksandra-Benedykta, oraz Konstantego-Władysława.

Wszystkich odsądzone od tronu polskiego; tylko raz Karol XII, król szwedzki, próbował Jakóba osadzić na tronie, ale August II, kazał go porwać i uwięzić. Wtedy wyszła kandydatura Leszczyńskiego.

Królewicz Jakób urodził się w 1667 roku w Paryżu, ożeniony był w 1691 z Elżbietą-Amalją, księżniczką Neburską, z którą miał jednego syna, zmarłego w niemowlęctwie i cztery córki: Maryę-Klementynę, żonę Jakóba Sztuarta, pretendenta do tronu angielskiego, urodzoną w 1702 r., zmarłą w 1735 w klasztorze św. Cecylii w Rzymie. Jakób zmarł w Żółkwi 1737 r.

Drugi syn Sobieskiego Aleksander-Benedykt, urodził się w 1669 r. zmarł w 1714 w Rzymie, trzeci zaś syn Konstanty-Władysław, na którego przypadł w udziale Willanów ur. się w 1680 r., zmarł w 1726. Wszyscy trzej nie pozostawili męskich po-



JAN SOBIESKI.

tomków i na nich wygasła linia królewska po mieczu.

Od królewicza Konstantego w 1724 r. nabyła pałac z przyległościami Elżbieta z Lubomirskich, córka Stanisława, Sieniawska, żona Adama - Mikołaja († 1726) herbu Leliwa, kasztelana krakowskiego, pana dumnego i możnego.

W sali Augusta II wisi obraz, przedstawiający kobietę lat czterdziestu w stroju Mianerwy z strzałą w ręku. Jestto portret Elżbiety z książąt Lubomirskich, hetmanowej Sieniawskiej, właścicielki Willanowa.

Siedziba królewska przechodzi więc z rąk królewskich w posiadanie arystokracji rodowej polskiej, a szereg właścicieli rozpoczyna ród Sieniawskich.

Elżbieta była żoną Adama Mikołaja syna hrabiego na Skalkowie i Myszy, wojewody wołyńskiego i hetmana polnego.

Ród Sieniawskich znany był podówczas w kraju, a ojciec Adama stary Sieniawski, żył dobrze z królem Sobieskim, któremu jako chorąży koronny, towarzyszył pod Chocimem, a później jechał z nim pod Wiedeń, gdzie dowodził lewem skrzydłem. Poszedł następnie z królem na Węgry, gonić resztę wojska tureckiego, a wracając do kraju, zachorował i zmarł w Lubowli na Spiżu.

Sieniawskiego łączyła więc nie tylko przyjaźń z królem ale i liczne wycieczki wojenne przebyte wspólnie.

Toteż ta siedziba królewska musiała być miłą pamiątką dla syna Adama Mikołaja,

który jednak nie długo cieszył się nią, gdyż w dwa lata po nabyciu rezydencji przez żonę zmarł 1726 r., nie pozostawivszy po sobie potomka płci męskiej.

Jakkolwiek Adam Sieniawski był tylko hrabią, mimo to wzrósł do takiej dumy, że myślał dla siebie o koronie polskiej i w tej mierze czynił układy z ościennymi panującymi. Zabiegi te jednak nie odniosły pożądanego skutku. Politykiem nie był, ani talentu organizacyjnego nie posiadał, więcej chyba zręczności z jaką przerzucal się ze stronnictwa do stronnictwa. W początku swojej kariery, po śmierci króla Jana Sobieskiego, popierał kandydaturę francuską ks. Conti i pod jego dowództwem gromadziło się w okolicach Zawichostu pospolite ruszenie małopolskie, zwołane przez prymasa przeciwko Augustowi, elektorowi saskiemu, w 1697 roku dnia 11 października. Mimo to już w marcu 1698 r. złożył hold Augustowi i był odtąd wiernym jego sługą, dopóki nie zamierzał starać się o tron dla siebie. Małżonka jego, była również jak on dumną, nie przebijającą w środkach panią i dla tego, zamiast hamować zapędy męża, jeszcze je podżegała.

Po małżeństwie tem pozostała tylko jedna córka, Zofia, poślubiona Stanisławowi Denhoffowi († 1728), po którego śmierci wyszła zażamąż za Aleksandra-Augusta Czartoryskiego, wnosząc w dom Czartoryskich olbrzymi majątek, który stał się podwaliną politycznego wpływu tak zwanej „Famili”.

Stanisław Denhoff, wojewoda płocki i polny hetman litewski, po śmierci króla Jana III popierał silnie wybór elektora saskiego, za co mianowany został przez niego w 1697 roku wielkim łowczym litewskim. Odtąd też wiernie służył królowi i nie opuścił go nawet podczas wojny szwedzkiej.

Przyjąwszy godność marszałka konfederacji sandomierskiej, przez czas jej trwania posiadał w kraju potężną władzę, zwłaszcza w tych prowincjach w których nie było szwedów, rozkazywał jako dyktator.

Wreszcie Karol XII, król szwedzki, de-tronizował sasa i wyniósł na tron Stanisława Leszczyńskiego. Denhoff i wtedy jednak nie porzucił Augusta i wbrew warunkom pokoju, zawartym w Alt-Rausztadzie, intrygował z Sieniawskim, dopuszczając się niezwykłych gwałtów. Takim był zięć Sieniawskiego, zmarły w Gdańsku 1728 r.

I znów występuje nowy kandydat do wdowy po Denhoffie dziedzic Willanowa, człowiek biedny ale z książęcego domu urodzony w 1697 r., wychowany starannie, służył początkowo w wojsku austriackim a potem został kawalerem maltańskim, byle otrzymać zarząd ordynacji ostrogskiej, legowanej zakonowi maltańskiemu. Mimo jednak usilnych zabiegów, minął go ten majątek, wtedy za poparciem króla, został pułkownikiem, a niezadługo generałem majorem wojsk koronnych (1729).

Kandydatem tym był August Aleksander Czartoryski. Uderzył on do wdowy. Był przy-

stojny i dobrze ułożony, umiał się podobać, zdobył więc jej rękę a z nią wszedł w posiadanie olbrzymiego majątku.

Zacząła się wtedy polityczna działalność Czartoryskich, a księżę August - Aleksander, jako dobry polak, po śmierci Augusta II stanął po stronie Leszczyńskiego, ale już w 1734 roku złożył hołd Augustowi III, za co otrzymał wiele starostw, a między innymi warszawskie. Został nawet generałem ziem podolskich, który to urząd wraz, ze wszystkimi dobrami, oddał synowi Adamowi w 1758 r.

Nowy właściciel Willanowa przy majątku i urzędach rósł w pychę, zerwał ze dworem, a „Familia“ marzyła nawet o wprowadzeniu go na tron przy pomocy cesarzowej Elżbiety!

Drugi to dziedzic Willanowa pokuszał się o tron polski.

Aleksander - August zmarł 1782 roku w Warszawie, dobiwszy się wielkiego znaczenia, a Willanów, po śmierci jego, przeszedł na córkę Izabellę, wydaną za marszałka Stanisława Lubomirskiego; zmarła w 1773 roku.

Ród Lubomirskich należał do rodów zasłużonych ojczyźnie, a chociaż o hetmanie Lubomirskim, rówieśniku Sobieskiego, dzieje smutne zachowały wspomnienia, mimo to, przyczyny tych wypadków, potrochu wyjaśnia historia.

Widocznie wówczas nie liczyła się „Familia“ Czartoryskich z podobnymi względami,

a że Stanisław Lubomirski, syn Józefa, wojewody Czernichowskiego mógł być im najbardziej pożyteczny, przeto nie wahał się dziedzie Willanowa wydać swojej córki za niego, byleby ród tak możny pozyskać dla swojej sprawy.

I rzeczywiście Izabela wywarła znaczny wpływ w tym kierunku na męża, który całą duszą oddał się sprawie Czartoryskich.

Stanisław, posłując z Sandomierskiego na sejmy w 1756, 1758, 1761 i 1762 r., w ich duchu działał i niemało przyczynił się do wzrostu „Familii“.

Wszakże najważniejszą czynność dziedzie Willanowa rozwinął po zgonie Augusta III, zwłaszcza przy elekcji Stanisława Augusta Poniatowskiego, którego kandydaturę postawili Czartoryscy.

Rezultaty tych zabiegów dobrze są znane, aby je powtarzać, zaznaczyć tylko wypada, że nowo obrany król umiał również odwzajemnić się wielkiemu panu, bo w 1766 r. oddał mu łaskę po Bielińskim i mianował marszałkiem wielkim koronnym.

Lubomirski wywiązał się ze swego zadania wybornie, sprawował bowiem swój urząd z wielką dla Warszawy korzyścią. Wynagradzając go za trudy, król kazał na jego cześć wybić medal z odpowiednim łacińskim napisem. Pełen dobrych chęci, Lubomirski pragnął zorganizować stronnictwo republikańskie. Chciał nawet wciągnąć do niego króla, aby oprzeć się było można w ten sposób wpływom postronnym, jakoż

po śmierci obu Czartoryskich: kanclerza i wojewody, już podczas sejmku 1782 roku stał na czele „Familii“, ale śmierć zaszła w 1783 r. i przerwała dalsze w tym kierunku prace. Pozostawił po sobie dobre w dziejach wspomnienie.

Córka Izabelli i Stanisława — Aleksandra Lubomirska, oddając rękę Stanisławowi hr. Potockiemu, ministrowi oświecenia, wniosła Willanów w dom Potockich.

Stanisław Kostka w dziejach polskich pozostawił po sobie bardzo ładną kartę, urodzony w 1752 roku w Lublinie, dostał bardzo staranną edukację, był on synem hrabiego Eustachego Potockiego, generała artylerji W. Ks. Litewskiego, a bratem Ignacego Potockiego.

Szanowali go obywatele i często powoływali jako posła z lubelskiego na sejmy. Obdarzony piękną wymową, posiadał znakomity dar przekonywania. Podczas sejmku czteroletniego brał czynny udział we wszystkich jego pracach prawodawczych, które ukochał i w obronie których, ścierał się nawet z targowicką konfederacją. Nie był jednakże w boju szczęśliwym. Po upadku Rzeczypospolitej osiadł w Willanowie i poświęcił się pracy literackiej.

Pracował usilnie i wszędzie, gdzie mógł wspaniale zapisywał swoje imię. Jako jeden z twórców Towarzystwa przyjaciół nauk, miał poruczony sobie nadzór nad Liceum warszawskim.

W 1807 roku, po utworzeniu Księstwa Warszawskiego, mianowany został senatorem i wojewodą, a w kilka lat potem, prezesem rady stanu i ministrem, dyrektorem izby edukacyjnej i komendantem korpusu kadetów.

Jako przedstawiciel instytucji oświaty narodowej, znakomite w tym kierunku położył zasługi.

Po ustanowieniu w 1815 roku królestwa kongresowego, pozostał przy zarządzie edukacją — objąwszy tekę ministra wyznań i oświecenia.

Jego staraniem, powstał w Warszawie uniwersytet. W roku 1818 mianowano go prezesem senatu.

W kraju szerzył postęp i niósł wysoko pochodnię oświaty, co w obozie przeciwnym wywołało olbrzymi protest. Poczuli ludzie ciemni i mali kopać dolki pod nim, aż wreszcie w grudniu 1820 r. został uwolniony od zajmowanych obowiązków ministra oświecenia, z pozostawieniem tylko na urzędzie prezesa senatu. Mówiono powszechnie, że do usunięcia go z zajmowanego stanowiska niemało przyczyniło się dzieło „Podróż do Ciemnogrodu“ wydane w 4-ch tomach 1820 r. w Warszawie.

Dotknięty boleśnie nieuczciwym postępowaniem usłużnych przyjaciół, odczuł to tak bardzo, że rozchorowawszy się, zmarł

w Willanowie *) dnia 14-go września 1821 roku pozostawiając pałac i dobra willanowskie synowi swemu Aleksandrowi (1778 † 1845), a ten przekazał go również swemu synowi Augustowi Potockiemu.

Zmarły przedwcześnie August w 1867 r. był prawdziwym opiekunem Willanowa narówni z swoim dziadkiem i wiele cennych pamiątek tu nagromadził, lub dawne odszukać potrafił, nie rachując się nawet z wielkimi ofiarami, które bardzo obciążały dobra willanowskie. Dopiero po śmierci jego, kiedy Willanów nabyła wdowa po ś. p. Aleksandrze z Potockich pani Augustowa przy skromnych wymaganiach i ograniczonych wydatkach wszystkie długi spłaciła. Czysty, olbrzymi majątek dostał się w spadku hr. Ksaweremu Branickiemu, który od 1892 r. objął w swoje posiadanie tą rezydencję. Ś. p. Augustowa hrabina Potocka upodobała bardzo sobie Willanów i umierając, pragnęła, aby nadal był utrzymywany z starannością dotychczasową. Dla tego, powierzając go w ręce Ksawerego hr. Branickiego, dzielnego i energicznego człowieka, dobry zrobiła wybór. Hr. Branicki z całą energią zajął się pałacem i jego restauracją, która coraz szerszy przybiera zakres.

*) Prace jego są: „Pochwały mowy i rozprawy“, Warszawa 1816 r., tomów dwa; „O sztuce u dawnych“, 3 tomy (1815 r.); „O wymowie i stylu“, 4 tomy 1816 r.), i wiele innych. Wydawał „Świstki krytyczne“, które zjednały mu wielu przeciwników.

JAN III SOBIESKI.

Sobieski jako wódz, jako hetman wojsk już niejednokrotnie zasłynął, nie więc dziwnego, że chory król Michał oddał we Lwowie dowództwo Sobieskiemu, nad nową wyprawą turecką, która miała pomścić uciążliwy i hańbiący Polskę pokój Buczacki, zawarty w 1672 roku.

Była to najbardziej decydująca chwila w życiu Sobieskiego, która go potem na tron zawiodła.

Dnia 9 listopada 1673 r. wojska polskie stanęły przy okopach tureckich pod Chocimem. Turcy powitali wojska 24 działami. Hasejn basza rozporządzał potężną siłą, złożoną z 30 000 żołnierzy własnych i 5 000 wołoszy, nadto w Kamieńcu odległym tylko o milę, stał Halil basza z 10 000 żołnierzami.

Sobieski wprowadził działa, tabory i piesze regimenty, do dawnych okopów Osmana II, gdzie przed 52 laty, ojciec hetmana, Jakób Sobieski ze Stanisławem Żurawskim spędzili dni kilka, umawiając się o warunki pokoju. Sobieski dawał pole nieprzyjacielowi, lecz

ten nie przyjmował wyzwania i nie wychodził z poza okopu.

Trzeba było pomyśleć o zdobywaniu szturmem.

Nareszcie zawitał dzień św. Marcina 11 listopada. Ranne zaledwie wstały zorze, dzień zapowiadał się chmurny, ciężki, jesienny, przy bladym świetle oglądał Sobieski fortyfikację i stanowiska tureckie, które obchodził pieszo. Potem rozesłał rozkazy do wszystkich pułków. Był pewny, że żaden się nie spóźni. Dobył szabli, przemówił w krótkich lecz dosadnych słowach o pomśczeniu zbeszczeszczonych świątyń pańskich i podźwignięciu osławionej ojczyzny i stanąwszy na czele swego regimentu dragonów, poprowadził go do fosy.

Brawura hetmana wywołała pożądane wrażenie, prawie w oka mgnieniu ukazały się sztandary polskie na szczycie wałów. Ośm tysięcy janczarów legło pod ciosami berdyuszów i pik lub od ognia muszkietarów. Rzezycki, zdobywszy baterie, obrócił działa tureckie na Turków. Zaledwo Hasejn basza — a z nim trzy do czterech tysięcy Turków dopadli do Kamieńca lecz ich Halil basza dla niedostatku żywności, nie wpuścił. Uciekających chłopów i opryszków około Chreptowa znieśli. Gdy Hasejn basza z garstką rozbitków wrócił do Konstantynopola, sultan kazał uciąć mu głowę. ¹⁾

¹⁾ „Dola i niedola Jana Sobieskiego“ z dzieła Tadeusza Korzona, skreślił Mieczysław Offmański.

Tego zwycięstwa nie doczekał się król Michał, który zmarł we Lwowie dnia 10-go listopada 1673 roku.

Wracał więc Sobieski do kraju jako bohater wielki, opromieniony sławą, wracał jako wódz, który ocalił ojczyznę od hańbiącego traktatu Buczackiego.

W Warszawie szykowały się wybory nowego króla. Hetman Sobieski, dzięki zabiegom żony swojej Marysieńki, francuski, pragnął widzieć na tronie księcia francuskiego Kondeusza, szlachta jednak o tych projektach słyseć nie chciała. Stronnictwo francuskie podniosło natenczas myśl, żeby wybrać królem hetmana, w ten bowiem sposób można było zapewnić przynajmniej zwycięstwo polityce francuskiej, ktorej Sobieski był zwolennikiem.

Kandydaturę tę przyjęto z zapalem! ²⁾ Sejm elekcyjny zaczął się 20 kwietnia 1674 r., dnia 2-go maja przyjechał do Warszawy Sobieski, witany uroczyście.

Wojewoda Jabłonowski po namyśle pierwszy postawił kandydaturę polaka — na króla. Wybór padł na Sobieskiego, bohatera z pod Chocimia. Poparli propozycję Jabłonowskiego: Andrzej Maksymiljan Fredro i Stanisław Dębski, biskup chełmski. Sobieski o tem ani słyseć nie chciał, mimo to do wieczora trzynaście województw oświadczyło się za nim, najdłużej opierali się litwini, ale i ci ustąpili, bo hetman wymagał

²⁾ Dr. Feliks Konieczny „Dzieje Polski“ Łódź 1903 r.

absolutnej jednomyślności, niechętnym panować nie chciał.

Dnia 21 maja 1674 roku nastąpiła powszechna zgoda, a biskup Trzebicki okrzyknął Jana Sobieskiego królem polskim i wielkim księciem litewskim. O godz. 5-ej odśpiewano „Te Deum Laudamus.”

Pochód z pola elekcyjnego na Woli do fary św. Jana, przybrał cechy tryumfu. Dnia 5 czerwca 1674 r. elekt wykonał przysięgę.

Odtąd zaczęło się panowanie Jana III. Pierwszą czynnością była rada wojenna w gronie 40 senatorów. Nowy król przyjął na siebie warunek, że przy godności królewskiej będzie hetmanem w zamierzonej przeciwko turkom wyprawie. Obok ofiarowanej swojej własnej osoby, oddał zarazem najukochańszej ojczyźnie wszelkie mienie i dobra ziemskie, zwrócił klejnoty, które były u niego zostawione, przeznaczył 40 000 złotych pol. na polepszenie arsenałów, a 300 000 kazał wypłacić wojsku, przyjął na siebie fortyfikację Lwowa i wiele innych wspaniałych i hojnych darów krajowi nie poskąpił, dając tem dowód najlepszy, jak rozumiał obowiązki obywatela i króla.

Kazał odłożyć koronację, żeby tylko nie tracić czasu i poprowadzić dalej wojnę turecką, która stała się szeregim świetnych tryumfów oręża polskiego. Zwłaszcza zaś bitwa pod Lesienicami około Lwowa, gdzie król w cztery tysiące wojska rozproszył dziesięćkroć liczniejszego nieprzyjaciela.

Przerwał król wojnę turecką, bo oddał się polityce francuskiej, polegającej na zniesieniu potęgi Habsburgów. Ludwik XIV wszystko ku temu skierował, nie wahając się nawet zawrzeć przymierza z Turcyą. Umawiał się też ze Szwecyą. Plany te podobaly się królowi polskiemu, tem więcej, że znajdowały orędowniczkę w Maryi Kazimierze d'Arquian.

Ułożono się więc, że Polska wypowie wojnę elektorowi Brandeburskiemu, panującemu zarazem w Prusiech książęcy, który był sojusznikiem habsburskim, w razie wygranej. Prusy książęce będą na nowo przyłączone do Polski. Układ ten stanął w 1675 r. i dla tego zawarł król traktat żurawiński z Turcyą.

Plan nie był zły, gdy zwrócimy uwagę na dalszy rozrost Brandeburgii i krzywdy przez nią Polsce wyrządzone, ale na razie ani naród ani polityka chrześcijańska tych dążeń króla nie potwierdziły. Owszem, przybył nawet z Rzymu nuncyusz papieski i skłonił do prowadzenia polityki przeciwko Turcyi wspólnie z Habsburgami, którym już bardzo chodziło o to, bo wojska tureckie gotowały się do pochodu na Wiedeń.

A szły one ogromną gromadą, gdyż 200 000 tureckiego wojska stanęło pod stolicą Habsburgów.

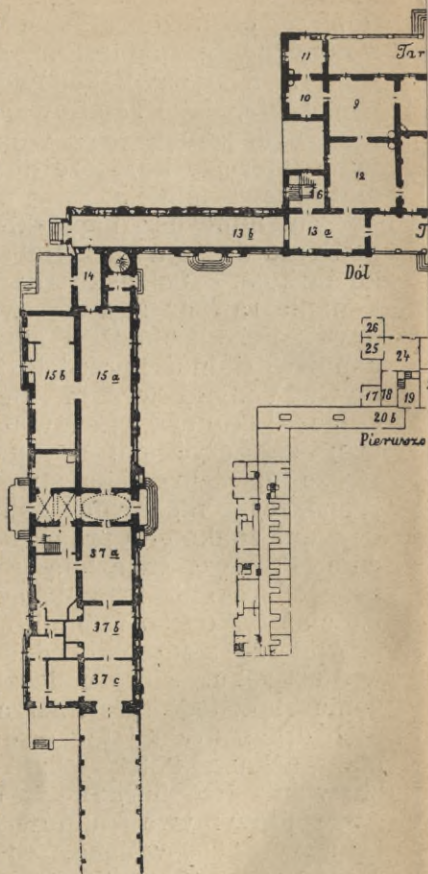
Przyszła kolej smutna na państwo austryackie, stolica jego miała być ogłodzona, a potem wzięta. Żywności i amunicyi już brakło, głód dokuczał. Daremnie cesarz

austryacki błagał o pomoc u Niemców, nikt mu z pomocą na razie pośpieszyć nie chciał. Dopiero posłowie Habsburga w połączeniu z nuncyuszem papieskim, przybyli do Warszawy. Król bawił podówczas w Willanowie, gdzie, jako zamilowany ogrodnik i rolnik, sam zdołał park willanowski, sadząc małe latorośle lip, które do dziś, jako olbrzymie drzewa istnieją.

Tu nuncyusz papieski starał się króla nakłonić do sojuszu z Habsburgami przeciwko Turkom. „Sobieski zapalał nadzieją pokonania raz na zawsze wroga chrześcijaństwa i Polski; obudziło się w nim poczucie odpowiedzialności przed historią, gdy wstrzymywał podjęte w tym kierunku działania. Sojusz z Francją, przeciw Habsburgom, chcącym zniszczyć potęgę turecką, wydał mu się zdradą chrześcijaństwa. Odrzucił więc propozycję niedawną sojuszu z Moskwą, odrzucił znakomitą propozycję, uczynioną mu przez Francję, związaną traktatem ze Szwecją — odzyskanie Prus książęcych w spółce chociaż tylko pośredniej z Turcją i zawarł przymierze zaczepno - odporne z cesarzem w 1683 roku. I oto nadeszła chwila wywiązania się z tego przymierza podczas ostatnich drgań życia, jakie wydawała monarchia austriacka... Polska była ostatnią deską zbawienia Habsburgów, ta Polska, która zawsze dotrzymywała umów i słowa. Król zabrawszy 34 000 wojska, ruszył do Krakowa, a stąd przez Śląsk Górny i Morawy, śpiesznymi pochodami pod Wiedeń, posyłając

Nr.

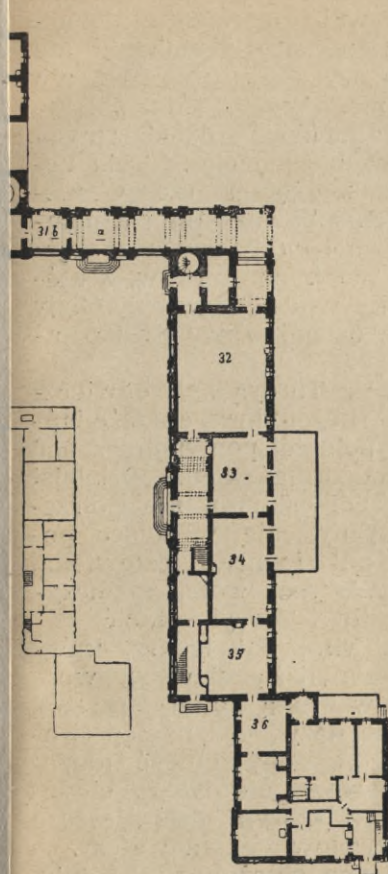
- 1) Sien wielka, albo pokój wstępny z rzezbami.
- 2) Pokój zielony.
- 3) Kaplica.
- 4) Pokój przy kaplicy.
- 5) Pokój Biały, lub
- 6) Gabinet japoński.
- 7) Gabinet króla.
- 8) Salon od ogrodu.
- 9) Pokój sypialny króla
- 10) Gabinet królowej.
- 11) Gabinet królowej, zwierciadlany.
- 12) Szatnia królewska.
- 13a) Pierwsza część Galeryi Wielkiej obrazów.
- 13b) Część II Galeryi Wielkiej.
- 14) Starożytności etruskie.
- 15a) Część III Galeryi Wielkiej.
- 15b) Część IV Galeryi Wielkiej.
- 16) Schody na górę.
- 17) Sionka na górę.
- 18) Miejsce za balustradą w sionce.
- 19) Gabinet prowadzący do biblioteki.
- 20a) Stanowi sufity sieni dolnej, która sięga pierwszego piętra.
- 20b) Garderoba o 3-ach oknach.



wskiego.

Nr.

- 21) Sala biblioteczna.
 - 22) Kopuła kaplicy.
 - 23) Sala biblioteczna.
 - 24) Pokój Cichy.
 - 25) Gabinet chiński.
 - 26) Gabinet chiński
 - 27) Pokój średni z kominkiem
 - 28) Przedpokój.
 - 29) Gabinet o jednym oknie.
 - 30) Gabinet z porcelaną saską.
- Pokoje pod N-rami 24, 25, 26, 27, 28, 29 i 30 obecnie noszą nazwę pokoi Chińskich.
- Nad N-rami 27 i 28 znajduje się na II piętrze główna sala biblioteczna.
- 31a) Galerya otwarta.
 - 31b) Zbiór oryginalnych rzeźb starożytnych.
 - 32) Sala Augusta.
 - 33) Pokój bilardowy.
 - 34) Salonik hr. Augustowej.
 - 35) Pokój dawniej sypialny.
 - 36) Gabinet przy niszy.
- 37 a, b, c) Pokoje gościnne dla dostojnych osób.
- Nad N-rami 15a i b, 37a, b, c mieszczą się gościnne pokoiki. Jest ich pięć, a przy nich korytarz i pokoiki dla służby.



z drogi bardzo ciekawe listy do „Marysieńki“. Król szedł na odsiecz, a rycerstwo na równi z niem pojmoowało olbrzymie niebezpieczeństwo, które nie tylko wojsku, ale i krajowi zagrażało, jeżeliby wyprawa nie powiodła się zupełnie. Wszak siły polskie do współki z wojskami krajów dziedzicznych Habsburskich pod wodzą księcia Karola Lotaryńskiego, wraz z książętami rzeszy niemieckiej: Emanuelem bawarskim i Janem-Jerzym saskim, nie dosięgały czwartej części zebranych pod Wiedniem turków, z którymi król polski, jako wódz, już dawno obyty i znany, miał stoczyć bój zawzięty i ostateczny.

Rachunki Polski z Turcyą były odwieczne i niezalutowane. Ileż to krwi chrześcijańskiej, ileż to krwi polskiej popłynęło z pod zgiętych szabel muzulmańskich. Dzisiejsi historycy zarzucają Sobieskiemu nie potrzebną obronę niemczyzny; ale w Polsce podówczas nie było ani jednego człowieka, inaczej myślącego. Wszyscy woleli niemczyznę bawić, byleby długi Turcyi spłacić.

I nadeszła ta chwila. Jak lekarz, który lecąc jedną gwałtowniejszą chorobę, wpędza nieraz chorego w drugą mniej straszną, tak naród polski, nie liczył się z następstwami, a zdążał do tego, żeby zgnieść najzaciętszego nie tylko swego, ale całego chrześcijaństwa wroga, z którym dziś jeszcze resztki bałkańskiego słowiaństwa walczy.

Cesarz Leopold, pan oblężonego Wiednia, nie przybył całkiem do wojska. W obawie

przed nawałą tatarską, skrył się do Lincu. Dnia 11 września doszło wojsko, prowadzone przez króla polskiego, do Kalenbergu. Ostatnie to wzgórze pod Wiedniem. Tu zatrzymał się król polski. Ksiądz Marek odprawił Mszę św. w obozie, którą wysłuchał król, leżąc krzyżem. Po Mszy wydał rozkazy. Uderzono na rozległy obóz turecki, a polska husaryja rozstrzygnęła bitwę, która skończyła się zupełnym pogromem Turków.

„Dnia 13 września wjeżdżał Sobieski w tryumfie do wybawionego Wiednia, tłum ludu uszczęśliwionego wybiegł na ulice, rzucając pod nogi królewskie kwiaty. Dnia 15 września przyjechał też cesarz pod Wiedeń i spotkał się z królem polskim we wsi Szwechacie. Zamiast wdzięczności, przywitał cesarz króla bardzo chłodno. Sobieski narzekał, że urzędnicy cesarscy żałują obroku koniom polskiego rycerstwa.

Niektórzy radzili, żeby wracać do domu, ale król chciał zadać stanowczy cios muzułmaństwu i postanowił wypędzić ich z Węgier. Pod Parkanami zwiódł bitwę jeszcze większą niż pod Wiedniem. Pierwszego dnia bitwy opuściły go pułki niemieckie, to też powracające siły tureckie, omal nie zadały mu klęski. Po dwóch dniach poszedł na bój na nowo z samymi Polakami i odniósł świetne zwycięstwo, poczem zdobył miasto Ostrzykoń. Na ten czas Niemcy opuścili go do reszty. Bali się obecności Polaków na Węgrzech, bali się, żeby Węgrzy nie przyłgnęli do naszych i żeby nie zechcieli

zamienić twarde jarzmo habsburskie na łagodne rządy polskie. Urzędnicy i przewodcy cesarscy poczęli przeszkadzać na każdym kroku ruchom polskiego wojska, które nie-raz nie miało żywności”.

Zniechęcony król w grudniu powrócił do kraju.

Sojusz z cesarzem zobowiązywał nawzajem do dostarczania posiłków Polsce, ale król nie otrzymał nigdy ani jednego żołnierza od cesarza; walczył o Podole sam przez dwa lata i odniósł świetne zwycięstwo, udaremnione wylewem Dniestru. Król jednak nie tracił nadziei i na rok 1686 przygotował nową wyprawę, której celem było przedrzeć się przez Podole i Ukrainę na Wołoszczyznę. Marzył nawet, że wrazie zwycięstwa dotrze nawet do Konstantynopola. Chcąc zabezpieczyć się od Wschodu, król zrzekł się ziem zadnieprowskich i samego Kijowa, za to otrzymał sojusz przeciwko Turcyi.

Umowę tę z Moskwą zawierał ze strony polskiej Krzysztof Grzymułkowski i dla tego zwie się traktatem Grzymułtowskiego.

Z posiłkami moskiewskimi, za które przyrzekł zapłacić pół miliona talarów i niemieckimi, miał dopiąć swego celu. Nie przyszedł jednak z pomocą ani jeden żołnierz. Narażono króla na zawód, podjurzono wołosza, który przeszedł do turków.

Król pozostał sam. W warunkach tych z całą rozwagą, pomimo nieustannych podjazdów, wyprowadził król wojsko z ziem wołoskich i przywiódł je do kraju. Niejedno-

krotnie jeszcze król otrzymywał różne obietnice niemieckie, których cesarz nie dotrzymywał nigdy.

„Pokoju król z Turcyą nie zawierał, bo według traktatu z roku 1683, pokój miał być zawierany wspólnie; na Węgrzech zaś trwała dalej wojna i na Podolu nie brakło drobniejszych podjazdów. Dopiero za następnego panowania, gdy Turcy ustąpili już z Węgier, zawarto pokój i wtenczas Podole wróciło do Polski.“¹⁾

Sobieski nie dożył już owoców długoletniej swojej pracy, nie on korzystał z tych wspaniałych zwycięstw.

Umarł w 1696 r. nagle w Willanowie, wracając z parku do pałacu. Na miejscu tem wystawiła hr. Augustowa Potocka kaplicę.

¹⁾ „Dzieje Polski“ dr. Feliksa Konecznego str. 164.

WILLANÓW.

Opis Willanowa przedstawia nam w swoim dziele współczesny podróżnik francuski Beaujeu:

„Dom królewski wybudowany z cegły, w dosyć pospolitym stylu, niewielką ma wysokość i bardzo małe rozmiary. Składa się z korpusu mieszkalnego i dwóch pawilonów z dwoma skrzydłami oddzielnymi, które tworzą kwadrat dziedzińca. Ozdoby wewnętrzne stanowią freski, popiersia płaskorzeźb i wiele obrazów.

Są tam inne jeszcze ozdoby, jak: kominiki marmurowe, posadzki stolarskiej roboty, lamperye malowane i złocone i t. d. Ztem wszystkim Willanów nie wydaje się tyle pałacem królewskim, ile raczej mieszkaniem człowieka prywatnego, średniej zamożności i nie dorównywa gmachom, jakie nasi mieszczanie, finansisci albo urzędnicy bogaci pobudowali w okolicach Paryża. Ogród taras i sady owocowe, które otaczają pałac — nie mają w sobie nic nadzwyczajnego, bo brak im wody i cienia.“

Wszystkie te uwagi francuza może były i słusne. Założony ogród willanowski nie rozrósł się jeszcze, dwustuletnie lipy były małymi drzewkami, liczącymi zaledwie kilkanaście wiosen, a w pałacu odrazu nie nagromadzono tyle dzieł sztuki, ile się w nim obecnie znajduje. Nieznał się jednak podróżnik na styl i budownictwie, bo musiałby przyznać, że wymiary pałacu i cały charakter w wyjątkowych wzniesiony warunkach. Znać gust wyborny i znajomość sztuki budowlanej, znać, że jest to dom „niezwykłego mieszczanina.“ Tem ciekawsze również są uwagi francuskiego podróżnika o braku wody, kiedy dziś duży rękaw starej Wisły podpływa pod sam ogród. Chociaż granice majątków, należących do Willanowa nie były jeszcze wyznaczone i odebrane w 1688 roku, mimoto zabrano się do dzieła energicznie. Józef Belloto ten sam, który budował kościół Św. Krzyża i Pałac Krasińskich w Warszawie, jako nadworny budowniczy Sobieskiego, otrzymał polecenie wykończyć plany na pałac willanowski. Pomagali mu jednak i inni, a między innymi doglądał robót Locci, który zostawił pewne ślady, jak postępowała robota około pałacu. On to w swoich pismach donosi do króla, że „sztukatorzy kontrafakta do Biblioteki wstawiają, ale do „filozofii“ nie wszystko gotowe, jak również i „teologiczne figury.“

Kłopotuje się bardzo gdzie i w jaki sposób poumieszczać płaskorzeźby, wystawiające „Tryumf“. Obecnie znajdujemy je na głów-

nym korpusie pałacu, od strony wjazdu. Roboty te wykończył niejaki Szwaner. Plenipotent królewski Locci, człek oszczędny ubolewa nad tem, że dużo „ekspensuje“ bo tygodniowo od 700 do 800 złotych na same potrzeby budowlane prócz innych wydatków. O wszystkich tych szczegółach, jak robota postępuje zawiadamia króla. Locci było włoch nobilitowany w Polsce i naznaczony burgrabią zamku królewskiego.

Mimoto, że obiecywał skończyć w sierpniu taras murowany. Wiemy z pewnością, że słowa nie dotrzymał, schodów nie wykończył, bo jeszcze w 1694 roku pod datą 13-go lipca czytamy: „Schody od ogrodu za przysposobieniem materyi, chwala Bogu popostępują. Piwniczki i schowania, jedno za drugim, wygodne i przestronne. Dach pałacowy blacharze pilnie kończą. Dalem w nim dwoje okienek, jedno od folwarku drugie od wsi“.

Pan Locci rozporządza się sam, jak budowniczy. Medytuje nad tem, co ma zrobić? Czy figury umieścić niżej, czy wciągnąć je na najwyższą galeryę? To ostatnie zdanie przeważało; figury powędrowały na dwa rogi, aby lepiej pokazała się dystynkcyja pałacowa. Szwaner tymczasem wykończył płaskorzeźby i już 13 listopada, z powodu obawy mrozów nie zakładał ich na pałacu. Niezawodnie te roboty Szwanera są ozdoby zewnętrzne, gdyż inne w gabinetach, tenże artysta w styczniu wykończył.



Widok pałacu Willanowskiego z obrazu Canaletti'ego od strony wjazdu.

Po wykończeniu sal na górze, okazało się, że belki są zaciemnione i sufit trzęsą się niezmiernie; musiał je Locci poprawić, o czym nie zanedbuje donieść królowi i chwali się przytam, że teraz sufit tak są mocne, że można karetą i sześciu końmi po nich jeździć“.

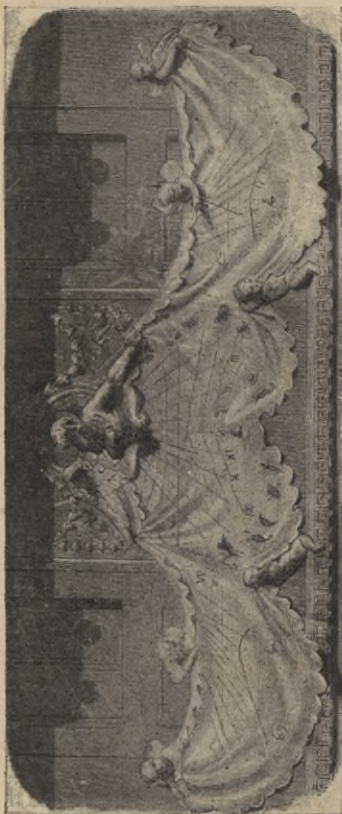
Zapewnia też króla, że „sztukatorowie za dwie niedziele obiecują skończyć Bibliotekę i obrócić się do sali lub sieni“.

Rozmowny Locci przechował nam przede wiele szczegółów, odnoszących się do budowy pałacu, który wzrastał niezmiernie powoli.

W pałacu należy rozróżnić jego dawniejszy korpus i później dobudowane skrzydła. Król Jan wznosił go po wieże, mówią starodawne akta, dwa skrzydła boczne zostały dobudowane potem. Widzimy je już na obrazie Bernarda Beloto, przezwanego potem Canaletto di Giowane, dla odróżnienia od swege stryja Antoniego Canaletto, noszącego to miano za wyborne obrazy, przedstawiające kanały weneckie.

Obadwaj malarze byli weneccyanami. Młodszy przybył do Warszawy w drugiej połowie XVIII wieku i był pensyonowanym malarzem ks. Stanisława Poniatowskiego. Zmarł w Warszawie w 1778 r. pozostawiając wiele prac, na których wszystkie prawie figury są pędzla jego syna Wawrzyńca.

Na obrazie tym widzimy pałac tak, jak się podówczas przedstawił.



Zegar słoneczny, zrobiony przez astronoma Heweliusa.

Z wielką subtelnością wykończone płótno, daje nam możność zaznaczyć, że od dwóch skrzydeł pałacowych biegły półkolem, w kamienne słupy osadzone sztachety. Przed bramą nie było wówczas ani dwóch ław kamiennych, ani dwóch latarni. Nieznać też aby mur był otoczony fosami, które dziś znajdujemy.

Po za obrazami Conalette'go niemamy dobrych współczesnych wizerunków pałacu willanowskiego, a pozostałe opisy w tak zwanych „Inwentarzach“ pałacowych, są dosyć szczupłe przez ludzi nie fachowych, sporządzone:

„Pałac, osobliwszą architekturą, z dwiema wieżami, miedzią z wierzchu obitemi, na których stoją dwie osoby złocone. Każdy Herkules dźwigający na karku globy złocone z blachy miedzianej, roku 1769 zrobiony. Na tychże wieżach, po rogach, po cztery wazy miedziane, złocone i ornamenta (na dachu) drewniane, także złocone. Na jednej wieży zegar wielki, żelazny z dwiema dzwonami, bijący godziny i kwandranse“.³⁾

Pałac cały składa się z głównego korpusu, w którym jest sześć pokoi na dole i tyleż na górze, oprócz tego cztery gabinety, sień ze schodami na górę i kaplica przerobiona z dawnej sionki. Nie zmienił się on wiele. Drzewa tylko zdobiące pałac, podrosły, zgrubiały i spotężniały. Dobudowano po prawej stronie dalszy ciąg skrzydła i je-

³⁾ Ten zegar do dziś dnia przechował się.

szcze jeden duży dom mieszkalny, a w miejsce zrzuconych sztachet urządzono kłęb, który zdobi wodotrysk w kształcie „Syreny“.

Front od wjazdu jest bardzo malowniczy.

Składa się on z trzech niejako części. Główna fasada wyniosła na dwa piętra trzymana w włoskim renesansie, cztery półkolumny z korynckimi kapitelami zdobią dół i górę. Nad głównymi drzwiami, wiodącymi do sieni palacowej, umieszczono dwóch aniołów gipsowych z mosiężnymi trąbami, powyżej napis łaciński:



Jedna z płaskorzeźb na pałacu Willanowskim, Swanera.

*Quod vetus urbs coluit, — Nunc nova villa tenet. *)*

*) Oznacza: Co Stare Miasto (Rzym) czciło, teraz nowa wieś (Willanów) posiada.

Piękna fasada górna, zakończona gale-
ryjką, na której wznoszą się cztery figury
—wymiarami i rysunkami przypomina włoskie budowle z tej epoki. Nad głównem, pół-
okrągło zakończonem oknem, umieszczono
Opatrzność z długimi złocistymi promienia-
mi, okienka boczne zakończone są figurami
aniołków. Nad temi aniołkami, trzymające-
mi herb Sobieskich „Janinę“ z jednej strony
Opatrzności widnieje napis łaciński *Refulsit
sol* z drugiej *in Clides*.

Dalsze części głównego korpusu pałacu
są jednopiętrowe z wysokimi galeryami,
dach skrywającymi, na których mnóstwo
plaskorzeźb rozrzucono. Plaskorzeźby te za-
łożone są podczas wykończenia głównego
korpusu. Jedną z tych plaskorzeźb przedsta-
wiamy w naszej rycinie.

Plaskorzeźb takich jest ośm; zaprojekto-
wał je Szwaner w 1694 r. Rzeźby były wy-
konane w ten sposób, że artysta wykończył
je na miejscu. Robotę rozpoczął na wiosnę
1695 roku. Plaskorzeźby te jednakże ulegały
zniszczeniu, naprawiali je domorośli mularze
i zepsuli zupełnie. Dopiero w 1903 r., przy
restauracyi pałacu, hr. Branicki porучzył je
przerobić p. Władysławowi Wojtasiewiczowi,
twórcy pomnika Kordeckiego w Łodzi, który
też pracę tę podjął i dotychczas nieodstępu-
jąc od oryginałów pięć już przerobił. Moty-
wa do plaskorzeźb tych, wzięte są przdważ-
nie z czynów i życia króla Jana Sobie-
skiego.

Dalej ciągnie się ku wieży wążka galerijka z oknami, pomieszczonemi w arkadach o silnych łukach. Otwory okien odpowiadają jednak otworom głównej fasady. Ponieważ okna są podłużnemi prostokontami, przeto w arkadach ponad niemi miejsca zapelnione są płaskorzeźbami o najróżnorodniejszej treści.

Ten sam styl i te same wymiary poszczególnych części stosowali późniejsi budowniczo wie do bocznych skrzydeł, toteż co się na murach nowowzniesionych budynków po za wieżami znajduje, jest już późniejsze, ale dostrojone dobrze do całości i z wielkim artyzmem wykończone. Tylko figury wznoszące się nad galerijkami dachowemi są mniej niż średniej wartości. Płaskorzeźby w niszach wystawiają sceny z klasycznego świata.

Architektura pałacu w stylu odrodzenia; ładny włoski renesans, odtworzony na klasycznych wzorach, bardzo przyjemne wywiera wrażenie, pomimo dość niskiego cokołu, który stanowi najslabszą stronę pałacu.

Wąskie wysmukłe pilastry zakończone korynckimi kapitelami, okna olbrzymie, wszystko to z wytwornością pomyślane. Wymiary pałacu piękne, a płaskorzeźby zdobiące fronton w półkulistych niszach okien, jakkolwiek przedstawiają sceny z dawnego klasycznego świata, noszą jednak cechy francuskiego stylu z epoki Ludwików, widać to w akcesoryach, ruchu i samym rysunku, który tak wybitne znamiona posiada.

Rodzina Sobieskich.



Konstanty. Aleksander. Jakób. Jan III.



Marya Kazimiera. Teresa Kunegunda. Żona Jakóba, Jadwiga Elżbieta Amalia.

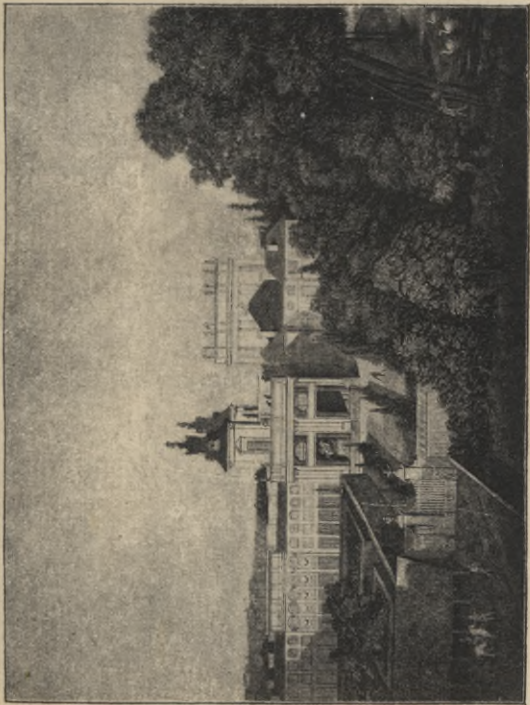
Pałac od ogrodu.

Troche skromniej, ale bardzo estetycznie zarysowały swoją sylwetkę mury pałacu willanowskiego od ogrodu. Fasada wprawdzie nie jest ani tak ładną, jak fasada od wjazdu, jednak jest stylową i artystycznie wykończoną.

Artyzm budowniczego i szczegółowe obmyślenie, dojrzy ten tylko, kto drobiazgowo rozpatrywać będzie się w tych pięknych grymasach architektonicznych, które zdobią duże ściany pałacu willanowskiego.

Najpierw, pomijając sam korpus, którego główna ściana o 7-iu oknach wywiera dosyć przygniatające wrażenie, dlatego może, że nad nią wznosi się wysmukła facyata w renesansie włoskim, zaznaczamy, że linia od korpusu biegnąca ku wieżom, po prawej stronie jest krótsza o $\frac{1}{5}$ wymiaru. Galerya otwarta okala wieżę i prowadzi do sali Augusta II, kiedy galerya z obrazami zaledwie do wieży dosięga. Ta mała nierówność, to niejednakowe traktowanie architektonicznych części pałacu widzimy w każdym szczególe, i to wywiera daleko większe wrażenie, niż te motywa nieustannie się powtarzające.

Główny korpus, jak już wspominaliśmy zdobi 7 okien, oprócz tego dwa wysoki, mieszczące gabinetiki króla i królowej po dwóch przeciwnych stronach posiadają po



Widok pałacu Willanowskiego z obrazu Canalletti'ego od strony wschodniej,

jednej parze drzwi wychodzących z boku na taras i po jednych drzwiach prowadzących wprost do ogrodu.

Taras, przed oknami głównego korpusu, wylany cementem i oddziolony od ogrodu balustradą kamienną, na której ustawiono sześć wazonów z terrakoty. Zatrzymajmy się trochę przy nich, a chociaż przy jednym, bo wszystkie są na jeden model wykończone. Ładny wazon o klasycznym rysunku z renesansowemi ozdobami, ma zamiast uszów — syreny o podwójnych ogonach. Ornament na wazonach piękny, drobne liście opinają połowę wazy.

Ś. p. Augustowej Potockiej zawdzięcza pałac tę ozdobę, z jej inicjatywy przybrano balustradę owemi wazonami. Ona też ozdobiła pałac od ogrodu 16 popiersiami, rozrzuconemi na baryerach galeryj dachowych.

Na tarasie tym w lato pomieszczone bywa mnóstwo krzewów cieplarnianych, z oranżeryi willanowskiej.

Nad środkowemi drzwiami, wychodzącymi na taras jest ornament niezmiernie ładny i charakterystyczny. Pochodzi on z czasów Sobieskiego i znamionuje dobrze epokę.

Oto na skórze lwiej, której wierzch jest pobronzowany, o łbie lwim białym i pod szewce białej, umieszczono amora gipsowego, większego, o skrzydłach konika polnego i dwóch amorków bronzowych, mniejszych. Z nich niżej umieszczony zawisł w kierunku poziomym z gałązką oliwną, drugi wyżej nieco, zwrócony piersią i twarzą ku górze,



Widok pałacu Willanowskiego z obrazu Canaletti'ego od strony Parku.

niesie rozpaloną pochodnię. Ta pochodnia z kolczanem, napelnionym strzałami powtarza się jako ornament zawieszony nad samym gzymsem głównego skrzydła. Są one powiązane na krzyż i tylko dwa razy ustępują miejsca herbowi Sobieskiego—Janinie,—który częściej się powtarza w bocznych fasadach i na skrzydłach mieszczących gabinety.

Oprócz tego portyku bardzo ładne i godne uwagi są dwie *mozajki*, umieszczone nad drzwiami, wiodącemi z gabinetów.

Piezsza po prawej stronie, na ścianie gabinetu królowej, zawieszona jest na płaszczu królewskim, trzymanym przez trzech gipsowych amatorów, czwarty zaś, u dołu, odsłania jego dolne wręby. Płaszcz ten z wierzchu pąsowy, ma podbicie w złoczone barokowe desenie.

Sama mozajka z drobnych, różnokolorowych, jaskrawych kamyczków ułożona, przedstawia popiersie kobiety lat średnich, otyłej w zielonym, złotem przetykanym turbanie na głowie. Pierś nieco obnażona, na niej szaty pomarańczowe, niebieskie, złote i białe. Kolory świetne, mozajka wybornie przechowana.

Nad drzwiami wiodącymi z gabinetu króla — druga podobna mozajka. Jak przy pierwszej tak i tu amorki podtrzymują płaszcz królewski, na którym zawieszono obraz. Ale poży tych amorków, wykończenie i ruchy zupełnie inne. Ani jeden tu się nie powtarza gest, ani jedna pozycya, i to właśnie

stanowi wyższość prawdziwego arcydzieła, od szablonowych rzutów. Amorki te są odrobione z dużą swobodą, znać tworzył je artysta niepospolitej miary. Mozajka wystawia kobietę, blondynkę z rozpuszczonymi włosami, zdobnemi w kokardę złotą. Prawą rękę podniosła do góry i wysunęła wskazujący palec. Obnażona szyja i ramię, suknia niebieska, znacznie już uszkodzona. Tło ciemno-szafirowe.

Podszycie płaszcza również wyróżnia się innemi ornamentacyami.

Fasada facyaty, w której mieści się sala główna biblioteki, zupełnie jest podobną do tej, którą widzieliśmy od strony wjazdu. Płaskie pilastry z korynckimi kapitelami, nadają smukłości i tak już strzelistej ścianie. W środku również długie, łukiem zakończone okno, a po bokach dwa nieco niższe i znacznie węższe. Nad temi oknami zawieszono są dwa medale płasko-rzżbione, po lewej stronie to portret Sobieskiego, po prawej — to Marya-Kazimiera.

Oprócz tych popiersi znajdujemy pomiędzy oknami pierwszopiętrowemi ośmnaście portretów w okrągłych płaskorzeźbach. Przedstawiają one postacie historyczne z różnych epok i różnych narodów.

Patrząc naprzeciwko, na ścianę gabinetu króla i królowej, dostrzegamy na pierwszym planie Rycerza w zbroi na koniu z mieczem wzniesionym nad szyszak, trzymającego w lewej ręce tarczę, z herbem Sobieskich—Janiną.

Rycerz ten pędzi cwałem, ogon konia rozwiany, sam koń w miejsce siodła ma haftowany w kwiaty czaprak i podobnyż napierśnik. To „Pogoń.“

Na gabineciku królowej powtarza się również tarcza „Janina“, ale trzyma ją orzeł z rozwartemi do lotu skrzydłami.

Freski, a raczej obrazy malowane *alfresco*, i w fioletowym trzymane przeważnie kolorze. które zdobią ściany Galeryi otwartej i Galeryi z obrazami od strony ogrodu, przedstawiają sceny z poematu Homera: „Odyssea“.

Scen tych jest 9, a mianowicie: na Galeryi otwartej pięć—a na Galeryi zakrytej—cztery.

Pierwszy obraz rozpoczyna się od lewej ręki i umieszczony jest na skraju galeryi. Obrazy jednak, dziwnym jakimś zbiegiem, nie ułożone w chronologicznym porządku, odnośnie do wypadków, jakie miały miejsce według opisów Homera.

Litościwi bogowie Olympu, korzystając z nieobecności Pozejdona, godzą się, aby Odysseus, po długiej tułaczce, do Itaki powrócił. Dla tego też wyrusza Hermes do nimfy Kaliope, która na odludnej wyspie zatrzymuje wdziękami swemi Odysseusa, a bogini Pallada — Atena biegnie do Telemaka, aby przeciw zalotnikom do ręki jego matki, Penelopy, podburzyć.

Kiedy po ośmnastodniowej podróży Odysseus zobaczył ląd Feaków, spostrzegł go nieprzyjazny mu Pozejdon, wracający z Etio-



Pałac Wallanowski od ogrodu.

pii i zapowiedział, że długiej jeszcze użyje tułaczki zanim się do ojczyzny dostanie.

Rzeczywiście Odysseus wiele przechodzi. Niekiedy doznaje on gościnnego przyjęcia, jak od króla Feaków, popisuje się na igrzyskach nieporównaną zręcznością i siłą i opowiada swoje cierpienia. Opuszczając brzeg Troi, gościnnie pożegnany, wylądował w krajach Kikonów, Lotofonów i Cyklopów. Wszędzie niełatwo mu poszło. Z pierwszymi musiał stoczyć bójkę, drudzy żyją słodkim kwiatem lotosu i tak smacznym, że kto go raz pokosztował, ziemi ich opuścić nie chce. To o mało Odysseusa nie pozbawiła towarzyszków podróży. Wreszcie u Cyklopów, olbrzymów o jednym oku, groźna go spotkała przygoda:

Cyklop Polifem, syn Pozejdona, do którego się Odysseus z podarkami udał, zamknął nieszczęśliwego króla wraz z towarzyszami w jaskini, którą strasznym przywalił kamieniem. I odtąd codziennie łykał na śniadanie jednego z ich grona, chowając Odysseusa na ostatek. Wówczas Odysseus bierze się na sposób, spaja Cyklopa winem i wyklówa mu oko. Z wielkim rykiem budzi się Polifem; Cyklopi przybiegają do niego i pytają: kto go pozbawił wzroku. Na to Polifem odpowiada: „Nikt“ — tak się bowiem przed nim nazwał Odysseus. Przypuszczając więc, że to dopust boży, Cyklopi nie szukają sprawcy, a Odysseus wymyka się z rąk ich, uczepiwszy się baranów Polifema, które na paszę wyprowadzono. Pierwsza freska na

„Galeryi otwartej“ przedstawia tę chwilę, kiedy Odysseus wykluwa oko straszemu Polifemowi. Leży potwór rozciągnięty na ziemi, a na nim Odysseus, świdrujący mu w oku mieczem. Po prawej stronie pasą się barany, za pomocą których wydobył się Odysseus. W głębi — skały, mało plastyczne i zlane z tłem nieba. W nich to tyle dni był więziony, wracający do stęsknionej żony Penelopy—Odysseus. Podpis pod obrazem. *Fundimur et telo lumen terebramus acuto* (Rzucamy się i w oku jego świdrujemy ostrzem).

Uciekający Odysseus, chcąc pomścić się na Polifemie, zaczyna żartować z niego; gniewny oślepiiony Polifem, porywa kawał skały i miota nią w sprawcę swego kalectwa. Ten moment, ten ustęp pieśni posłużył za treść do drugiego obrazu.

Ulysses w niebieskiej szacie, w greckim stroju umyka ku łodzi, która dowiezie go do czekających opodal statków. Olbrzymia widzimy niejasno naszkicowanego na drugim planie tylko w połowie postaci, druga gdzieś ginie w głębiach skal. Koloryt nieba jasny, tylko niewielkie chmurki płyną w dali... Prawie jak za mgłą widzimy czekające na Ulyssesa okręty. Obraz ten nosi napis:

Hic Poliphemus adest horrens graditurę per aequor. (Tu zjawia się straszny Polifem i po morzu jedzie).

Gniew Pozejdoną wzmacnia się za okaleczenie jego syna, Polifema. Zawinąwszy do

wysp Eola, otrzymuje Odysseus pęcherz wollowy z wiatrami, aby ich w żegludze podług potrzeby używał. Już zbliżają się podróżnicy do rodzinnej ziemi, gdy Odysseus strudzony — zasypia, a ciekawi towarzysze jego, aby dowiedzieć się co zawiera pęcherz, otwierają go. Powstaje burza i odnosi Odysseusa do wyspy Eola, ale go Eol, jako prześladowanego przez samych bogów — wypędza. I znów długa błąkanina po morzach, aż oto obraz trzeci: Widzą żeglarze ziemię.

Statek ogromny, zwrócony sterem do nas, ma z lewej strony ośm wiosel, a nad niemi dziesięć tarcz. W środku Odysseus otoczony gronem przyjaciół, u steru starzec wylewający z naczynia złotego płyn w wodę. Tło statku orzechowe, u steru wyrzeźbione popiersie kobiety. Niebo jasne, gdzieniegdzie chmurami pokryte. *Italiam! Italiam! primus conclamat Achates*. Itatio! Itatio! — pierwszy zawołał Achates).

Po roku więzienia u czarownicy Kirke (Circe) Odysseus, chcąc się dowiedzieć, jaką drogą do domu trafić, postanawia odbyć podróż do Hadu, między umarłych, gdzie mieszka sławny wieszcz achajski Terezias.

Treścią czwartego obrazu właśnie jest to zdarzenie. Odysseus ustępuje w okolice Hadu.

Harpije, istoty mityczne, rozbójniczego charakteru i odrażającej postaci, na obrazie wystawione są więcej według Wirgiliusza niż Homera „Odyssei“.



Pałac od strony wjazdu.

Według Herioda są one córkami Tautasa i Elektry, siostry Iris, skrzydlate i jako wiatr szybkie.

Później dopiero wyobrażono je jako ptaki drapieżne z niewieściami twarzami i ludzkiemi rękoma, opatrzonemi w olbrzymie pazury, a Wirgiliusz umieszcza je krążące u wejścia do świata podziemnego.

Na obrazie czwartym Odysseus stacza właśnie walkę z Harpijami ¹⁾. Pies na pierwszym planie brunatny, o kusym ogonie, rzuca się na straszne potwory.

Na drugim planie stół z ucztą, za nim wiele osób, w dali pokryta góra liściastymi roślinami, po lewej, skały, na których widzimy Harpije, na prawej stronie opona od namiotu osłania stół. Podpis:

Hurpyiae horrifico lapsus demontibus adsunt
(Harpie straszne z gór zlatują skrzydły).

Obraz piąty przedstawia nam prawdopodobnie Odysseusa, który wraz ze głodniakami towarzyszami wylądował pod wyspą Trynakryą. Zgłodniałe żołdactwo zjadłszy woły, poświęcone Heliosowi, doznaje srogiej jego zemsty.

Na pierwszym planie Odysseus pije wino, odpoczywając na kamieniu, obok niego kilka postaci na pierwszym planie, w dali rozrzucone żołdactwo prawdziwie je i pije. Ruci niezmierny w obrazie i śmiałe traktowanie rzeczy dowodzi najlepiej, że robił to zdolny artysta. Obraz nosi podpis: *Inplentur veteri*

¹⁾ Słynny jest posąg Harpij w Muzeum Brytańskim.

Baccho pingique ferina. (Pożerają tłustą zwierzyną ze starym winem).

Malowanie afresko nie jest łatwe. Nakładają się tu farby szybko, szkicowo na wapno mokre, w które wżerają się i wsiają. Wielka trudność robienia podobnych obrazów wynika z dwóch przyczyn: pierwsza, na mokrem wapie rozlewają się farby, druga — wapno samo zgryza i zmienia kolory farb, potrzeba więc długiego doświadczenia artysty, aby pokonać te obydwie trudności; artysta przy pałacu willanowskim zwycięsko podolał zadaniu.

Przechodzimy teraz do opisu fresek po drugiej stronie głównego korpusu, mieszczących się na galerji zamkniętej, albo galerji obrazów.

Wspomnieliśmy o pobycie Odysseusa u Circe. Obraz № 6 te chwile przedstawia (jest to pierwszy obraz od strony pałacu).

Circe, według Homera, była córką Heliosa i Prescidy, jedna z oceanid, siostra Eestesa, mieszkanka wyspy Aea, położonej przy zachodnim brzegu Włoch, trudniła się w swym uroczym pałacu przedzeniem, a nimfy górskie i rzeczne były jej służebnicami.

Ulises podczas owych podróży wylądował na tę wyspę, a jego przyjaciele przybywszy przedtem, zostali czarodziejskim napojem przemieni w świnie. Ale Ulises, ostrzeżony przez Merkurego, ustrzegł się podobnego wypadku, a nawet zmusił Circes do zdjęcia uroku z jego towarzyszy podróży.

Ta chwila właśnie jest przedstawioną na obrazie. Circe siedzi na krześle tronowym w koronie, z berłem w dłoni, a Odysseus z mieczem wydobytym przybywa do niej. Za nią zajęły miejsca na drugim planie dwie nimfy. Ulisses okryty płaszczem, postarzały nieco, trzyma w jednym ręku miecz, w drugim gałązkę zieloną. Ulissesa powstrzymuje rycerz. Na drugim planie kolumny pałacowe, pod nim żołnierze, obok lew. Podpis pod obrazem: *Circe audacia territa obtemperat.* (Circe poddaje się, śmiałością przestraszona).

Treścią obrazu siódmego jest dalsza podróż Ulissesa. Płynąc morzem napotyka syreny, które wabią go śpiewem i muzyką. Ale Ulisses, aby się oprzeć temu powabowi, kazał się przywiązać do masztu, a swoim towarzyszom podróży pozalepiał uszy woskiem. Obraz przedstawia na morzu olbrzymi statek z załogą, w wodzie trzy syreny, z których jedna na trzecim planie, z fletem. Pod nim podpis: *Sirenium cantus vincit Ulysses* (Śpiewowi syren nie poddał się związki Ulisses).

Obraz N. 8, niechronologicznie prawdopodobnie wstawiony, wyobraża zachęcanie do walki Ulissesa przez pieśniarza Demodokusa. Jak Hommer, opisuje Demodokus, dokonał tego podczas pobytu Odysseusa u Feaków.

Ulisses zajął miejsce w fotelu, przy nim kobiety. Pacholek, tyłem odwrócony, trzyma koronę. Ślepy Demodokus siedzi w zielonej

szacie profilem zwrócony na drugim planie. Podpis pod obrazem brzmi: *Excitat arma canens couses Demodocus Ulysem.* (Zagrzewa do walki śpiewem ślepy Demodokus Ulissesa.

Obraz dziewiąty kończy „Odysseję“. Ulisses w stroju pielgrzyma przychodzi do bawiących się gości w pałacu żony swojej Penelopy. Każdy z nich ubiega się o jej



Ozdoba na pałacu.

rękę, dowodząc, że Ulisses zginął, że nie wróci do niej.

Każdy radby posiąść po nim tron i usunąć syna Telemaka od następstwa. Penelopa zwłóczy. Plan wypędzenia gachów układa Pallada, która przyjmuje włóczęgę laskawie. Odysseus napomyka, że męża Penelopy znalazł i gościł u niego nie raz, radzi jednak aby wystawiła gachów na próbę siły, podając im luk mężowski do napięcia.

Próba nie udaje się gachom, nikt napiąć luku nie może. Wchodzi Odysseus z Telemakiem, którego do tajemnicy dopuścił, a przypuszczony do próby z luką rozpoczyna strzelanie, biorąc na cel zalotników.

Wezwana Penelopa niepoznaje męża, chociaż ten jej nazwisko powiada. Dopiero opisanie błogich chwil miłości minionej — wzrusza matronę.

Obraz ten przedstawia właśnie przybycie Odysseusa na dwór Penelopy. Duży pies biały, welniasty, łasi się u nóg pana. Pod obrazem podpis: *Agnovit solus dominum canis abous Ulysssem.* (Poznał tylko pies jeden pana swego Ulissesa.)

Na drugim planie w tym obrazie znajdujemy dużo pięknych kobiet.

Kończąc z freskami ²⁾ musimy zaznaczyć, że podpisy u wielu fresków zniszczone. Nie są one jednocześnie robione z obrazami. Były tu dawniej czarne podpisy; nie wiem czy również kreślone tylko powierzchownie na murze, czy też afresko; to pewno, że z pod zmytych, nowych napisów widnieją napisy czarne o szlachetniejszych kształtach liter, niż te, jakie obecnie się znajdują.

W galeryi otwartej na dole, obok drzwi, wiodących do sali Augusta II, znajdujemy odlew gipsowy pomnika króla Jana III, kopia monumentu na moście w Łazienkach, wy-

²⁾ Z jakiej epoki te obrazy pochodzą — trudno ściśle oznaczyć, prawdopodobnie malowane są w końcu XVIII lub w początku XIX wieku.

konanego przez Franciszka Pincka. O pomniku tym nie potrzebujemy się rozpisywać, znamy go dobrze i zapamiętaliśmy całą grozę, jaką na widzu wywiera.

Na pałacu prócz rzeźb, o których wspomnieliśmy, są jeszcze dwie płaskorzeźby bardzo starannie ozdobione. Na wschodniej stronie pałacu, na ścianie osłaniającej gabineciki królowej, umieszczone są trzy kule, z których dwie pokryte gwiazdami, a na trzeciej widnieją, wylaniające się z wód granice stałego lądu. Starzec u góry—to „czas“ (*chronos*) unoszący się nad globusami świata; wszystko to malowniczy przedstawia obraz. Na przeciwnej ścianie umieszczony jest kompas. Nasz rysunek uplastycznia go lepiej. Starzec z piórem unoszący się nad różnorodnie rozrzuconemi liniami, których przecięcia stanowią godziny i kwadransy; od pióra metalowego pada cień na owe linie, wskazując godziny. Wykreślał ten kompas, Jan Heweliusz, astronom polski.

Urodził się on w Gdańsku w 1614 roku. Był zatem starszy o 10 lat od Sobieskiego. Uczył się Gdęczu i Warszawie, następnie w Lejdzie. Zwiedził całą niemal Europę, a po powrocie został nawet obrany ławnikiem, następnie w 1651 r. konsulem gdańskim, gdzie też wystawił własne obserwatorium i nazwał je *Stelaeburgum*.

W astronomii zrobił wiele odkryć, a jedną nawet, z odznaczonych przez siebie na planie konstelacy niebieskich nazwał „Tarczą Sobieskiego.“



Bramante Willanowle.

Król Jan bardzo lubił astronoma i płacił mu nawet pensję, a Ludwik XIV przysyłał mu hojne dary. Dla tego popiersie Heweliusza znajdujemy w Willanowie w gabinecie króla.

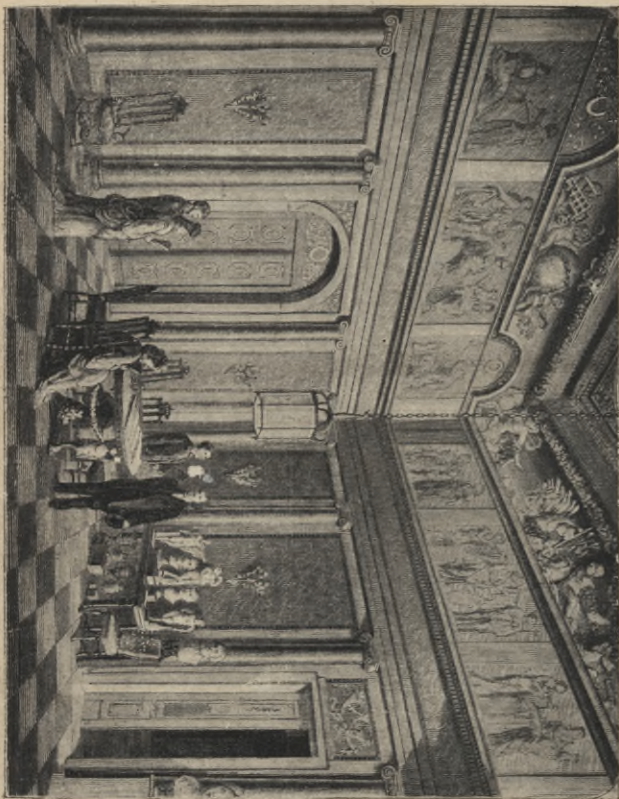
Heweliusz zmarł w Gdańsku 1687 roku, pozostawiając wiele uczonych dzieł po sobie.

Po prawej stronie pałacu, patrząc od strony tarasu, była kiedyś wzniesiona według planów Aignera „galerya gotycka z pilastrami egipskimi”³⁾ którą uwiecznił swoim rysunkiem Zygmunt Vogel, profesor pierwszego uniwersytetu warszawskiego.

BRAMA.

Wjazdowa brama pałacu willanowskiego jest małym arcydziełem i niewiele bram równie ładnych, lekkich i efektownych znaleźćby można z tej epoki w Europie. Bramę tę widzimy już na obrazie Canalettego, sięga jednak dawniejszych czasów i jak dotąd nie jest zupełnie wykończoną, pilnie bowiem przypatrując się lewemu filarowi, dostrzeżemy wykutą na niej ornamentację z poplątanej zbroi, kiedy na prawym filarze nie ma jej zupełnie. Brak tej ornamentacji dostrzegamy i od strony pałacu i od wewnętrznych stron bramy. Znać jednak, że robota była już zaczęta.

³⁾ Według zbioru Willanowskiego (Album).



Sien Wielka.

Na słupach tych stoi rycerz w stroju greckim przy armacie po jednej, a po drugiej stronie „Cerera”, a nieco niżej niedźwiedzie.

SIEŃ WIELKA.

(W inwentarzach pałacowych: Sala Wielka, Pokój Środkowy, Pokój Wstępny z rzeźbami; na planie oznaczony N. 1).

Z tarasu od strony wjazdu prowadzą do pałacu troje drzwi, jedne wiodą do Galeryi Obrazów, drugie do pokoju przy kaplicy, a trzecie środkowe do sieni, albo pokoju pierwszego. Sień dawna, jestto pokój olbrzymi o jednych drzwiach i dwóch oknach, kwadratowy, wysoki, sięgający sufitów pierwszego piętra. Jedyna to wysokość w dawnym pałacu Sobieskiego; od pokoju tego wyższa jest tylko sala Augusta II, ale ta znacznie później wystawiona.

Sień ma posadzkę marmurową, ułożoną w czarne i białe tafle, półkolumny zdobiące ściany, pokryte są stiukiem czerwonozłotym, żyłkowanym.

Z cenniejszych rzeczy, godnych uwagi, są tu kopie starożytnych rzeźb, meble, snycerskiej roboty w stylu *barocca* dosyć prymitywnie wykończone, z koroną królewską i herbem „Janina”; jedne z tych przedmiotów, które nie ulegają zakwestyonowaniu, że od czasu wzniesienia nowego pałacu w nim gościły.

Latarnię brązową, wiszącą na środku na długim brązowym łańcuchu—także najstarsze wspominają inwentarze. Nie ulega wątpliwości, że i ją do tej epoki odnieść trzeba.

Ściany w tej sieni pokryte były gobelinami. Piękne te opony dawniej tu nie wi-



krzesła z herbem „Janina”.

siały, a raczej przechowywano je w składach willanowskich. Nawet Skimborowicz ich tu nie zastał. Dopiero potem odrestaurowano je i tu zawieszono. Są to rzeczy bardzo dużej wartości, artystycznie wykończone. Treść do obrazów umieszczonych na tych gobelinach zaczerpnięta jest z mitologii, po-

stacie wybornie są odrobione, celują dobrym rysunkiem i doborem kolorów, robota bardzo subtelna.

Sufit w sieni bogatemi sztukateryami wyłożony, wygląda bardzo majestatycznie. Stiukowe kolumny kończą się pięknymi głowicami.

POKÓJ ZIELONY.

(W inwentarzach pałacowych nazwany: Pokój pierwszy, Pokój aksamitny, na planie oznaczony Nr. 2).

Wybity materiałą, srebrem tkaną, w zielone duże liście. Srebrne jednak nitki popękały i zniszczały zupełnie, tylko drobne szczątki po nich pozostały. Materiała mimo to wygląda świetnie, barwa świeża i silna, liść o kształtnych formach. Tą liściastą materiałą nieobite są ściany jednolicie, ale z niej zrobiono tylko ramy, których środek zajął gładki, tegoż koloru, zielony aksamit. Ten sposób dekorowania ścian powtarza się również i w innych pokojach pałacu willanowskiego.

Plafon w tym pokoju malowany wybornie - przedstawia „Zimę“, sypiącą śnieg na ziemię.

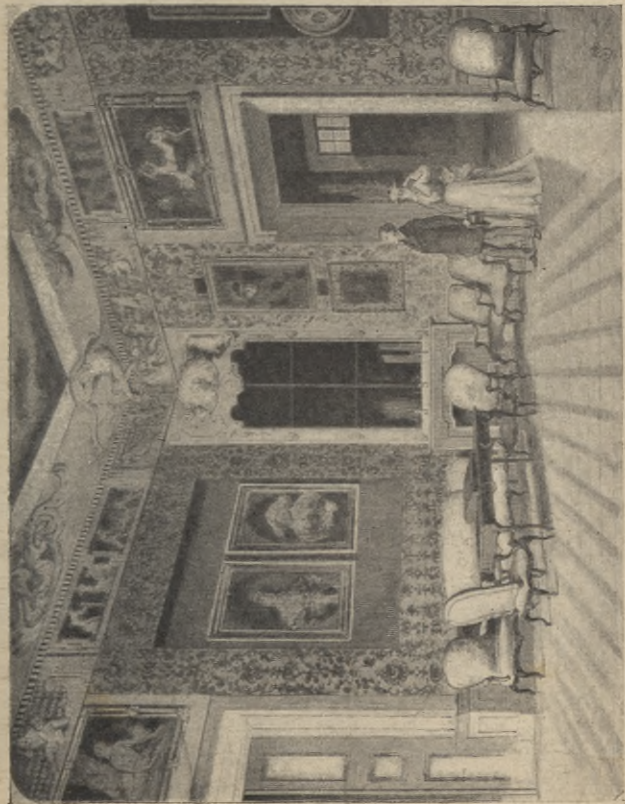
Postać siwego starca, ma oznaczać alegorycznie zimę. Jestto postać silnie naszkicowana i wysuwająca się na plan pierwszy, chociaż pozaniam jest wiele świetnie wykoń-

czonych postaci. Według inwentarzy pałacowych plafon ten zapisany został dopiero w 1793 roku, nie można jednak, opierając się na tem, dowodzić, że dawniej tego plafonu nie było. Mogli go tylko gospodarze pałacowi uważać za tak ściśle złączony z budynkiem, że jako osobny przedmiot nie potrzeba było zapisywać w księgach. Jeżeliby ów plafon pochodził z końca XVIII w. i inne, stanowiące cykl cały, do tejże epoki odnieśćby wypadło. Plafon ten odrestaurowano podczas ostatniej naprawy pałacu. Posiadał on bowiem kilka dziur, przytem cały środek płótna był obwieszony.

Pokój ten prócz drobnego gzymsu, pod samym sufitem, nie posiada wcale sztukatorskiej roboty. Wszystko to malowana imitacja płaskorzeźby.

Pomiędzy starymi malowidłami, nie sprawiającymi efektu, a naśladowującymi gipsowe ozdoby, które spotykamy i w innych pokojach, rozrzucone są obrazki mitologiczne, ozdobione łacińskimi napisami. Takich obrazków jest sześć. Na ścianach: od sieni i kaplicy po dwa i na przeciwnych ścianach po jednym. Nad temi obrazkami i pod nimi napisy łacińskie. Na obrazku od strony pokoju Białego napis: *Oraque corticibus sumunt horrenda cavatis*. Pod spodem: *Et te Bache vocant par cormina Laeta*.

Wystawia ten obrazek: Nimfy tańczą po lewej stronie, po prawej zaś Bachus, w towarzystwie amorków, jedzie na białym ko-



Pokój Zielony.

źle. Koloryt obrazu świetny, świeży, barwy nie poczerniałe, rysunek poprawny.

Zwracamy uwagę na meble znajdujące się w tym pokoju, gobelinami kryte. Skimborowicz powiada, że pochodzą one z XVIII wieku. Styl jednak na nich z epoki Ludwika XIV i zdaje się nie ulegać wątpliwości, że sięgają czasów Maryi Kazimiery. Najładniejsze to meble w całym pałacu. Jest tu tylko drugi podobny garnitur w Szatni królewskiej, (pokój N. 12), z których parę foteli tu się zabląkało, ale pomiędzy tymi, a tamtymi, zachodzi pewna różnica. Oodrębność mebli znajdujących się tutaj, polega na tem, że gobeliny, pokrywające każdy fotel, przedstawiają coraz to inną scenę ze świata zwierzęcego lub ptasiego, na każdym fotelu inny obrazek, kiedy na meblach w szatni królewskiej znajdujących się, powtarzają się tylko dwa desenie: „kosz z kwiatami” i „wazon z kwiatami”. Przyjrzyjmy się zatem tym gobelinom.

Na pierwszym fotelu, stojącym przy kanapie, widzimy koguta piejącego, z jaskrawym czerwonym grzebieniem. Na oparciu kanapy obrazek wyszyty, ilustruje bajkę Ezopa, następnie powtórzoną przez La Fontaine, Krasickiego i innych p. t. „Wilk i owca u źródła”.

Na następnym fotelu scena myśliwska: Wyżeł chwyta za pióra zrywającego się bażanta. Na trzecim fotelu kaczki dzikie, na czwartym kuropatwy, na piątym lis chwyta bekasa, na szóstym orzeł zlatuje na kaczkę.

Wszystko to misternie wykończone, pełne ruchu i życia, a przytem poprawny, wykwintny rysunek, kolory żywe, robota delikatna.

To stanowiło jeden garnitur mebli; cztery inne fotele należą do mebli tych, które się znajdują w Szatni królewskiej. Dwa z nich w miejsce tych scen, mają dzbany o kształtach greckich, obsypane kwieciem, drugie dwa fotele przybrane są w koszyczki z kwiatami.

Przed kanapą w pokoju Zielonym stoi stół mocno bronzami okuty. Bronzy te szczególnie na obramieniu pozielieniały. Stół późniejszy, na wierzchu safianem czarnym wyłożony, pochodzi z czasów Augusta Mocnego.

Transparent, zakrywający kominek, jest zrobiony ze starego, bardzo kosztownego gobelinu.

W pokoju tym jeszcze w 1840 r. była posadzka z marmuru włoskiego, czarnego z białym, ułożona w szachownicę, jak to widzimy w sieni.

Wielkiej niezmiernie wartości, jest skrzynia, stojąca pod ścianą przy Galeryi Pstrej, —inaczej Kasą zwana.

Mebel to z czasów Sobieskiego, znakomicie odrobiony i gustownie fornirowany, mógłby śmiało uchodzić za komodę lub niską szafkę, ale wieko podnosi się do góry i nadaje charakter skrzyni.

Skrzynia ta wygląda bardzo wspaniale. Z frontu cztery filary czarne, pokręcone, dwie płaskorzeźby z postaciami ludzkiemi. Na pierwszej pustelnik z krzyżem i książką

w dłoni, na drugiej człowiek unoszący kawał drzewa; na boku główki skrzydlatych aniołków, w środku głowy ornamentacyjne, pokryte liśćmi.

Drzwi wiodące do kaplicy brązowe, zielono oksydowane, oszklone, nad nimi wi-



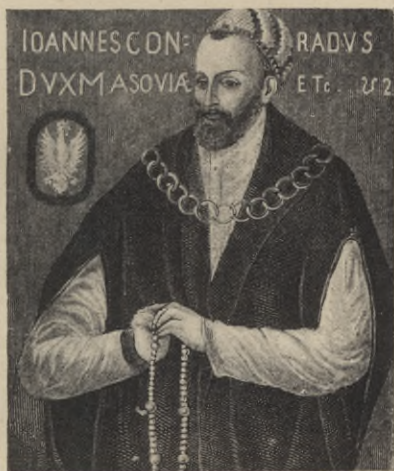
Zofia ze Sprowy Odrowążanka.

si gobelin przedstawiający obraz z mitologii greckiej. Oprócz tego zasłony gobelinowe do zakrycia szklanych drzwi.

W Zielonym pokoju, nad drzwiami wchodowymi, znajdujemy dwa obrazy Silvestra, a mianowicie: „Nimfę z Satyrem” (550), a nad

drzwiami wiodącemi do pokoju Białego: „Bachantki z Satyrem” (554).

Malarz, Ludwik Silvestre, uczeń Le Bruna i Moratti'ego, przybył do Warszawy za króla Augusta II Sasa. Obrazy jego nie są przeto współczesne początkowi pałacu willanowskie-



Jan książę mazowiecki.

go i za Sobieskiego ich nie było. Mimo to są rzeczy dużej artystycznej wartości, odznaczające się świetnym kolorytem, misternym układem i poprawnym rysunkiem.

Ulubionemi przedmiotami, które Silvester obierał sobie do swoich obrazów, były sceny

z mitologii greckiej. Kobiety piękne—to jego rodzaj odtwarzania. Malował je też wybornie w najrozmaitszych pozach; są znakomicie wykończone i posiadają ciało modelowane wybornie. Dzieci i mężczyźni pod postaciami: satyrów, bogów, lub bohaterów greckich, malowane są również poprawnie. Pejzaż wykończony dobrze i każdy najdrobniejszy szczegół traktowany starannie. Nic więc dziwnego, że takiego artysty obrazy znalazły się w Willanowie. Źle tylko, że wiszą one za wysoko.

Oprócz tych obrazów są tu jeszcze wizerunki: „Konrada ks. Mazowieckiego” (546), oraz jego żony Zofii ze Sprawy Odrowążyny (N. 552) z napisami: na pierwszym — *Joannes Conradus Dux Masoviae E Ic. V. 2*; na drugim zaś: *Sophia de Sprowa Odrowonsia neptis Conradi III ducis Masoviae I-mo voto Tarnowska Castel Voynic 2-do v. Kosieczyna, Palat. Sandem fundatrix Col Jaroslav. ad s. Joan avia calcissima fund.* ⁴⁾

Portrety książąt mazowieckich należą do najstarszych obrazów polskich, nie tylko w Willanowie, ale niezawodnie i w kraju. Łączności z Willanowem tych portretów łatwo się domyśli czytelnik. Wieś Millanów należała kiedyś do książąt mazowieckich,

⁴⁾ Jan Konrad książę mazowiecki, oraz Zofia ze Sprawy Odrowążanka, żona Konrada III, księżna mazowiecka, z pierwszego małżeństwa Tarnowska kasztelanowa wojnicka, z drugiego Kosieczyna, wojewodzina saudi-mierska etc.

nie można jednak utrzymywać, aby te portrety wisiały kiedyś na ścianach domu folwarcznego, nabyte one zostały później i pochodzą niezawodnie z jakiegoś klasztoru, których wiele fundowali książęta mazowieccy.

Tomasz Dolabella malował portrety: Króla Władysława IV-go (548), żony jego „Cecylii Renaty“ (549) i „Portret króla Jana Kazimierza w zbroi“ (155).

Tomasz Dolabella, znakomity malarz nadworny królów polskich: Zygmunta III, Władysława IV i Jana Kazimierza. Urodzony w Belluno około roku 1570. Zawezwany przez Zygmunta III, przybył do Warszawy w 1600 roku.

W ciągu przeszło półwiekowego pobytu w naszym kraju, namalował wiele obrazów historycznych, a między innemi i te, które widzimy w Willanowie. W katedrze krakowskiej znajduje się jego pędzla obraz, przedstawiający Chrystusa Pana na krzyżu.

Pozostawił syna i kilka córek, którzy zajmowali się malarstwem. Syn Stefan, z polecenia Władysława IV malował portrety królów polskich z dynastji Jagiellonów, które zdobiły pokój marmurowy w zamku królewskim w Warszawie. Tomasz Dolabella zmarł w Krakowie w 1650 roku.

W sali tej znajdujemy też niewiadomego artysty: „Portret Bogusława Radziwilla,” herbu „Trzy trąby” (547).

Ważnym zabytkiem historycznym jest tu obraz z 10-ma portretami rodziny książąt Korybutów Wiśniowieckich (№ 553).

1) Jerzy Korybut, książę Zbarański, hetman wielki koronny († bezżenny 1663); 2) Dymitry Korybut, rządca wysp Zaporozkich, powieszony w Stambule w 1563 r. 3) Jerzy, wojewoda Wołyński (1554 r.) ojciec księżnej Sapieżyny i Pacowej. 4) Janusz, koniuszy koronny († 1636). 5) Janusz, kasztelan krakowski († we Lwowie 1742 r.). 6) Konstanty, wojewoda ruski († w Zalescach 1632 r.). 7) Michał, kasztelan kijowski, ojciec Heronima, postrzelony od Turków w Wołoszczyźnie, zmarł w Wiszniczu. 8) Konstanty, wojewoda kijowski († w Kijowie, leży w Pieczarskiej Ławrze). 9) Jeremi-Michał, wojewoda ruski, ojciec króla Michała, umarł pod Pawłowczą w 1650 r.). 10) Konstanty-Krzysztof, wojewoda bełski, († we Lwowie 1685 r.).

Ród Wiszniowieckich dlatego znalazł się w Willanowie, że miał on dużą łączność z królem Janem. Z życiorysu widać, że Sobieski otrzymał od króla Michała Wiśniowieckiego zwierzchnictwo nad wojskiem, kiedy ten zachorował we Lwowie.

Z dziesięciu portretów, kilka przedstawia ludzi bardzo wybitnych, a między innymi Dymitry Korybut Wiśniowieckich z linii książęcej, pan możny i dumny, historyczny watażka Zaporozża, syn Iwana Michałowicza, starosty Szyskiego. Objąwszy, jako starosta, dwa grody: Czerkasy i Kaniów, strzegące Podola, Wołynia i Kijowszczyzny, ufortyfi-

kował na Dnieprze wyspę Chotrycę, utrudniając w ten sposób tatarom wyprawy na Litwę i Polskę.

Dumny i awanturniczy umysł, pędził go coraz dalej, myślał o samoistnem panowaniu, pożądał władzy. Król Zygmunt August nie dowierzał mu, ale i on nawzajem królowi, który mimo swoich uprzedzeń, pozostawił go na dawnym stanowisku na wyspie Chotrycy.

Nie zadowolony z tego co otrzymał — udał się Dymitry Korybut w służbę do cara moskiewskiego Iwana i spalił twierdzę Islam Kirem, a działa z niej przewiózł na wyspę. Oblegli go tatarzy. Cofnął się więc przed nimi i prosił o pomoc cara Iwana, który, ofiarowanych polskich grodów Kaniowa i Czerkasów nie przyjął, ale zato mianował Wiśniowieckiego wodzem przeciw tatarom.

Początkowo wywiązywał się dobrze ze swego urzędu, ale potem sprzykrzyła się ta służba, powrócił na Litwę, a stąd wezwany przez Olbrachta Łaskiego przeciwko Heraklidesowi, obległ go w Soczawie, ale uwiedziony podstępными zapewnieniami Tomży, który przyrzekał mu księstwo Wołoskie, odstąpił Łaskiego, aby działać we własnym interesie.

Tomża wciągnął go w głąb kraju, pobił na głowę, schwytał i odesłał sułtanowi Solimanowi, który go nad nożami za żebra kazał powiesić.

Inny portret (№ 5) przedstawia Janusza Antoniego, kasztelana krak., którego w kon-

federacyi tarnogrodzkiej okrzyknięto marszałkiem, łaski jednakże nie przyjął, chociaż ważną w konfederacyi odgrywał rolę. Był on tak popularnym wśród szlachty, że w bezkrólewiu po Augustcie II, postawiła go wśród wielu innych, jako kandydata do korony, o której podobno myślał poważnie; po wyborze jednak Leszczyńskiego, sprzyjał mu szczerze. W końcu życia stał się bardzo pobożnym, budował kościoły i uposażał klasztory. Zmarł we Lwowie 1742 r.

Drukował trzy pisma wierszowane i „Mowę na weselu Rzewuskiego, podczaszego koronnego z Potocką“, która wyszła w Lublinie 1731 roku.

Dalej znajdujemy w tym pokoju dwa zegary starożytne XVII wieku, angielskie, te same, które niegdyś były w przedścionku, biurko hebanowe, ozdobione płaskorzeźbami srebrnymi, z herbami Jabłonowskich i Ogińskich, które nabył hr. August Potocki i w Willanowie umieścił, gdyż jeden z Jabłonowskich był przyjacielem królewskim, a Jan Ogiński walczył z Sobieskim pod Wiedniem.

Sceny na biurku hebanowem przeważnie wyobrażają przedmioty religijne lub z Pisma Świętego wzięte, najpiękniejsze z nich są: Pijeta, Ukrzyżowanie Chrystusa Pana, Najświętsza P. Marya, Święty Jan, Święty Roch, Męczeństwo św. Sebastjana. Biurko jest wyrobu włoskiego.



Kaplica w Willanowie, przerobiona z dawnego pokoju,
w którym zmarł Jan III.

KAPLICA PAŁACOWA.

Dawniej był tu gabinet niewielki, w którym dokonał żywota król Jan III Sobieski 17 czerwca 1696 roku powracając z ogrodu willanowskiego. Ś. p. hr. Augustowa Potocka przerobiła dużym kosztem tę komnatę na kaplicę, której ściany są wyłożone marmurem kanaryjskim w drobne żyłki, odcienienia popielatego. Odcień ten wywołuje niezmierny efekt. Ornamenta kaplicy w stylu odrodzenia o bardzo ładnym rysunku, zdobią ściany. W oltarzu rzeźba przedstawia Najświętszą Maryję Pannę. Wykonał ją według wzorów Madonny Sykstyńskiej—Rafaela rzeźbiarz *Gajazzi*.

Na drzwiczkach cymborium mozaika, wyobraża Zmartwychwstanie Zbawiciela. Antypodium, ornamentacye i wszelka robota z marmuru, wyszła z pod dłuta artysty Caramini z Rzymu.

Sztukaterye złożone z gipsu w kopule wykonał Klimezak, włościanin ze wsi Powinka.

Drzwi brązowe, wiodące z kaplicy do galerji, zrobione zostały w fabryce Karola Mintera, podług płaskorzeźb Lavastre z Paryża.

GALERJA PSTRA.

(Obecnie pokój przy Kaplicy, oznaczony na planie № 4).

Przy kaplicy okazała się potrzeba osobnej komnaty do przechowania niezbędnych



Galerya Pstra.

przedmiotów kościelnych, oraz szatni dla duchowieństwa. Przeznaczyła na to hr. Augustowa Potocka pokój tuż przy kaplicy, który dawniej nosił nazwę „Galeryi Pstrej“. Hr. August Potocki kupił tu wielką starą szafę gdańską, w której umieszczono aparaty kościelne.

Na plafonach tej komnaty dwa obrazy wystawiają: „Naukę” i „Religię”.

Pomiędzy temi dwoma plafonami rzucono masę medali z popiersiami wielu zasłużonych na polu naukowem ludzi, jak Kopernik Ptolomeusz i innych.

Pokój ten obecnie zmieniony pod względem umeblowania prawie do szczegółu. Dawne opisy zupełnie inne nadają mu przeznaczenie.

W 1743 r. zwał się Galeryą małą. Na posadzce marmurowej z tafelek białych i przeplatanych czarnemi, stały cztery duże ławy, suknem czerwonym obite, na ścianach było tyleż latarń angielskich, fornirowanych orzechowo, u których znajdowały się szkła okrągłe, za niemi zwierciadła; w każdej latarni lichtarzyk szklanny z rurką mosiężną. Słusznie zwano pokój ten Galeryą, mieścił bowiem około 40 obrazów, z których część do dziś znajduje się w Willanowie.

Dawniej pokój ten był wybity gobelinem z inicjałami Sobieskiego: J. S. III, ale gobelin zniszczał, a hr. August Potocki zastąpił go imitacją. Jestto malowidło na grubym bardzo płótnie, przedstawiające dawny gobelin.

Z innych mebli: po rogach stoją tu cztery fotele, gobelinami kryte, należące do garnituru znajdującego się w Szatni Królewskiej i w pokoju Zielonym. Oprócz tego dwa bardzo ładnie fornirowane stoliki. Piec majolikowy, nowszy, z herbami Sobieskich, pochodzi z fabryki Roerstrandå pod Sztokholmem i jest małym arcydziełem ceramiki. Jedyny piec w głównym korpusie pałacu willanowskiego.

Prócz wyżej wymienionych, bardzo cennych przedmiotów nad drzwiami, wiodącymi do kaplicy, wisi z srebra wykuta płyta przedstawiająca Stanisława Żółkiewskiego, hetmana i kanclerza wielkiego koronnego.

Wyborny był to pomysł, zawieszenie tej płaskorzeźby pamiątkowej obok kaplicy, która rzeczywiście jest pamiątką zgonu Sobieskiego. Jan III czcił bardzo polskiego hetmana i kochał go bezgranicznie. Nic dziwnego, matka Sobieskiego z panińskiego nazwiska Teofila Daniłowiczówna, była wnuczką wielkiego hetmana. Tradycya tego potężnego wodza żyła w rodzinie Sobieskich. Nad łóżkiem młodego Jana, wisiała czapka i zbroja po wielkim hetmanie. Rósł w tej wielkiej tradycyi, pod wrażeniem jednego z tych olbrzymów, zmieniających się w myty polskie! Żółkiewski należy bezsprzecznie do najznakomitszych w historyi naszych ludzi. Wódz znakomity i polityk biegły, przewyższył wszystkich współczesnych niepospoli-

temi cnotami obywatelskimi. Należy się więc uznanie ś. p. Augustowi Potockiemu, że pamiątkę tę zdobył i w Willanowie pomieścił.

Pokoik ze starożytnościami.

Część Galeryi Otwartej p. Augustowa Potocka kazała zmienić na mały pokoik, w którym umieszczono oryginalne rzeźby, mozaiki i t. p. przedmioty wydobyte z ziemi lub odnalezione w starożytnych siedliskach cywilizacyi.

Rzeczy to cenne; jest ich jednak niewiele. Sam pokoik nie duży, oddzielony od Galeryi Otwartej oszkloną żelazną bramą, która się rozsuwa na kółkach. Pomiędzy dwoma filarami umieszczono olbrzymie okno.

POKÓJ BIAŁY.

(W inwentarzach pałacowych nosił nazwę Pokój Blamantowy, Pokój Biały; na planie oznaczony № 5).

Pokój ten wybity: tkaniną piękną, białą, morową, srebrem przetykaną i ozdobiony ramami materyalnemi w duże kwiaty seledynowego koloru. Pierwsza tkanina żółkła, druga spłowiała. Pod samym gzymsem, bogato ozdobionym gipsowemi wypukłorzeźbami, na wszystkich czterech ścianach widnieje napis łaciński pochodzący z czasów budowy pałacu.



Wnętrze pokoju Białego.

Gzyms zdobny w konie (trytony), których kopyta w ornamentacyjne liście przechodzą, na koniach tych dzieciaki z girlandami wieńczą obrazy, które wystawiają różne epizody z życia rolniczego: 1) Koń z psem; 2) Podbieranie pszczoł; 3) Zabawa; 4) Strzyżenie owiec.

Meble znajdujące się tu: 8 taboretów i kanapa pokryte tą samą materią co ramy



Szkatulka Maryi Kazimiery.

(Patrz „Sypialnia króla“).

ścian, w duże, seledynowe kwiaty; oprócz tego 5 taboretów, których forma zupełnie odpowiada pierwszym, są złożone, ale pokryte inną materią, kanty zaś wyłożone zieloną, aksamitną tkaniną. Komoda ozdobiona suto bronzami, posiada blat marmurowy w czerwone brunatne żyłki. Na komodzie kałamarz brązowy w kształcie fortecy,

z liśćmi i trawą, wyrobioną z brązu. Obok dwa wazony majolikowe, w środku popiersie z gipsu Jerzego Ossolińskiego (ur. 1595 r. † 1650 w Warszawie).

Dwa stoliki z blatami malowanymi na pozlaczanych nogach. Jeden przedstawia polowanie na lisa, drugi — na jelenia. Rysunek szkoły holenderskiej.

Świat roślinny na tych obrazkach malowany niewprawnie.

W rogach stoją dwa zegary w szafach lustrzanych, każda jednak z innymi ornamentami, a nawet szafka zegarowa po prawej stronie od wejścia ma boki obite safianem, wyciskany w desenie, na jednym z nich napis u dołu w małym owalu wyryty na szybie lustra.

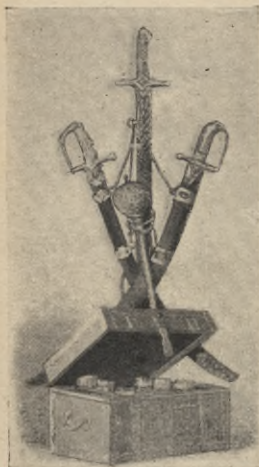
Przed kanapą stolik składany, obity materią srebrem przetykaną. Służył do gry.

Na plafonie „Lato”. Dzieci igrają i bawią się z delfinami lub trytonami: Kobieta podaje młodzieńcowi habrowy wieniec. Trzy obrazy Franciszka Silvestra: 1) „Latona z dziećmi i mężami przemienionymi w żaby” (N 539). 2) „Venus, spuszcza jąca się w odwieziny do Wulkanu” (544). 3) „Pluto porywający Prozerpinę” (545). W sali tej znajdujemy również portrety: Augusta Mocnego (536). Ludwika XIV, kopia z obrazu Mignarda (535) i Anny Jagiellonki z napisem: (540) „Anna Jagiellonia D. G. Regina Poloniae etc.”.

Portret Stefana Czarnieckiego, hetmana polnego koronnego, (obraz szkoły holenderskiej, 59×48 centymetrów) dobrze już zczere-

niały, ale malowany świetnie (541), również zdobi ściany tego pokoju.

Dwa współczesne gobelinowe portrety: „Maryi Leszczyńskiej” obrazek niewielki w złotych ramach i „Ludwika XVI”, należą do rzadkich okazów i świadczą o pracowitości ówczesnych kobiet.



Szkatulka podróżna króla Jana III. W środku pałasz króla Jana, z prawej strony Stefana Batorego, z lewej Zygmunta III.

Przy przeciwnej ścianie mieszczą się dwie szafy, podobno przerobione z dawnych, już zniszczonych szaf, są znakomicie bronzami inkrustowane. Ozdoby na nich renesansowe, ładnie wykończone. W środku wiele bardzo cennych przedmiotów. W szafie po prawej stronie znajdują się szable: Batorego, Zygmunta III, Szczęsnego Potockiego.

Szabla Chodkiewicza, na turkach zdobyta, z napisem: *Chocimskie traktaty zawarłem przed laty.*

Na tejże szabli jest cały szereg dat, nazwisk i rysunków; oznaczają one w czyje ręce przechodził ten oręż po śmierci dzielnego wodza.

Strona odwrotna szabli Chodkiewicza nosi rok 1621 (traktat chocimski), następnie

napis: *Sigismundo 3-tio Rege Poloniae* na wie-
 rzchu rękojeści znajduje się monogram (S. A.)
 Stanisława Augusta. Stalowe jelce, wyło-
 żone złotem z herbem królewskim „Ciolek“
 (Poniatowskich).

Szabla Batorego w pochwie aksamitnej,
 karmazynowej posiada znakomity profil kró-
 la, złotem inkrustowany na ostrzu. Szabla
 Szczęsnego Potockiego — jest tylko po nim
 pamiątką, ofiarowaną jednemu z żołnierzy,
 który mu życie w walce z tatarami ocalił.
 Nabyła ją hr. Augustowa Potocka od potom-
 ków tego bohatera, nobilitowanego później
 za staraniem Potockiego. Na niej dwa her-
 by: większy złożony „Pilawa“ drugi właści-
 ciela.

Taca srebrna, dar gdańczan królowi Ja-
 nowi (0.77×0.692 m.). Tacę tę, zaginioną,
 odnalazł August hr. Potocki w Petersburgu
 u spadkobierców malarza Orłowskiego i na-
 był do zbiorów willanowskich.

Taca gdańska, ofiarowana królowej Ma-
 ryi Kazimierze.

Trąba myśliwska z kości słoniowej
 z herbem i popiersiem Jana III, jest wyrobem
 saskim z XVIII wieku, napis podrobiony: *Jo-
 annes Sobiesky, III D. G. MDCLXXXIII. Rex
 Poloniae et M D Lithvn (sic)*

Srebrna pozłacana buława Chodkiewicza
 (długość 0,72 m.).

Na najwyższej pulce stoi kubek z kości
 słoniowej na nim portret Augusta II i rok
 1697, herby Rzeczypospolitej, oraz do koła

portretu napis łaciński: *Augustus Rex Poloniae* etc.

☞ Dwie małe tacki srebrne z XVIII wieku. Talerz sześcioboczny, srebrny z wizerunkiem

Taca srebrna, dar gdańszczan królowi Janowi III.



Sobieskiego. Talerz okrągły. Dwa kufle z kości słoniowej: jeden z brązowem okuciem, drugi z popiersiem Augusta, aniołem głoszącym sławę i herbami saskimi, drugi wy-

łącznie z kości, znakomitej roboty, dekorowany wieloma dziećmi, bawiącemi się, zamiast uszka ma również zgiętego chłopczyka. Kubek srebrny z pokrywą. Kielich srebrny. Czaszka. Szkatulka mała w rodzaju tabakierki. Dwie małe tacki i t. d

W szafie po lewej stronie górną pulkę zajmują naczynia szklane, amarantowe, z bronzami, z nich siedem sztuk większych o różnych formach i kilkanaście sztuk drobniejszych.

U dołu taca srebrem, perłową macicą i szyldkretem inkrustowana, po środku herb Rzeczypospolitej z herbem Sfordziów. Niżej nieco widzimy piękny klosz do owoców o ładnym, srebrnym, grubo złożonym postumencie. Relikwiarzyk Jana Kazimierza. Majolika z epoki Empire z bronzami. Misternej roboty muszla, w bronz oprawna z trzema amorkami z kości słoniowej.

Lampka szklanna, bronzami ozdobiona, na ptasiej nodze, oraz srebrna szkatulka.

Cacka: dwie kolasy, jedna założona w konie; dwie toalety, kółko do przędzenia, dwa krzeselka, wózek dziecinny, kałamarzyk, — mają być zabawkami dzieci króla Jana.

GABINECIK JAPOŃSKI.

(W inwentarzach pałacowych nazywany czasami Chińskim; na planie oznaczony Nr. 6).

Gabinecik japoński jestto niewielki pokoik, wchodzi się do niego z pokoju ozna-

czonego na planie Nr. 5. Ściany, wybite drewnianymi filongami w karmazynowym kolorze, zawierają wewnątrz obrazy, napelnione drobnymi figurkami w strojach japońskich. Każdy filong kończy się u góry ptakiem skrzydlatym o długiej szyi, o roztwartych szeroko skrzydłach. Fantazyi w rysunku wiele. Nad drzwiami, wiodącymi do gabinetu sowa i ptak z ogonem węża.

Krzesła w stylu „Empire”, pokryte grubymi, jaskrawymi gobelinami, wszystkie o jednym deseniu. W trzech kątach trzy szafki rogowe, machoniowem drzewem wysadzone, z pokryciem marmurowem, na nich pięć wazonów japońskich, czarną polewą ozdobionych, posiadają drobne, różnobarwne, złożone desenie. Na dwóch stolikach umieszczono szkatułkę mozaikowej roboty i warcabnicę, odnowioną staraniem hr. Augusta Potockiego.

Warcabnica ta znajdowała się kiedyś w innym pokoju i figuruje w spisach najdawniejszych inwentarzy. Stanowi ona pudełko czarne z dużymi mosiężnymi zawiasami. Na wierzchu szachownica. Jasne kwadraty wysadzone, delikatnie drzewem, przybierają kontury najrozmaitszych kwiatów. Wewnątrz zamknięte są warcaby, duże krawki, na których widzimy misterne płaskorzeźby, przedstawiające z jednej strony miasta, z drugiej twarze znakomitych osób. Kamienie te, czyli warcaby nie należą do tej szachownicy, są zawielkie i niezawodnie od samej skrzynki o wiele późniejsze z tego



Gabinecik Japoński.

względu, że pomiędzy innemi wizerunkami, znajdujemy Leszczyńskiego. Są tu popiersia Ludwika XVI, Cesarza Leopolda, Sobieskiego i t. d., jak również widoki Wiednia, Wenecyi i innych miast z odpowiedniami napisami.

Podłoga w tym gabinecie, ułożona ze zwykłych, sosnowych desek, malowana w kratę.

GABINET KRÓLA.

(Dawniej zwany Portretowym, na planie oznaczony Nr. 7).

W miejsce plafonu jest tu wymalowana kopuła ze ślepemi oknami, która poniżej rozwija się w ornamentację renesansową. Liściaste płaskorzeźby, bogato złocone, coraz niżej szybko przechodzą z renesansu w ciężkie, zagmatwane barokko. Ponad drzwiami, wiodącemi na taras, które zastawiono kanapą, jest umieszczony w ornamentacyi „sfinks“ z dzieckiem na grzbiecie, nad innemi, prowadzącemi do gabinecieku japońskiego, sfinks ten zwrócony ku nam pierśią, a przy nim dzieciaki. Powyżej nieco są nisze owalne, w których jeszcze w 1877 r. wisiały portreciki pań dworu Maryi Kazimiery. Obecnie te portreciki, niewiadomo dla czego, ztąd wzięto i zawieszono w sionce na górze, prowadzącej do pokojów z chińską porcelaną.

Za to zwracają tu pilnie uwagę same ściany, obwieszane obrazami, które Skimborowicz „Szpalerami“ nazwał. Przedstawiamy

na naszym rysunku dwa takie „szpalery“ aby dać pojęcie o tego rodzaju malowidłach.



Gabinet króla Jana III.

Rzeczy te dobrze wykończone świadczą o wielkiej i bujnej fantazyi nieznanego artysty. Motywa tu użyte nie powtarzają się ani

w akcesoryach dekoracyjnych, ani w kolorycie, ani nawet w samym przedmiocie, służącym za tło do obrazów. Nie dadzą się one tak łatwo opisać tyle w nich szczegółów, drobnych artystycznych, tyle różnych scen, bądźto pochwycionych z życia, bądźto zaczerpniętych z fantazyi, bądź też z podań ludów starożytnych. Przejrzyjmy więc tylko ogólną charakterystykę tych szpalerów, aby choć w części mieć pojęcie o całości.

Na pierwszym szpalerze, po lewej stronie od drzwi wchodowych, widzimy krajobraz południowy. Bogate palmy rozwinęły swoje korony. Nad nimi wznosi się amerek, spokój na niebie, kiedy na ziemi walka wre pomiędzy Lwem i Smokiem.

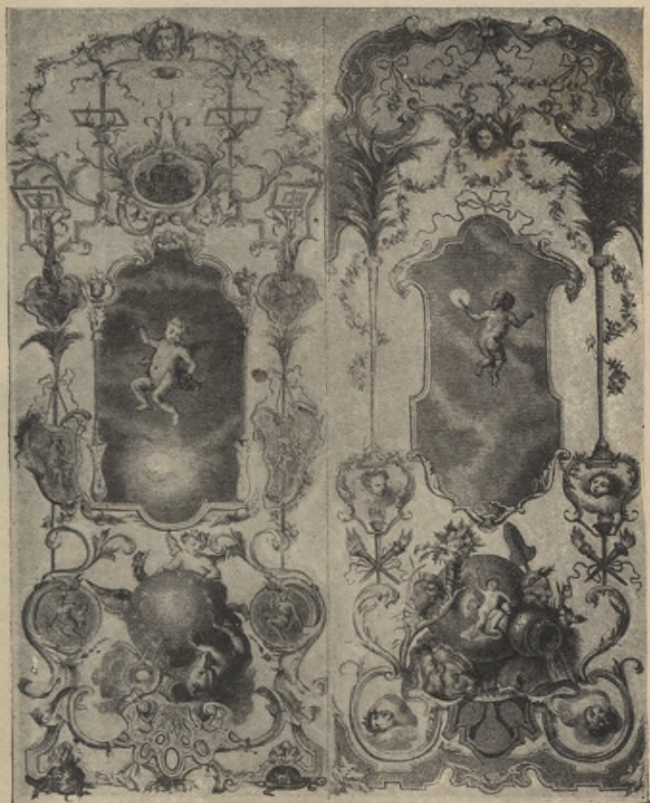
Drugi szpaler o wiele spokojniejszy. Artysta związał dwa rogi obfitości, a w obłokach w otoczeniu zawiesił swawolnika-kupidyńka.

Na trzecim widzimy kupidyńka z rogiem obfitości, jadącego na słoniu, za nim inny kupidynek używa spaceru na jeleniu, a mały murzyn oparł się na lwie spokojnie.

Ścianę od ogrodu zdobią dwa szpalery uzupełniające się.

Na pierwszym widzimy dzień. Amerek z pochodnią, oparty na kuli ziemskiej, oświeca ją, drugi amerek w przestrzeni.

Piąty szpaler — to wyobrażenie nocy. Kula nasza, błękitnie namalowana, obsypana gwiazdami błądzi w przestworzu. Amerek z ciekawością na nią spogląda. Pod spodem lis.



Ształery z gabinetu króla Jana.

Szósty szpaler ma oznaczać „Żal“. Bogata kolumna na sarkofagu, obok postać klęcząca, płacze nad trumną i amorek skulony wylewa łzy, zakrywszy małą twarzyczkę rękoma.

Siódmy szpaler wyobraża „Miłość“. Młody, przystojny mężczyzna składa pocałunek na ustach pięknej kobiety o białem, śnieżnym ciele. Wszystko upojone pocałunkiem. I amorki całują się serdecznie; nawet u spodu w ornamentach z gipsu brzydka twarz satyra—lgnie do ust pięknej nimfy.

Ósmy szpaler wystawia amora w przestrzeni unoszącego się nad żywiołami rozszalałemi.

Z mebli, są tu trzy szafki, machoniowe z marmurowemi pokryciami, na nich trzy popiersia gipsowe: Heweliusa, Króla Jana III Sobieskiego i poety Sarbiewskiego; z nich tylko popiersie astronoma Heweliusa jest większej wartości.

Dwie, kanapki, trzy fotele i dwa taborety o złoconych nogach i poręczach, oto całe umeblowanie tego małego pokoiku. Pod oknem, od ogrodu, sofka. Wszystkie te meble były obite jedwabną, niebieską materją, dziś zupełnie wyblakłą i zniszczoną. Przed kanapkami stoliki do kart, suknem zielonem kryte, pochodzą z ostatnich czasów. Drzwi wiodące do gabinetu Japońskiego mają filongi, lekko obrzucone kwieciami malowanem. Oddzwia zaś, jak w całym pałacu, tak i tu suto złocone.



Szpalery z gabineciku króla Jana.

S A L O N.

(W inwentarzach pałacowych; Salon od ogrodu, Sala średnia, Pokój średni—trzeci; na planie oznaczony Nr. 8)

Niewielki to pokój, ani dorównywa w części salonom, dobudowanym później do pałacu. Świadczy to najlepiej o skromnych potrzebach króla Jana III-go.

Konstrukcyja i położenie środkowe pokoju wpłynęły na to, że budowniczy aż czworo drzwi w nim umieścił. Jedne wychodzą na taras, drugie łączą go z Sypialnią króla, trzecie wiodą do pokoju Białego a czwarte, — dziś zamknięte, prowadziły do sieni.

Drzwi te obecnie zawieszono są dużem, z sześciu tafli złożonem lustrem i zastawione kanapą. Obicie tego pokoju z materji w karmazynowe kwiaty, o zielonych, wypukłych nieco liściach, dziś jeszcze piękną rysunkiem i siłą kolorów imponuje.

Wśród tych liściastych ram tafle były z materji różowego koloru, obecnie zupełnie wyblakłe.

Sztukaterji i gzemów gipsowych nie ma w tym pokoju, zastąpiły je ozdoby malowane na ścianie wprost. Plafon wykończony nie na płótnie, lecz na suficie, miał odnawiać Kokular. Traktowany niezmiernie lekko, przedstawia apoteozę „sławy“. W środku plafonu wymalowany Apollo z lirą w ręku, przy nim Minerwa i Bachus.

W zagłębieniu perspektywicznym pla-



Wnętrze Sali Środkowej.

fonu widać pałac, ale nie willanowski, a na balkonie króla z królową, naszkicowanych w bardzo lekkich, i niedość jasnych konturach dalej inne dworskie postacie. Przed balkonem amerek unosi tarczę pąsową z herbem polskim. Okolenie plafonu ze znaków zodiacalnych.

Z Środkowego okna obecnie roztacza się piękny widok na park willanowski, fontanny, stare lipy, a następnie widać drzewa i łąki Morysinka.

Umeblowanie Salonu bardzo dawne, stylowe; zwłaszcza zwracają na siebie uwagę dwa lustra między oknami i dwa lustra nad kominkami w ramach utrzymanych dobrze w stylu Ludwika XIV.

Sześć taboretów o nogach złoconych, kończących się dużymi łapami, pokryte są gobelinami, które wyobrażają sceny z życia niemieckiego, wiele ciekawych szczegółów, wyhaftowanych igłą—podnoszą wartość dosyć już zniszczonych mebli. Nogi taburettów pokryte pięknymi, rzeźbionymi ornamentami w stylu barokko. Kanapka aksamitem zielonym kryta, stojąca pod lustrem, ze złoconymi nogami, obrzuconymi ornamentyką w stylu Ludwika XIV, odznacza się artystycznie wykończonymi ozdobami. Stoły przed bocznymi kanapami złocone, noszą na sobie charakter renesansu niemieckiego. Dwie szafy, wykładane bogato brązem i sztylkretem, w stylu odrodzenia, zawierają wiele bardzo cennych i artystycznych rzeczy.

W pierwszej szafie mieści się wiele talerzy i spodków metalowych, bogato emalio-
wanych. Zwracamy uwagę na te przedmio-
ty. Rzeczy to bardzo ciekawe i dosyć rzadkie.

Dużej wartości majolika włoska: Misa



Jan III w podeszłym wieku.

XV w. z rycerzem na koniu. Butelka w kształ-
cie gruszki spłaszczonej (wiek XV), na niej
malowidło: „Pochód Bachusa”. Talerz głę-
boki XVI w. Malowidło wystawia dzieci,
niesione przez młodzieńców, data 1545 rok.

Poniżej napis łaciński. Dwa paryskie

talerze płaskie z XVI w. przedstawiają: pierwszy młodych posłów Tarkweniuszowskich, oddających listy wierzytelne, na dalszym planie Rzym; drugi—pięciu młodzieńców, oczekujących na spełnienie wyroku, którym z tarasu przypatruje się wielu ludzi. Talerze mają napisy łacińskie.

Sześć talerzy z XVI wieku, z mitologicznymi obrazami. Półmisek z XVII w., przedstawiający sceny z Tassa „Jerozolimy wyzwolonej“.

Trzy sztuki z XVI w. słynnego ceramisty Bernarda Palissy; oraz dwie solniczki.

Misa podługowata, głęboko karbowana po brzegach, — ma na obrazku starca zaka-
pturzonego w kapeluszu na głowie.

Emalie (émaux de Limoges) są na czarze płaskiej z przykrywą, (wiek XVI), na której z wierzchu i pod spodem wyrzeźbione popiersia chłopczyków; wewnątrz posiedzenie bóstw olimpijskich.

Solniczka z wieńcem owocowym, po którym wiją się Fauny, w pośrodku wieńca popiersie kobiety; na podstawie walka rycerzy rzymskich.

Sześć talerzyków owalnych, bronzowo emaliowanych, na nich wiele figur. Oznaczone są w inwentarzu Nr. od 108 do 113.

Misa szaro emaliowana, z sądem Parysa, uszkodzona. Oprócz tego dwa denka, pierwsze przedstawia „Winobranie“ na miedzi (0,108×0,065 m.); drugie nosi tytuł „Diva Faustina“ (0,554×0,554 m.).

Jan Curtois (J. C.) dał nam z XVI w. „Miłosierdzie“, pod postacią kobiety karmiącej dzieci. Tegoż artysty: Sześć talerzy okrągłych, z nich jeden wystawia: Naukę i Sztukę. Pozostałe pięć zatytułowane są: Słońce, Księżyc, Saturn, Merkury, Wenus (brak Marsa i Jowisza).

Jan Penicaud III, jeden z najznakomitszych członków tej rodziny (P. J.), żyjących w Limoges około 1544 r., wymalował (emalia) obrazek, przedstawiający ustęp z wojen rzymskich. Długość emalii 0,137 m.

C. N., mistrz, żyjący około 1539—1545 r. ma tu dwa medaliony okrągłe, nieco wypukłe na miedzi szaro i kolorowo ze złoceniami emaliowane. Wystawiają dwóch rycerzy na koniach, podług szkoły Łukasza z Leydy.

Muzeum paryzkie posiadało cztery podobne medaliony.

Jan Laudin z końca XVII w. 1693 r., malował trzy miseczki w kwiaty i ptaki; dna sześcioboczne (wielkość 0,150 m. 0,034), na jednej św. Anna czyta i uczy N. Maryę Pannę, na drugiej: Jan Chrzciciel bawi się z barankami.

Trzecia, mniejsza nieco, przedstawia rzymiankę, karmiącą ojca, skazanego na śmierć głodową w więzieniu. Dalej widzimy: Ptaka srebrnego znakomitej roboty.

Szkatułka podróżna króla Jana III, wybita w środku aksamitem, posiada sześć naczyń szklanych z koroną królewską i her-

bem „Janina“ szczelnie zamykanych.¹⁾ Rzeczy porcelanowe emaliowane, artystycznie wykończone po Ludwiku XVI, między innymi dwa lichtarze, obrzucone ładnym drobnym deseniem.

W drugiej szafie 12 talerzy majolikowych, włoskich i inne majoliki, jak butelka z gliny, robota holenderska z XVI wieku, wybornie odrobiony zamek w kształcie pałacu z kluczem arcymisternym. Szkatułki bogate, w srebro oprawne, oszlone, kopia Mojżesza, wykonanego przez Michała Anioła.

Nad drzwiami dwa obrazy Silvestra: 1) „Wenus śpiąca i Satyr” (534), oraz 2) „Wenus z Marsem” (533).

Były jeszcze w tym salonie cztery wiszące i dwa stojące zwierciadła, oraz para obrazków z kwiatami, które dziś zastąpiono wizerunkami dwóch hetmanów:

„Wincentego Korwina - Gosiewskiego”, (530—mały) i „Jana Zamoyskiego” (531) podobnie jak portret z galerii florenckiej *Uffizi*, dalej widzimy portret „Władysława IV w młodym wieku” (529) i portret „Karola Fryderyka, księcia Sudermanii” (532)²⁾.

Wincenty Gosiewski znalazł się w Willanowie zapewne dlatego, że był stronnikiem partyi, żądającej wyboru ks. d'Anguien'a, jako króla polskiego. Na czele tego stron-

¹⁾ Rysunek tej szkatułki znajduje się na stronie 86.

²⁾ Sudermania po szwedzku Södermanland—prowincja, leżąca na południu jezior Mälär i Hielmar.

nictwa stała królowa Ludwika Marya, opiekunka i protektorka Maryi Kazimiery.

Niezbyt ciekawe po sobie wspomnienie zachował w dziejach Gosiewski, sympatycznie przedstawiony przez Sienkiewicza w „Pocie”, zapewne dlatego, że młodość jego zeszła na dzielnych bojach, gdzie się okrył chlubą, jako wódz mężny i odważny żołnierz.

Już w 1655 r. w Kejdanach Gosiewski przystał do szwedów. Nie długo jednak z wojskiem szwedzkim pozostawał, bo w roku 1656 uciekł z więzienia szwedzkiego i przeszedł do króla. Otrzymaawszy posiłki poszedł do Prus, gdzie pod Prostakami pobił szwedów i brandenburgów, a Janusza Radziwiłła wziął do niewoli.

Wkrótce jednak po bitwie pod Kownem dostał się do niewoli moskiewskiej, z której wrócił dopiero w 1662 roku.

Korzon pisze, że następnie królowa Ludwika Marya uznała za potrzebne uzyskać dla swoich zamiarów armię i w tym celu zjednała dla siebie Gosiewskiego, jako hetmana polnego, litewskiego, który sprzedał się jej za 18,000 franków natychmiastowej zapłaty, z obietnicą 100,000 talarów po elekcyi d'Anguien'a i za jedno starostwo nad morzem.

Był on człowiekiem chciwym i ambitnym, dlatego zazdrościł wielkiej buławy Pawłowi Sapiesze. Intrygował ciągle skrycie. Konfederacya wojskowa, z powodu tych intryg, po złożeniu między sobą sądu doraźnego,

zglądziła Gosiewskiego ze świata wraz z jego współnikiem.

Dwa ekrany gobelinowe przed kominem, pochodzą z czasów Augusta Sasa.

Na kominkach porozrzucano wiele prawdziwie artystycznych przeomiotów, mających kiedyś pewne zastosowanie w codziennym życiu.

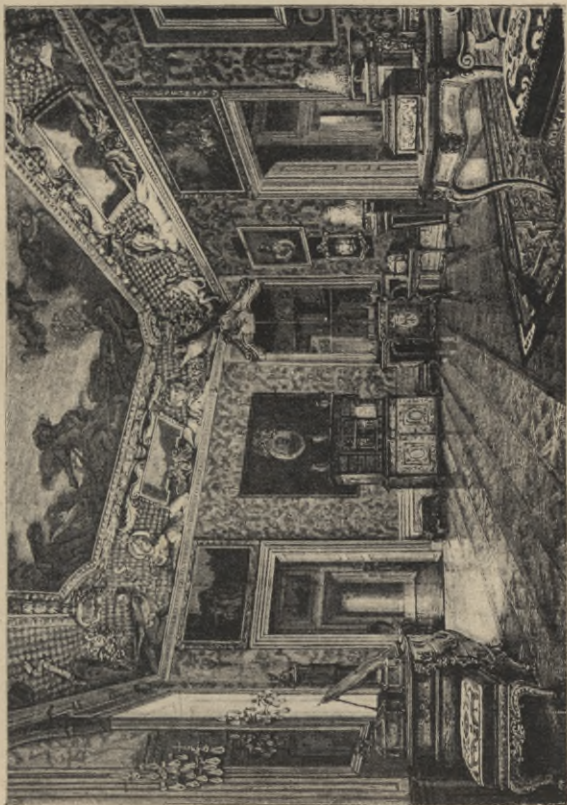
Kominek od strony Sypialni królewskiej ozdobiony dwoma wazonikami majolikowymi z bronzami w stylu „empire“, dwa lichtarzyki szklane z bronzami i dwa świeczniki alabastrowe z bronzami.

Na przeciwległym kominku: Dwa dzbanki perłowego koloru z pozłacanymi bronzami, wazonik większy i 2 mniejsze. Po bokach stoją dwa szafkowe zegazy, bogato inkrustowane metalem, zegary wyrobione w Paryżu w fabryce E. Lenoir.

SYPIALNIA KRÓLA JANA III.

(W inwentarzach pałacowych: Pokój sypialny króla, Pokój sypialny J. Oświeconej księżnej, niewłaściwie pokojem królowej nazwany. Na planie Nr. 9).

Wchodząc do pokoju uderza nas przede wszystkim bogata sztukateria gipsowa, zdobiąca gzems sufitu. Piękne, złotem przetykane tło gzemu, zdobią amorki, trytony, oraz bogate, liściaste ornamenta, wśród których znajdujemy cztery malowane obrazki z napisami łacińskimi. Na plafonie płócien-



Sypialnia króla Jana III.

nym wprawną dłonią mistrza namalowane jest wyobrażenie „Wiosny”. Plafon ten należy do tegoż cyklu co i poprzednie, któreśmy widzieli w pokoju „Zielonym” i „Białym”.

Obicie w tym pokoju ozdobniejsze niż w poprzednim. Wielkie amarantowego i czerwonego koloru kwiaty, wśród zwojów zielonych liści – pięknie zdobią ściany.

W tej komnacie wiszą obecnie portrety wyłącznie Sobieskich:

1) Sam król Jan w naturalnej wielkości w zbroi po kolana, wykończony wtedy, kiedy był jeszcze polnym hetmanem (525).

2) Syn jego Konstanty-Władysław w młodym wieku († 1726 w Żółkwi) (526).

3) Córka króla Jana, Teresa-Kunegunda, nieszczęśliwa w pożyciu małżeńskim z Elektorem Bawarskim, który się z nią bardzo źle obchodził (521).

4) Drugi portret króla Jana, pastelowy (522), kopia z obrazu, będącego kiedyś w kościele na Miodowej. Portret ten z kościoła zaginął.

Inne obrazy na ścianach są pędzla Sylwestra i goszczą tu już od 1743 roku: 1) Kąpiel Dyany (523), 2) Wenus ze swemi dwiema siostrami i dwoma kupidynekami (524). 3) Taniec Nimf i Satyrów (517).

Pod ścianą, gdzie stało kiedyś łoże królewskie, stoi dziś stół inkrustowany sztykretem, brązem i cynkiem, powierzchnia stołu pokryta takim samym aksamitem jak i ściany. Na stole znajdujemy brązowy kalendarz.

Niektóre pamiątki po Maryi-Kazimierze: lustro, które dziś znajdujemy na starej komodzie, było lusterkiem toaletowem królowej, cztery szkatułki obok lustra z herbem Sobieskiego „Janina”, również należały do Marysienki, która w tych bogatych szkatułkach, cenne musiała odebrać prezenta.

Dziesięć taboretów i kanapa, stanowią resztę umeblowania.

Oddrzwia suto złocone, jak w całym pałacu tak i tu wybornie zlewają się z całością.

Najładniejszym meblem w tym pokoju, jak i w całym pałacu będzie niezawodnie biurko, podarowane królowi Janowi III po odsieczy Wiedeńskiej przez Papieża Innocentego XI.

Był to jeden z bardzo świątłych papieży, urodził się w Compo, powołany na Stolicę Apostolską w 1676 roku, zastał ją w bardzo oplakanyam stanie, to też natychmiast starał się poprawić jej finanse za pomocą oszczędności. Nie lubił Jezuitów. Należał do ludzi miłosiernych i humanitarnych. Jako polityk popierał Austryę i namówił króla polskiego do obrony Wiednia. Benedykt XIV, Klemens XI i XII chcieli go ogłosić świętym. Zmarł w 1689 r. Po zwycięstwie pod Wiedniem nadesłał Sobieskiemu biurko, które przechowuje się dotąd w jego sypialni.

Cale to biurko zrobione z drzewa hebanowego, wykładane i inkrustowane kością słoniową, perłową maćcią i bronzem, przed-



Bierko, dar papieża Inocentego XI dla Jana III po wyprawie wiedeńskiej.

stawia mozaikę cudowną i wybornie wykończoną w pięknym renesansie włoskim. Trudno oderwać oczy, aby się dość nasycić temi pogmatwanymi liśćmi, temi najróżnorodniejszymi ornamentami, tak podobnymi do siebie, a jednak aż do szczegółu różnemi.

Na biurku u góry złocony, brązowy ornament, niżej nieco herb Sobieskiego „Janina“, a nad nim medal srebrny z piersiem króla i królowej. Po otwarciu głównych drzwiczek widzimy wiele skrytek. Spód wyłożony w szachownicę z białych kawałków kości słoniowej, inkrustowanej w kwiaty.

Po bokach płaskorzeźby, wyobrażające sceny z Pisma Świętego, jak: 1) Zwiastowanie, 2) Trzej królowie i t. d.

W suficie w rogu od strony pokoju, zwanego „Szatnią królewską“, mieszczą się haki, na których wisiały osłony, otaczające łóże monarsze. Łóżko zostało skradzione w końcu XVIII wieku *).

Niemniej ładną rzeczą jest szkatulka Maryi Kazimiery, ozdobiona florencką mozaiką. Żywe barwy szkatulki, obrazy dobrze

*) Opis tego łóżka w najstarszym inwentarzu znajdujemy następujący: „Łóżke samo dębowe ze szrubami żelaznemi; zewnątrz z materji perskiej, bogatej w kwiaty złote ze srebrem, przerabianej jedwabiem karmazynowym. Imperyał wokoło z frendzlą złotą. Kołdra z galonami złotemi, jak u imperyała. Płotki z galonami złotemi, ciągnące się do dołu. Firanki z perskiej materji na tle karmazynowym; kwiaty złote, u dołu frendzle złote, podszyte lamą srebrną. Gałki u imperyału też samą lamą bogatą pokryte i galonem złotym otoczone wokoło. Materaców adamaszkowych dwa i wał takiż jeden.

imitujące świat ptasząt, pięknie rozrzucone ornamenty, złożone brzozy, wreszcie na wierzchu postać śpiącego amorka, a w miejsce nóg—orły, wszystko to świadczy o artystycznym talencie wykonawcy tego cacka.

W złotych ramach o mitrze książęcej, zdobnej herbem Lubomirskich „Szreniawą“, wisi zegar w srebro oprawny z czarnymi, pokreconemi filarkami.

Dwa zegary szafkowe, malowane w widoki japońskie, pochodzą z fabryki Henry Thorton z Londynu.

Zwracamy uwagę na komodę i stół przed kanapą. Pierwsza inkrustowana znakomicie miękkim metalem w różnorodne desenie renesansowe, pokryta z wierzchu pąsowym aksamitem.

Oryginalna ta komoda posiada ładne wygięcia i niezaprzeczenie stanowi ciekawą rzadkość epoki, w której wykończona została.

Niemniej ozdobnym jest stół, inkrustowany srebrem i miedzią, oraz zabarwionymi metalami. Są tu kolory żywe, jasne, grające swoją siłą. Na stole bogaty kałamarz i szkatulka.

GABINECIK KRÓLOWEJ.

(W inwentarzach pałacowych: Gabinet portretowy. Na planie oznaczony № 10).

Jak sama nazwa świadczy—musiał ten pokój niewielki służyć za dzienną rezydencję królowej.



Gabinecik królowej Maryi Kazimiery.

Marya Kazimiera urodziła się we Francyi, ale, jak to bywa u kobiety, o dacie urodzin trudno było się dowiedzieć. Historycy przypuszczają, że fakt ten stał się między rokiem 1635—1639. Matka Maryi—Franciszka de Brillebant, była ochmistrzynią księżny Nevrs, późniejszej królowej polskiej, żony najpierw Władysława IV, a następnie Jana Kazimierza — Maryi Ludwiki, która na dwór polski wniosła po raz pierwszy politykę francuską. Stąd pochodzi, że Marya Ludwika sprowadziła Maryę Kazimierę do Polski i zajęła się gorliwie jej wychowaniem.

Marya Kazimiera była bardzo ładną, a poznawszy na dworze królewskim Jana Sobieskiego, zakochała się w nim szczerze i gorąco, ale równocześnie trafił się jej dużo bogatszy kandydnt Jan Zamoyski, wojewoda Sandomierski, z którym weszła w związki małżeńskie 4 marca 1658 roku. Siedem lat zaledwie była panią Zamoyską, a napewno rozeszła się wcześniej z niekochanym mężem, tęskniąc za umiłowanym oddawna Sobieskim.

O tym zwrocie pupilki swojej wiedziała dobrze królowa Ludwika Marya, ale ponieważ prowadziła nieustannie politykę, przeto nie przeszkadzała Maryi Kazimierze, owszem nawet popierała ją, bo wiele zależało królowej na Sobieskim, który coraz bardziej rósł w znaczenie.

Z epoki tej pozostał cały szereg listów, pisanych do Jana Sobieskiego. Z nich wi-

dzimy, że już w trzecim roku po ślubie Marya Kazimiera postanowiła porzucić Zamoyckiego, a wyjść za Sobieskiego.

W roku 1661 zjechali się w Warszawie państwo Zamoyscy i Sobieski. Stosunki pomiędzy parą zakochaną doszły do tego stopnia, że oboje przyszli w dzień św. Jana do kościoła Karmelitów w Warszawie i Sobieski, jako solenizant, przysiągł Marysienke miłość dozgonną ¹⁾. Marysienka nie złożyła przysięgi Janowi, co widać z listu pisanego do Sobieskiego z dnia 6 października 1664 r., można więc było wnosić, że albo miała na razie inne jakieś wyrachowanie, albo nie była tak zapalną, jak jej ukochany.

W korespondencji swojej Marysienka zaznacza, że „Fujara“ ²⁾ często się gniewa, ona zaś domaga się od Jana jaknajwięcej „konfitur“, to jest wiadomości i listów.

Pani wojewodzina Zamoycka żadna była panowania, a ponieważ mąż jej „Fujarą“ nie był i ujarzmić się nie dał, przeto żona zabrawszy pieniądze i klejnoty, bez pozwolenia męża, zostawiwszy dziecko, wyjechała do ojca do Francji.

Tam zdecydowała się na rozwód z „Fujarą“; pisze bowiem do Sobieskiego, żeby doniósł o swoich zamiarach ojcu: „Możesz powiedzieć mu z uszanowaniem o uczuciu,

¹⁾ D-r Czermak „O potrójnych ślubach“—Rozprawa później odwołana.

²⁾ Tak nazywała Marysienka Zamoyckiego.

jakie powzięłeś dla mnie w chwili poznania i chęci bliższego z nim stosunku“.

Dalej namawia go, żeby sprzedał dobra i wyniósł się do Francji, gdzie nabędą wspólną rezydencję.

Wreszcie nadmienia, że otrzymała od Ludwika XIV-go przywilej siedzenia w jego obecności na taburecie.

Sobieski jednak, pomimo wielkiej miłości dla Marysieńki, nie dał się sprowadzić z drogi obowiązku, nie porzucił służby i pracy dla ojczyzny.

Wobec tego królowa przygotowywała powrót dla Marysieńki.

Wakowała posada marszałka; królowa Ludwika Marya pragnęła obsadzić na niej Sobieskiego, który jednak o urzędy nie dbał i laski przyjąć nie chciał. Miała na nim Kazimiera Marya to wymódz, ażeby jednak na dwór powrót jej uzasadnić, królowa nawiązywała stosunki z Zamoyskim, który wreszcie dał się nakłonić i sam wyjechał na przeciwko Marysieńki do Zwierzyńca pod Krakowem, a potem powiózł do Zamościa. Tutaj pomimo późnej pory w miejscowym kościele powitali parę małżeńską przedstawiciele Akademii Zamoyskiej.

Nie długo jednak siedziała w Zamościu, widzimy ją znów na dworze królewskim w Warszawie, starającą się o rozwód, gdy w tem doszła wieść o zgonie Jana Zamoyskiego, który po kilkodniowej, jakiejś strasznej chorobie, zmarł 7-go kwietnia 1665 r.

Podjezwano śmierć nienaturalną, lecz sekcyą, dokonana przez lekarzów, nie wykryła trucizny.

Król, otrzymawszy wiadomość o śmierci ordynata, serdecznie zapłakał i rzucił list pod nogi Marysieńce, mówiąc:

— Oto masz rozwód, którego pragnęłaś!

W Zamościu wystawiono na widok publiczny zwłoki nieboszczyka, znakomitego rycerza i obywatela, który za 600,000 złotych i za dochody ze starostwa Kałuskiego, kupił sobie najniewdzięczniejszą żonę. Magnaci, rycerstwo i obywatele tłumnie nawiedzili zmarłego. Przybył nawet poseł od hana krymskiego, tylko Marysieńka, nieobecna w domu od stycznia, nie przybywała. Wreszcie w ostatnich dniach maja i ona wyjechała z Warszawy do Zamościa, poprzedzona przez dworzanina królewskiego, Gutowskiego.

Gryzelda Wiśniowiecka, siostra nieboszczyka, a matka przyszłego króla Michała, przyjmawszy wysłannika, powiedziała: „Szkoda po śmierci okazywać przywiązanie, którego za żywota nie było. Nie prosiła nas pani Zamoyska na swoje wesele, my też ją na pogrzeb prosić nie będziemy“ *).

Stała wreszcie sama pani dnia 5-go czerwca pod miastem. Zastala most rozebrany, a bramy zamknięte. Pozostawiono jej drogę procesu w trybunale koronnym.

*) Dola i niedola Jana Sobieskiego.

Nie było co robić, pod Zamościem zawróciła „pani Sobieska“, jak ją nazywała szlachta i odjechała z powrotem, żegnana okrzykami ludu, „a nazad Sobkowa“.

W kwartał po śmierci Zamoyskiego, dnia 7 listopada 1665 roku odbył się ślub Sobieskiego z Marysieńką. Obrzędu tego dokonał nuncyusz Pignatelli. Gody weselne trwały trzy dni, państwo młodzi zasiedli przy stole królewskim pospołu z nuncyuszem i prymasem. Nazajutrz Marysieńka, z zezwolenia królewskiego, siedząc na tronie, przyjmowała dary, jakie jej składano.

Pierwszymi gośćmi, podejmowanymi przez Sobieskich, była para królewska.

Marysieńka liczyła lat około trzydziestu, Jan zaś 41.

Taką kobietę pojął za żonę wódz dzielny i człowiek kochający swój kraj do zaparcia się własnych potrzeb.

Ambitna Marysieńka pchała go nieustannie coraz wyżej i przyczyniła się niemal swemi zabiegami do wyniesienia go na tron polski.

Równocześnie jednak opanowała go zupełnie, stał się powolnym jej narzędziem i jak zahypnotyzowany słuchał swojej ukochanej Marysieńki.

Dochodziło do tego, że w królu bohaterze uginał się obywatel przed kochankiem. Marysieńka zaś kapryśna i wszechwładna nietylko, że nie odplacała miłością za szaloną młiść króla, ale jeszcze wyrabiała z nim

co chciała. Miała zdaje się przyjemność w zadawaniu mu udręczeń i męczarni.

Wpływ jej na rządy państwa był najszkodliwszy, wszystkie błędy, które popełniał król, pochodzą ze zbytnej jego uległości dla żony.

Dumna królowa przyczyniła się do zerwania sojuszu Polski z Francją dlatego, że ją król Ludwik XIV obraził. Żądna władzy, chciała ją mieć i po śmierci męża i dążyła do tego, nie przebijając w środkach. Nie mogąc się zgodzić z najstarszym synem Jakóbem — wiodła z nim spór nieustanny i w końcu znienawidziła go, wynikły stąd sceny gorszące, które osłabiły kandydaturę królewicza do tronu polskiego.

W 1699 roku opuściła Polskę i przeniosła się do Rzymu, skąd po piętnastoletnim pobycie powróciła do Francji, gdzie też umarła w Blois w 1716 roku. Pochowana w grobach królewskich na Wawelu. *)

Taką była królowa, dla której całe swoje życie poświęcił szczerze ją kochający, dzielny wódz, wspaniały król i znakomity obywatel, jakim był Jan III.

Wszyscy bez wyjątku historycy potępili Maryę Kazimierę za jej dążności polityczne i intrygi, któremi dochodziła do celu. Wyszła ona ze znakomitej szkoły Ludwika Maryi i prowadziła dalej pracę nad podkopaniem bytu Rzeczypospolitej. Za historykami poszli pisarze, którzy również w Maryi Kazi-

*) Tadeusz Korzon: „Dola i niedola Sobieskiego“.

mierze żadnego z dodatnich rysów dopatrzeć się nie mogli. Jedną tylko Deotyma w swoim utworze p. t. „Król Sobieski i Marysieńka” apoteozuje królowę:

Maryo Kazimiero! Cokolwiek sąd świata
Wyrzekł o tobie, niech ci będą dzięki
Za te dni słodkie, nektarowe lata,
Które bohater wychylał z twej ręki,
Perły w cypryjskiej roztopione czarze,
Niech co chcą mówią chmurni kronikarze,
Miłość za tobą świadectwo przesyła,
Musiała w duszy bogate mieć wiano
Zdumiewająca istota, co była
Tak przepaściście kochaną.

Dla tej przepaściście kochanej królowej Jan III żył, dla niej poświęcał swoją wielkość nieposzlakowaną, dla niej wznosił Wilanów. Mieszkała ona w nim na górze w pokojach, zwanych obecnie chińskimi, a dla przyjęć miała dwa osobne gabineciki na parterze. Musiały być znakomicie umeblowane i wspaniale wykończone, ale szczegóły te są nam nieznane, gdyż gabinecik królowej, za bytności tu Augusta II, zgorzał i odtąd otrzymał nowe umeblowanie i nowe dekoracje. Plafon w tym gabineciku i ściany przyozdobione są malowidłami, przedstawiającymi miłostki Jowisza. Rysunki bardzo słabe, świadczące o małej intuicji twórcy;—mogłyby się nie znajdować w pałacu.

Trzy kąty zajęte są szafkami dawnej, misternej roboty z bronzowemi okuciami, w czwartym umieszczono kominek.

Bardzo ciekawym mebelkiem jest gustowny, o wielu skrytkach, maleńki stolik w kształcie biurka.

Taborety, obite materią błękitną, srebrem przetykaną, bardzo zniszczone.

POKOIK ZWIERCADLANY.

(W inwentarzach pałacowych: Gabinecik królowej, pokóik narożny. Na planie oznaczony Nr 10).

Wyłożony ośmioma lustrami, od których przyjął swoją nazwę, jest jedną pamiątką artystyczną, odnoszącą się do dziejów królowej.

Na plafonie znajdujemy Floreę, która daje nam portret Marysieńki, a dwóch jej ulubieńców: Zefir i Boreasz, to młodzi królewicze, trzeci zaś syn najmłodszy, unosi się na skrzydłach amorka.

Zwracamy baczną uwagę na ładnie dekorowany i bogato złocony sufit; nad drzwiami dwóch aniołków dźwigają koronę królewską. (Patrz str. 57). Sfinksy bogato złocone, splatają się z barokkową, sutą liściastą, ornamentyką, która opina cały sufit aż do plafonu, misternie wykończonego.

Meble współczesne: taborety, dwie kanapki z poręczami i jedna kozetka, pokryte białą w różowe kwiaty, srebrem tkaną materią, która spłowiała. Dwie szafki rogowe—półkolisty z bronzami i marmurowymi pokryciami. Stolik z kolorowym marmuro-

wym wierzchem, stół kwadratowy, drewniany, składany w trójkąt ze spuszczoną klapą,



Pokoik Zwierciadlany, gabinecik Maryi Kazimiery.

przy narożnikach woreczki skórzane na pieniądze lub marki, używane przy grze. Przed kanapkami dwa stoliczki orzechowe, dawne.

W jednym rogu popiersie królowej z karyjskiego marmuru wykute, obrzucone koronkowemi szatami; na głowie dyadem, przez ramię zawieszony sznur pereł, podtrzymujący szaty. Rzecz bardzo ładna.

Obrazów w tym gabineciku niema, a szkoda, powinien się tu, lub gdzieindziej znaleźć portret księdza Dąbrowskiego, jak i wielu innych, którzy w życiu króla Jana zapisali się głębiej w pamięci. Dąbrowski był profesorem Akademii Krakowskiej i nauczycielem Jana Sobieskiego, który idąc na wyprawę wiedeńską — w Krakowie odwiedził starego swego zwierzchnika.

Ofmiański taką drukuje o tym stosunku opowieść:

„Nie od rzeczy będzie w tem miejscu przytoczyć prorocze słowa ks. Dąbrowskiego, który wyrzekł raz do Jana, gdy mu z usłużnością podniósł z katedry upadły biret:

— Niech ci tak kiedyś naród koronę poda.

Słowa te sprawdziły się i może dlatego Sobieski po 40 latach odwiedził w Krakowie księdza Dąbrowskiego w jego mieszkaniu, a mieszkał on wtedy w dzisiejszym gmachu Biblioteki Jagiellońskiej. Ks. Dąbrowski, złożony chorobą, przyjął króla z rozczeniem i przepowiedział mu szczęśliwą wyprawę, mówiąc, że umrze wtedy dopiero, gdy go powita, jako zwycięzcę.

Sobieski, wracając z pod Wiednia, znów odwiedził swego profesora, który też wkrótce po tej wizycie życie zakończył“.



Plafon, przedstawiający Maryę Kazimierę z synami.

Ponieważ pomiędzy portretami profesorów uniwersytetu znajduje się i portret ks. Dąbrowskiego, wartoby więc tę cenną pamiątkę skopiować i w Willanowie umieścić.

SZATNIA KRÓLEWSKA.

(W inwentarzach pałacowych: Garderoba, Gotownia, Pokój piąty; na planie oznaczony Nr. 12).

Zwana dziś jeszcze przez oprowadzających „Gotownią”—w 1743 r. nosiła miano Garderoby, a w inwentarzu z 1793 roku nazywano ją wprost pokojem „piątym“, obecnie zwą ją „Salonem pierwszym przy Galeryi“.

Z tych nazw wszystkich najodpowiedniejszą jest ta, którą umieściliśmy na nadglówku.

Za dawnych czasów przy pokojach sypialnych zwykle były umieszczane alkierze, lub szatnie, i na ten użytek wyłącznie był przeznaczony ten pokój, co wreszcie świadczyło całe umeblowanie, w którem główną rolę odgrywała szaraga do wieszania sukien, osłonięta firankami rozsuwanemi po drucie, parawan wielki, chiński, składany pięć razy, czerwono lakierowany z obu stron, cztery stoliki, pięć krzeseł i dwa zwierciadła ze świecznikami mosiężnemi.

Duże drzwi szklane wiodły do sionki. Obicie sali było atlasowe w kwiatki. Tak samo wyglądał ten pokój w 1893 roku, tylko przybyły tu dwa obrazy Sylwestra (№ 517) „Bahantki tańczące z Satyrem“, a przy nich dwoje dzieci z winogronami, oraz „Wenus płynąca na muszli“ (№ 511). Dawne obicie, obecnie zmieniono, posiada świeże, barwne, karmazynowe kwiaty, przeplatane zielonemi i blade-kremowemi liśćmi. W ra-

mach obicie zielone, nieco spłowiałe, z mory jedwabnej.

O meblach wspomnieliśmy, mówiąc o pokoju Zielonym. Z tej samej epoki pochodzi ten garnitur gobelinami kryty. Kwiaty o różnych barwach, dotąd zachowały wspaniałe kolory.

Kanapa na sześciu nogach. Na niej wśród kwiatów wyszyty ze znajomością rysunku lew i winogrona, po drugiej kogut przy rozkrajanej dyni. Na poduszce, umieszczonej na kanapie, ucieczka Crystusa Pana.

Na suficie znakomity plafon, gzymsy dorobione farbami, przeciążone są ornamentyką w stylu baroka. Długie, przeladowane owocami gerlandy, zwieszają się ciężko. Za to satyry, umieszczone po rogach, są znakomicie szkicowane, pełne ruchu i życia.

Z mebli w tem pokoju zwraca naszą uwagę pięknie wykończone biurko orzechowe o trzech szufladach i parze drzwi u góry. Forma niezwykła, nie codzienna, misternie wygięte ściany i szuflady, z artyzmem inkrustowane szczegóły. To wzór dla naszych rzemieślników-artystów, jakie postępy może uczynić sztuka stosowana w granicy rękodziel. Biurko to pochodzi z epoki Ludwika XIV. Nabył je hr. August Potocki i w Willanowie umieścił.

Obok biurka ozdobny kominek marmurowy, nad nim naczynia drobne, szklane w brzozy oprawne; przed kominkiem misternej roboty gobelin, rozpięty na ramach i użyty jako zasłona. Na dwóch złożonych z mar-



Szatnia króla Jana III.

murowemi pokryciami stolach znajdują się popiersia: Jana Zamoyskiego i Pawła Sapiechy.

Popiersie Stanisława Jabłonowskiego umieszczono na starożytniej komodzie o 2-ch szufladach, z marmurowym wierzchem, obok niego stoją dwa świeczniki ośmioramienne.

Stanisław Jan Jabłonowski należał do najlepszych przyjaciół króla Jana III. Dzielny i wykształcony, przytem dobry polak, zaliczony musi być do najdzielniejszych ludzi swego czasu. Urodzony w 1634 roku otrzymał bardzo staranne wychowanie, uczył się dobrze, a po ukończeniu studyów, został oboźnym i skarbnikiem wielkim koronnym, w 1664 r. mianowano go wojewodą ruskim, a w 1676 r. hetmanem polnym, w sześć lat potem otrzymał buławę hetmana wielkiego, aż wreszcie osiadł w 1693 roku na kasztelanii krakowskiej.

W bojach bywał często, walczył z wielkim wodzem Stefanem Czarneckim i odznaczył się znamieniem pod Krakowem w bitwie przeciwko Szwedom, uratowawszy insygnia królewskie, które wywiózł ze zdobytego miasta.

Otrzymał województwo ruskie wyгнаł Brzuchowickiego, który przyszedł spalić Korsuń i Czerkasy, oraz podsunał się pod Białą Cerkiew.

Oddawna znali się z Sobieskim, dla którego Jabłonowski żywił uwielbienie. Z nim też znalazł się poraz pierwszy w boju pod Chocimem. Odtąd przyjaźń dwóch wodzów ku sobie rosła. Jabłonowski dzielnie poma-

gał królowi, pod Chocimem wielkie odniósł zwycięstwo, potem poszedł z Sobieskim pod Wiedeń, Strygoń i Parkany, gdzie otoczywszy baszę Sylistrii, pojmał go za jeńca.



Królewicz Aleksander.

I po wyprawie wiedeńskiej służył zawsze królowi i popierał domu jego interesy. On to w 1686 r. ruszył na Wołoszczyznę, dobijać się o tron dla królewicza Jakóba. Wy-

prawa nie powiodła się, w każdym bądź razie poświęcał się Jabłonowski dla króla.

Po śmierci Sobieskiego, żadna władza Marysieńka wszelkich używała intryg, aby wynieść Jabłonowskiego na króla polskiego i wydać się za niego. Sądziła, że tym sposobem utrzyma się przy tronie i władzy. Plany te jednak zawiodły królową.

Jabłonowski mimoto nieustannie wojował z Turkami na Ukrainie i kusił się o odbiór Kamieńca, który trzymał się silnie. Wtedy, zachęcając swoich żołnierzy do rychlejszego zdobycia twierdzy, przyrzekł z własnej szkatuły wypłacić 20,000 dukatów, a gdy syn jego przedstawiał, że ojciec takiej sumy nie posiada—odparł:

— Na taką potrzebę ojczyzny ciebie zastawię.

Dzielny to był wódz i prawy obywatel, nie więc dziwnego, że pokrewne dwie dusze króla i wielkiego hetmana szły razem. Tylko Jabłonowski był szczęśliwszy, nie miał bowiem złego ducha przy sobie, w postaci niespokojnej Marysieńki.

Umarł we Lwowie 1702 roku, pozostawiwszy trzech synów i trzy córki: Elżbietę za księciem Kurlandyi, Annę matkę króla Leszczyńskiego i Jadwigę za Krasińskim, wojewodą plockim.

Popiersie Jabłonowskiego ustawiono w garderobie króla, powinno jednak znaleźć się naprawdę w jego sypialni, lub w którym z królewskich gabinetów.

Z portretów i obrazów ważniejsze: Portret Sobieskiego na koniu w stroju koronacyjnym. Marya Kazimiera na koniu w stroju koronacyjnym. Artysta Piotr Mignard wykonał portret Maryi-Anny-Krystyny, Wiktorii, żony Delfina, wnuczki Sobieskiego. Artysta B. Bothe namalował dwie kopie z portretów, wykonanych przez Troysa, znajdujących się w Galeryi rzymskiej Corsinich, a mianowicie: a) wnuczkę Jana III-go Maryę-Klementynę, b) jej męża, pretendenta do tronu angielskiego, Jerzego Stuarta. Portret królewicza Aleksandra w wieku dziecięcym, w stroju rzymskim. Obraz przedstawiający całą rodzinę królewską, a mianowicie: Jana III-go z żoną i synami: Aleksandrem, Jakóbem i Konstantym, córką Teresą-Kunegundą, oraz żoną Jakóba Jadwigą-Elżbietą Amalią z córeczką nieletnią *). Portret kardynała Teodora Denhoffa.

Jeszcze niedawno wisiały w tym pokoju inne obrazy, a mianowicie: wizerunek Mikołaja Kopernika i „Tryumf, wiodący króla Jana za cugle“. „Tryumf“ obecnie znajduje się w Sypialni królewskiej, a miejsce Kopernika zajął portret księdza Marka, który z Sobieskim był pod Wiedniem i w pamiątkowej Mszy, przed walnym zwycięstwem, przepowiedział królowi wygraną.

Obraz malowany dobrze; na ciemnym tle brunatnym jasna aureola, na niej głowa ks. Marka, ubranego w brązowy habit. Pod

*) Obraz ten umieściliśmy t.a str. 40—41.



Portret pastelowy Jana III i Teresy Kunegundy, córki
Jana III.

obrazem podpis łaciński. Obraz ten, w ostatnich czasach, nabyła ś. p. Augustowa Potocka i tu zawiesiła.

Dwa siodła staropolskie, jedno z XVI w., z ozdobnemi bronzami złoconemi, pokryte jest sukniem zielonem, haftowanem w złoty deseń, haft ten mocno już uszkodzony, przód, tył i boki siodła obite blachą pozłocaną; drugie z XVII wieku, obite aksamitem zielonym, również haftowane złotem. Gałazki i ornamentacye stanowi bronzowa blacha, dobrze złocona, lub posrebrzana.

POKOJE CHIŃSKIE.

Po schodach na planie pałacu oznaczonych № 16 i 17, wiodących z Galeryi „Wielkiej“, wchodzimy na pierwsze piętro, gdzie znajdujemy portret Maryi-Kazimierzy w otoczeniu swego dworu. Wiele pięknych kobiet bawiło wówczas w Warszawie. Przybyły one ze stolicy Francyi, szukając tu wrażeń i licząc na pewną karierę w związkach małżeńskich.

Pokoje Chińskie kiedyś należały do Maryi Kazimierzy i tu ona wraz ze swoim dworem mieszkała wówczas, kiedy król zajmował dolne apartamenty.

Wprawdzie w najdawniejszych inwentarzach wzmianki o gabinecie Chińskim przechowują się; był jednak tylko jeden gabinet, reszta chińszczyzny w Willanowie pochodzi z czasów Stanisława Potockiego, któremu brat Jan, bawiący na wycieczce naukowej,

najwięcej materiału przysporzył. Trzeba byłoby chyba po kolei wyliczyć każdy przedmiot, aby dać jakieśkolwiek wyobrażenie o licznym tym zbiorze. Dziś jednak chińszczyzna, dzięki łatwej komunikacji, jest daleko więcej rozpowszechnioną i nie należy do rzeczy zbyt rzadkich.

Z sionki, przez drzwi szklane, dostajemy się do przedpokoju, oznaczonego na planie № 18 i przedzielonego aż ku sufitowi kratą, poza którą wiodą schody do głównej sali bibliotecznej.

Wąski ten przedpokój stanowi wstęp do pokoi Chińskich i jest już udekorowany po chińsku.

Na ścianach, wybitych drzewem, rozklejono chińskie malowidła na papierze. Robota to powszednia, tapetowa, nie odznaczająca się artyzmem, zwracająca jednak uwagę swoją oryginalnością. Sufit wytapetowany, imituje obicie desek, na których znaki chińskie porzrucano. Cztery fotele plecione, trzy tabureciki trzcinowe, stół czerwono lakierowany i złocony, oto wszystkie meble. Uwagę naszą zatrzymują szklane drzwi, prowadzące do pokoju następnego, z pięknym rysunkiem w głównej tafli. Dama chińska, przechodząca się wśród krajobrazu, na dole chinka modląca się, dokoła akcesorya najrozmaitsze, chińskie: smoki, ptaki, węże, kwiaty lub postacie w różnych pozach. Rzecz nowsza, nie oryginalna.

P O K Ó J Nr. 24.

(W inwentarzach pałacowych Pokojem cichym nazywany).

Pokój o trzech oknach (jedno z nich w szczytowej ścianie pałacu), zapelniony najróżnorodniejszymi przedmiotami i meblami, z których wyróżniają się dwie szafy w kształcie wysokich komód, okute bronzami, obite skórą, z wyciskami imitującymi złożone kwiaty i liście. Na wierzchnim pokryciu szaf znajdujemy wiele przedmiotów z porcelany i majoliki różnej formy i wielkości. To imitacje, wyrób europejski, co widać po znakach, a mianowicie: na jednych wyrobach jest znak VI, wypukły biały z porcelany i niebieską farbą wyznaczona cyfra $\frac{2}{3}$, na drugich zaś powiązane łacińskie litery V E w jeden monogram jak również niebieski znak $\frac{2}{3}$.

Większa część tej porcelany pooznaczone olejną farbą literami „W. P. S. A.“ № 5.

Wogóle z porcelaną chińską trzeba być ostrożnym. Wiele bowiem znajduje się imitacji pomiędzy licznymi, bardzo cennymi, oryginalnymi okazami.

Do tych ostatnich wypada nam zaliczyć wazy, umieszczone na czarno lakierowanej szafie ze złoceniami. Trzy duże wazony, białe, złotem ozdobione liśćmi i kwiatkami drobnymi, czerwonymi, dwa wazony w kształcie słupów u góry kielichowato rozwiniętych i dwie flaszki, stanowią cenny garnitur. Obok niego wznoszą się dwie wazy, bronzem ozdobione, na nich marka fabrycz-

na składa się z dwóch kół niebieskich, jedno w drugim umieszczonych. Wazy te są inaczej malowane—znać tu więcej piórkową robotę.

Przy ścianie od ogrodu umieszczono w przeciwnych kątach dwie skrzynki chińskie, czarno lakierowane, ze złoceniami; stoją one na odpowiednich podstawach, dorobionych prawdopodobnie w kraju, co poznać po słabem odlakierowaniu. Pośrodku sali umieszczono pulpit chiński, na nim rozłożone są w tabliczki ugrupowane pokrywki od tabakierek w guście chińskim lub japońskim. Wiele z tych pokrywek są bogato inkrustowane, lub płaskorzeźbami obsypane, choć znaczna część poza ramy sztuki nie sięga. Jest to jednak kolekcya piękna i liczna.

Niektóre te tabakierki z denkami mają osobne numery inwentarzowego katalogu, a mianowicie: 768, 769.

Na drugiej stronie pulpitu, rozłożone są obrazki chińskie, rzeźbione, za szkłem.

Z wielką pracą stworzono te, tak skomplikowane, a zarazem odznaczające się pewnym artyzmem i wykończeniem obrazki. Znajdziemy tam motywy dobre i wprawną ręką rzeźbione, ale całość nie uharmonizowana. Niektóre z nich noszą numery inwentarza willanowskiego 770, 776, 778, 780.

Dalej dwie rozgałęzione etażerki dźwigają ciężkie porcelanowe i majolikowe wazy o różnych kształtach.

Ściany zdobne obrazami tapetowej roboty, wystawiającemi sceny z życia chińskiego.

Cztery fotele, obite perkalem, o deseni chińskim, z ramą naśladowującą bambus chiński i 6 plecionych, trzciniowych taburecików, oto umeblowanie całego pokoju.

POKOJE Nr. 25 i 26.

(W inwentarzach pałacowych nazwane Gabinetami chińskimi).

Pokoiki oznaczone na planie pałacowym numerami 25 i 26 zdaje się są najstarszym przytulkiem chińszczyzny w Willanowie, oddawna bowiem w inwentarrach noszą nazwę pokoi chińskich. Ściany tych dwóch pokoi ozdobione są tapetowemi malowidłami chińskimi. W pokoiku pod nr. 25 znajdujemy kilkanaście figur większych, ustawionych na postumentach. Chińczycy ci mają ruchome głowy i ręce. Figiel dość dawno znany. W pokoju nr. 26 oprócz innych przedmiotów chińskich, jak szafy, naczynia porcelanowe i t. p. drobiazgi, zwrócić wypada uwagę na kulę, wyciętą z kości, w której znajduje się szesnaście kul innych. Kula wierzchnia, wyrznięta w deseń z dużemi, okrągłemi otworami, przez które, zręczny artysta z mozolnym wysiłkiem miał wycinać następną kulę, nie psując powierzchni pierwszej. I tak szła robota do ostatniej szesnastej z rzędu kulki wewnątrz. Przypuszczają, że chińczycy mają ku temu pewne przyrządy, ułatwiające tą mozolną pracę.

POKÓJ Nr. 27.

(W inwentarzach pałacowych: Pokój średni z kominkiem).

Pokój o trzech oknach od ogrodu zamieniony na chińską sypialnię. Duże łóżko, naśladowanie bambusa, okryte zieloną lekką gazą z pościelą; przy nim na stoleczku parabutów i pantofli chińskich, oto główna przyczyna, dlaczego otrzymał nazwę „Sypialni Chińskiej“. Gęste belkowanie, czerwono malowane w gzygzaki chińskie, meble przeważnie czerwono lakierowane.

Na środku stoi biurko czerwone, z napisami chińskimi po bokach. Tegoż koloru dwie szafy, jedna przy ścianie od poprzedniego pokoju, druga zaś naprzeciwko.

Obiedwie ze złoconymi o jednym deseniu, przedstawiającem liściaste trzciny, a przy nich ptaki i sarna leżąca. Formą szafy nie wyróżniają się od innych; najciekawsze jest biurko z oszkloną szafą u góry i szufladami u dołu. Z za szkła widzimy wiele bardzo pięknych i z wielkim talentem wykonanych przedmiotów. Parasolka z kościaną, rzeźbioną rączką, dwie figurki aktorów chińskich, ozdobne parawaniki — rzeźbione, pięknie artystycznie wykonane koszycki i t. p.

Jeden z węglów pokoju zajęła sofka; jest to bardzo dawny mebel, gdyż trzy obicia zniszczone nosi na sobie. Ściany pokoju przyozdobione chińskimi figurkami, tworzą bogatą kolekcję najróżnorodniejszych typów chińskich.

Więcej jednak baczną uwagę widza winny zwrócić na siebie rzeźby z pniów drzewnych. Fantastyczne te postacie, wystrugane z fantastyczniejszych jeszcze korzeni, zadziwiają swoim wykonaniem.

Dwa pół-filary z muszel złożone, świadczą, że i z tego materiału, tak rzadko zastosowanego do ozdób, można wielce efektowne rzeczy wyrabiać.

Czerwony stół posiada na wierzchu obraz kolorowany, a nawet pod farbą płaskorzeźbiony. Na tle krajobrazu chińskiego, widzimy mandaryna w lektyce, otoczonego służbą.

Dwie latarnie chińskie, zawieszone u sufitu, krzeselka czerwone, trzęciną wyplatane, zupełnie nowe, umywalnia chińska i dwie spluwaczki w kształcie dużych zielonych żab, stanowią resztę umeblowania tego pokoju.

POKÓJ Nr. 28.

(W inwentarzach pałacowych Przedpokojem nazywany).

Pokój ten jest sklepiony półkolisto i umalowany w kształcie wielkiego parasola; w rogach na sklepieniu umieszczono cztery smoki i inne chińskie ozdoby.

Z mebli w pokoju tym wymienić trzeba: dwie szafy czarno lakierowane u góry oszklone, z kąd widać w pierwszej — dużo drobiazgów chińskich, artystycznie pięknych i z niesłychaną starannością wykonanych. Szczególniej drobiazgi, wycięte z kości, kamienia, lub odlane z brązu, zwracają na

siebie uwagę. Druga szafa, napelniona zabawkami z porcelany kolorowanej i bogatemi szkatułkami bronzem ozdobionemi, z przyborami toaletowemi.

Cacka te odznaczają się ładnym dese-niem i barwą malowideł.

Bardzo sztucznie zrobiony jest stolik czarny z szachownicą. Na wzór tego stolika są zrobione trzy stoły w pokoju Białym i Ja-pońskim. Ten jednak posiada trzy deski na zawiasach, przeznaczone do coraz to nowego użytku, pierwsza — to szachownica, druga — stolik do kart, a trzecia — stół gładki zwykły.

Stół, zajmujący środek sali — inkrusto-wany perłową macią i szyldkretem, posiada drobne kwiateczki, rozrzucone po wierzchu.

Pomiędzy oknami stoi szafa oszklona, składająca się z trzech części.

Na tę szafę zwracamy pilniejszą uwagę.

Środek zajmują wyroby z kamienia i por-celany, po bokach mieszczą się kolosalne i mniejszych rozmiarów naczynia emaliowa-ne: miedziane, bronzowe lub srebrne.

Są to rzeczy dużej wartości z powodu trudnego rysunku, szkic którego musi być odlany lub wykuty, a następnie wrąbki po-zostawione bywają zalewane emalią. Oprócz tych technicznych trudności, które podnoszą wartość naczyń, zasługują one na uwagę, jako rzeczy o silnym kolorycie i pięknym rysunku.

Szszególniej możemy to ocenić na dwóch dużych wazonach, gdzie wiele figur, bogato przybranych w ceglastergo koloru szaty—ma-

lowniczy tworzą obrazek. Na obydwu wazach ten sam rysunek i te same kolory.

Oprócz tego w szafach tych widzimy dzbany o ładnych kształtach, kufle z pokrywami, tace, szkatułki, nawet drobne filiżaneczki najróżnorodniej malowane, choć do jednego należące garnituru.

Dwie szafki w kątach zapełnione są chińską porcelaną. W pierwszej przeważnie znajdujemy cacka toaletowe, domki chińskie, czajniki, wazony, flaszeczki, dzbany i t. p., w drugiej naczynia domowe o najrozmaitszych kształtach i formach.

W ostatniej szafie, umieszczonej przy szczytowej ścianie, znajdujemy, oprócz ciekawych wyrobów żelaznych w najrozmaitszych kształtach i formach, chińczyków umieszczonych na słoniach, żółwiach, smokach, bawołach i sarnach. Prócz tego szafa ta zawiera duży skład szkatulek w rozmaitych kształtach: tu jako prostokont, owdzie serce, owal, lub pół-owal, to znów podobizna orzechów palmowych, budek na kołach a wszystko z wielką cierpliwością wykończone. Największa z nich posiada 54 szufladek. Pomędzy temi szkatułkami jest wiele cennych, ozdobionych płaskorzeźbami z kości słoniowej, lub drogiego kamienia, a często odlewami z porcelany lub bronzu.

Na ścianach znajdujemy, oprócz wielu rozwieszonych talerzy, jeszcze 5 za szkłem niewielkich obrazków chińskich.

POKOJE Nr. 29 i 30.

Nie wiem dlaczego № 29 nazywają „Gabinetem o jednym oknie“, kiedy ich dwa posiada. W gabinecie tym zasługuje na uwagę sufit bardzo pięknie wykończony. Środek zajmuje kopuła barokowa, w której mieści się plafon, sięgający czasów Jana III-go. Orzeł z tarczą „Janina“ zajął środek. U gzymsu trzy dzieciaki malowane, tylko dwóch z nich mają wystające, gipsowe nogi dla złudzenia. To właściwość baroka. Ornamentacja kopuły spokojna, z ładnych odlewów gipsowych zrobiona i później złocona, wywiera dodatnie wrażenie. Po rogach sufitu dwie głowy kobiet i starców. Cały gabinecik wyłożony kafłami majolikowemi, na których przedstawione są sceny ze Starego i Nowego testamentu, pomieszane z obrazkami codziennego życia. Umeblowanie stanowią cztery krzesła z garnituru, któryśmy widzieli w Japońskim pokoju, z epoki „Empire“; stoliczek po Ludwiku XVI-ym, wreszcie trzy szafy ze szkłem i puharami, zawierają pamiątki po smutnych czasach saskich, które weszły nawet w przysłowie:

„Za króla Sasa —
Jedz, pij i popuszczaj pasa“.

Mnóstwo z epoki tej pozostało szklanych kielichów, na których widnieją herby polskie i daty, lub też herby polskie i saskie w połączeniu.

Najdawniejsze daty, wyryte na kufiach, sięgają roku 1697, największy puchar pochodzi z roku 1724. Chociaż puchar z 1702 r. nie ustępuje mu w niczem.

Ale szkło stare i naczynia z gliny i szkła, znajdujące się w zbiorach willanowskich, sięgają szesnastego wieku. Jest kufel z pokrywą z 1526 roku, inny pochodzi z 1532 (czeski), trzeci z 1564. Nieco podobny kształ-

Puchary z roku:



1532-go

1564

1698

1637

1526 go

tem, tylko trochę wyższy kufel pochodzi z 1637 r., a szklanka drobna w liście rżniętej z 1698.

Kufel gliniany z 1564 r. ma miniaturę i zgłoski L. B. S.

Kufel z gliny z 1707 roku ma na sobie zgłoski T. M. R. S. (saski).

Kufel czeski z 1563 r. z wyobrażeniem Chrztu Jezusa Chrystusa w Jordanie, po bokach postacie klęczące, dokoła napis: „aby drogie kamienie i perły rosły z latami w rękach pijącego!“—wysokość 10 cali.

Sala główna Biblioteki willanowskiej.



Kubek ze szkła szafirowego z 1641 r. z ołowianą pokrywą. *)

Gabinet № 30 posiada ładny barokkowy sufit, na którym 4 amorki trzymają z gipsu zwieszane gierlandy. Ornamenty w stylu barokko, złożone. W szafkach oszklonych znajduje się wiele figur porcelanowych.

KSIĘGOZBIÓR.

Księgozbiór mieści się w kilku salach na pierwszym piętrze, oznaczonych na planie №№ 19, 21, 22, 23 i w głównej sali drugiego piętra, rozłożonej nad № 27 i 20a. Obszar to duży, gdyż sala 21b i 23 rozciągają się: pierwsza nad Galeryą wielką obrazów, druga nad Galeryą otwartą. W salach tych mieści się „Biblioteka” podzielona na następujące sale:

Sala A. zaczyna się od strony wschodniej pałacu i dzieli się na salę AI i AII.

W pierwszej sali znajdują się książki przeważnie polskie i słowiańskie, treści teologicznej i filozoficznej, oraz religii chrześcijańskich. Dziel tych wykazuje katalog biblioteczny 1922. W tej samej sali mamy też książki z dziedziny: geografii, podróży heraldyki i kwestyi żydowskiej. Geografia, po-

*) Bolesław Podczaszyński opisał szkło to w katalogu pod № 715—775.

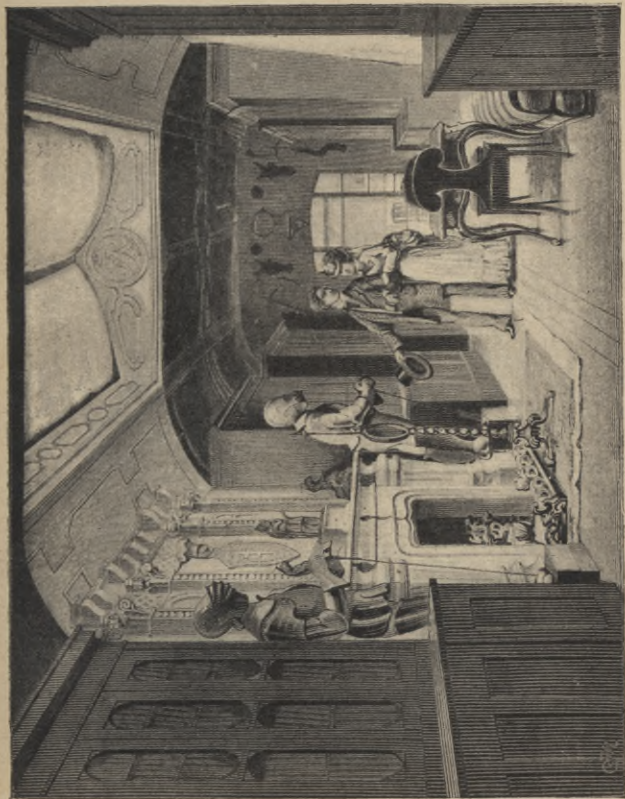
dróże i heraldyka posiadają dzieł 333, kwestya żydowska 102. Tu też znajdujemy z zakresu sztuk pięknych 97 dzieł i numizmatyki 116.

Sala litera AII posiada przeważnie książki polskie, odnoszące się: 1) do pedagogiki i lingwistyki, dzieł 550, słowników 74, prac, poświęconych bibliografii 66, powieści polskich 508, poezyi 738 dzieł.

W tejże sali znajdujemy książki przeważnie polskie, dotyczące nauk ścisłych: historii naturalnej, przemysłu i gospodarstwa, oraz weterynaryi. Dzieł tych w bibliotece jest 426. Astronomia i kalendarze liczą dzieł 103, medycyna 248. Następne sale zapelnione są książkami drukowanymi w innych językach. Przeważają dzieła łacińskie i francuskie.

Sala C: Historia naturalna i nauki przyrodnicze w obcych językach—dzieł 242, matematyka, astronomia i mechanika 116, dział wojskowości 216, przemysł, gospodarstwo, hippika i weterynaryja 203, atlasy i mapy 472.

Sala D, jest salą główną biblioteczną; odrestaurowana gruntownie przed kilkunastu laty, otrzymała nowy sufit, żelazne belkowanie i dach kompletnie wystawiony na nowo. To też i dawny plafon Kokulara zniszczał, a zastąpił go nowy, malowany przez Markoniego. Ta olbrzymia sala, z dwóch stron oświetlona, zachowała ściany dawniejsze, na których oprócz portretów są płasko-rzeźby, wyobrażające Stanisława i Ignacego



Wnętrze Biblioteki. Sala mniejsza.

Potockich, wykonane za czasów Aleksandra hr. Potockiego.

Między oknami, z drugiej strony, umieszczono popiersia Augusta Potockiego i jego żony Aleksandry; wykonane przez rzeźbiarza Molatyńskiego w 1852 roku.

Na schodach, wiodących do biblioteki polskiej, spotykamy popiersia Jana i Piotra Kochanowskich ze stosownymi w 1853 roku przez Augusta hr. Potockiego zredagowanymi podpisami.

Sala ta, poświęcona przeważnie dziejom, zawiera działy: 1) historia państw europejskich dzieł 560, 2) historia starożytna i powszechna dzieł 529, 3) historia Azji, Afryki, Ameryki i Oceanii—dzieł 114, 4) podróże i geografia dzieł 737. Oprócz tego w sali tej znajdujemy w szufladach ogromną ilość rycin, obrazów, map i planów.

Z biblioteki schodzimy na pierwsze piętro do sali *E*, w której złożono książki z dziedziny: ekonomii politycznej, polityki i prawa, przeważnie łacińskie i francuskie, razem dzieł 557. Jest tu fotel po ks. Lubomirskich, z ich herbem na gobelinie. W fotelu tym sztucznie ukryte są schodki, służące do zdejmowania książek.

Sala *F* mieści w sobie wydawnictwa treści teologicznej i filozoficznej, razem 1274 tomów, dział religij niechrześcijańskich obejmuje 58 dzieł.

Sala *G* posiada dzieł pedagogicznych i lingwistycznych 383.

Ostatnia sala *H*, umieszczona nad Galeryą otwartą, w dziesięciu szafach machoniowych, przywiezionych z pałacu Potockich z Petersburga, zawiera dzieła w obcych językach, a mianowicie: powieści 678, dramatów 419, poezyj greckich i łacińskich 196, literatury 452 dzieł. Dział sztuki obejmuje 497 tomów.

W tej sali znajdujemy zgrabne krzeselka drewniane, na poręczach których wymalowano herb Potockich „Pilawę“, z odpowiednimi napisami łacińskimi.

Rozpatrując książki w Bibliotece Willanowskiej, przychodzi nam do przekonania, że powstała ona z kilkunastu zbiorów, na jednych bowiem dziełach mamy herb „Szreniawa“ z podpisem: *Ex Bibliotheca Lancutensi Stanislai Principis Lubomirski (1751 r.)*; na drugich pieczętkę *Bibliothèque de comte Stanislas septime Potocki*; na trzecich zaś insygnia i herb Ignacego Potockiego, na czwartych herb Czartoryskich.

Jeżeli dodamy jeszcze, że po królu Janie pozostały tu książki, to wytworzymy sobie pojęcie z ilu to zbiorów kompletowała się tak liczna i bogata Biblioteka Willanowska.

Z „Galeryi willanowskiej“.



Teodor Potocki, prymas.

Wprawdzie w ostatnich czasach zwiększyła się ona bardzo i dobiegła 47,000 tomów ksiąg i rękopisów, ku czemu przyczyniła się zapobiegliwość hr. Augusta Potockiego; ponieważ jednak do wzrostu tego księgozbioru niemało przyczynili się Ignacy i Stanisław Potoccy, ludzie ceniący wiedzę i zapisani na kartach literatury, jako poważni autorzy, nie więc dziwnego, że czytamy na postumencie 4-ro bocznym napis następujący:

Zbiory Stanisława i Ignacego Potockich, ojca i stryja, Aleksander hr. Potocki połączył i pomnożył 1883 r.

Księgozbiór posiada wiele cennych rękopisów i dużo unikatów.

Gabinet numizmatyczny, który istniał w Willanowie i zbrojownię podarowała ś. p. Augustowa Potocka hr. Potockiemu z Krzeszowic i tam zostały przed 20-ma laty wywiezione.

Zbiory willanowskie trzeba nieustannie kompletować, zwłaszcza w dziale portretów, gdzie winni się znaleźć wszyscy najznakomitsi mężowie z czasów panowania Sobieskiego, nietylko polscy, ale i ci z zagranicznych, z którymi imię Sobieskiego jest złączone.

Nie powinniśmy nigdy zapominać, że Willanów jest to muzeum, odnoszące się do panowania tego króla, który bardzo był hojny dla drogiej sobie ojczyzny.

Mniemam więc, że wszystko, co się dotyczy tylko Sobieskiego, winno się znaleźć

w Willanowie, a więc i kopia sargołagu z Wawelu i kopia pomnika jego wnuczki z kościoła Sakramentek w Warszawie i tablica wmurowana w ścianę kościoła Maryackiego w Krakowie, którą wykończył Pijus Wieloński i choć w miniaturze, lub obrazie olejnym, kopia pomnika z katedry św. Szczepana w Wiedniu, chociaż tam nie-pierwszorządne miejsce Niemcy mu przyznali. Portrety rodziców Sobieskiego bodajby w kopiach również w Willanowie powinny mieć wspaniały przybytek.

Tak rozumiem muzeum willanowskie i nie wątpię, że hr. Branicki nie inaczej go pojmuje. Wiem o tem, że myśl ta, chociaż wolno, znajdzie w obecnym właścicielu Willanowa godnego zwolennika, który również, jak hr. August Potocki, zbiory powiększać będzie cennymi pamiątkami.

Galerya Willanowska.

Dla Galeryi Willanowskiej wartoby pomyśleć o nowym obszernym i wygodnym budynku, urządzonej według ostatnich wymagań techniki.

Galeryą Willanowską nie nazywam długiego korytarza, ani przyległej sali, zwanej „Muzeum“, nawet łącznie z „Galeryą Krajobrazów“, ale mojem zdaniem, do Galeryi Willanowskiej zaliczamy wszystkie obrazy, znajdujące się w pałacu, których jest niezawodnie z górą 1,000, chociaż kolejne numery sięga-

ją tylko 945. Niektóre bowiem numery mają po kilkanaście portretów, (jak rodzina Wiśniowieckich) a także № 638 skupia przeszło 30 miniatur; często zaś pojedyncze numery powtarzają się dwukrotnie lub trzykrotnie. Wziąwszy to pod uwagę, musimy przyjść do przekonania, że cała Galerya Willanowska posiada przeszło tysiąc obrazów.

Z „Galeryi willanowskiej“.



Leonardo da Vinci:
„Głowa Apostoła z Wieczery
Pańskiej“.

Obrazy te, w których połowa przeszło portretów, wielką mają cenę, nie należą one być może do prac najznakomitszych, pierwszorzędnych artystów, ale zawsze z dużym talentem są malowane.

Obecna Galerya, szczególnie ów wązki, wysoki korytarz nie nadaje się do pomieszczenia obrazów, z których część, wisząca na ścianie z oknami, pozbawiona zupełnie światła tak dalece,

że aby pokazać piękny obraz „Porwania Heleny“, trzeba go było umieścić na zawiasach. Cóż dopiero powiemy o dobrych, znakomicie wykończonych portretach i obrazach, rozwieszonych w korytarzach, na schodach źle oświetlonych, lub w klatkach schodowych.

Zwłaszcza cały korytarz № 40 na 1-em piętrze jest zawieszony małymi obrazami i ciekawymi bardzo portretami, toż samo gabineciki gościnne, w których, jak w głównej „Galeryi“, brak światła odpowiedniego. Wobec tego Galerya Willanowska czeka na ładny, odpowiedni budynek, tem więcej, że już obecnie wiele obrazów dobrego pędzla zawieszono tak wysoko, iż nietylko szczegółów, ale nawet obrazu rozróżnić niepodobna.

(Z „Galeryi willanowskiej“).

Drugim niezmiernie ważnym warunkiem będzie uporządkowanie galeryi. Podział, który znajdujemy u Skimborowicza, a zastosowany przez ś. p. Potockiego, nie ma żadnego znaczenia, nie będziemy go też przytaczali. Galeryę trzeba ułożyć podług czasu, aby widz mógł łatwo ocenić wzrost lub upadek malarstwa, rozwój jego, lub zastój. Portrety zaś rozwiesić wedle epoki i opatrzyć odpowiednimi podpisami.



Leonardo da Vinci:

„Głowy Apostołów z Wierzy Pańskiej“.

Zawiązek Galeryi Willanowskiej sięga niezawodnie czasów króla Jana III; mimo to niewiele obrazów po Sobieskim pozostało,

a to dlatego, że późniejsi właściciele wywozili je do swoich rezydencyj.

Część tych pamiątek, dzięki zabiegom Potockich, powróciła następnie do Willanowa i pomnożoną została nowemi zbiorami.

Za czasów Sobieskiego malarstwo miało w królu gorliwego opiekuna. W Warszawie wówczas bawili znakomici malarze: Siemiganowski (Eleuter), który wiele obrazów wykończył do kościołów warszawskich; Jerzy Elewers, bardzo dobrze zapisany w dziejach malarstwa, jako znakomity kolorzysta; Samuel Elewers, dzielnie szkicujący i wykończający najtrudniejsze roboty; Reisner, Altamonti, Klaudiusz Calotti, Antoni Chorli i inni, których nazwiska wpisano do pierwszorzędných sił na polu malarstwa ówczesnego. Wszyscy ci artyści nosili nazwę nadworných malarzy Jana III-go i niezawodnie wiele dla króla i dworu prac wykończyli; w kościołach warszawskich znajduje się sporo ich obrazów.

Jak za króla Jana była urządzona Galeria mówiliśmy, wspominając o Galeryi Pstrej. Później podzielono galerię na cztery części: 1) Gabinet przed galerią, (oznaczony na planie № 13a); 2) Galeria wielka (13b); 3) Muzeum (15a); 4) Galeria krajobrazów (15b). Urządzenie tej galeryi nastąpiło już po objęciu Willanowa przez Potockich.

Małą galerię i dwie większe za nią—założył Stanisław hr. Potocki; ostatnie skrzydło zostało rozszerzone za staraniem hrabiego Augusta i Aleksandry Potockich.

PRAWE I LEWE SKRZYDŁO.

Idąc Galeryą otwartą, napotykamy drzwi ozdobione marmurową tablicą, na której napis łaciński daje nam kilka dat o początkach i rozwoju pałacu. Z tego napisu dowiadujemy się, że skrzydło od południa August II-gi, król polski, wybudował, a drugie od północy August książę Czartoryski, wraz ze swoją córką, żoną księcia Stanisława Lubomirskiego własnymi funduszami dźwignął. Mieszkalną zaś część powiększyli Stanisław hr. Potocki, prezes senatu, wraz ze

swoją żoną Aleksandrą z ks. Lubomirskich. Z tych paru uwag widzimy, że pałac, aż do



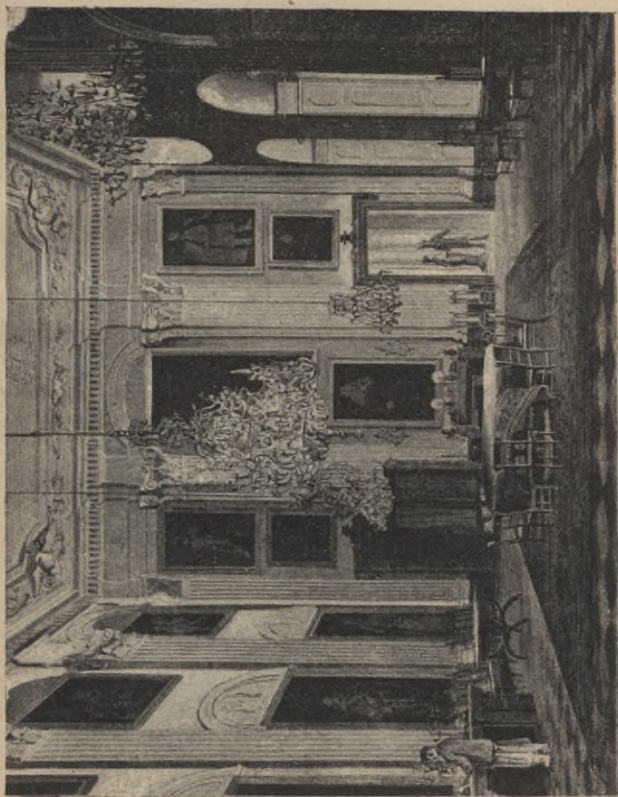
Wierch z fortepianu, darowanego Maryi Kazimierze przez cesarza austriackiego.
 (Z „Galeryi willanowskiej“).
 Obraz przedstawia Parnas.

czasów hr. Stanisława Potockiego służył sam za rezydencję dla wielkich panów, dopiero Stanisław Potocki, szanując rzeczy dawne, mieszkalną część dobudował.

Ponieważ za Augusta II zbytek rozgościł się w kraju, przeto i pałac willanowski okazał się zaciasny. Król sam dobudowywał salę, którą po dziś dzień zwać salą Augusta II. Sala to piękna i okazała o pięciu oknach parterowych i pięciu po nad nimi. Marmurowa posadzka i niezmierna wysokość nie pozwala utrzymać należytego ciepła i dla tego na zimę bywa zamkniętą. Piękna ta sala posiada 4 drzwi; przez jedno z nich widać długą perspektywę pokoi mieszkalnych.

W sali, oprócz portretów i pięciu żyrandoli, niema rzeczy zbyt cennych, lub dawnych do zanotowania. Duży stół zajmuje środek. Trechę rzeźb i kandelabry mieszczą się na bocznej komodzie. Kilka foteli przed kominikiem stanowią resztę umeblowania. Ale za to odznaczają się wybornem wykończeniem portrety, których wiele znajdujemy na ścianach.

W prawem skrzydle po drugiej stronie, mieści się inna sala, tylko znacznie niższa, napełnioną jest ona obrazami niezmiernie wartościowemi i zwie się „Muzeum“. Przebudował ją hr. St. Potocki; ztąd nowe, ozdobne odlewy na suficie i posadzka w tafelki z czarnego dębu. Mebli prawie w niej niema; pare ładnych, mozajkowych stołów, na nich wazony lub inne cenniejsze przedmioty.



Sala Marmurowa, (lub Augusta II)

Boczne drzwi prowadzą do *Galeryi Krajobrazów*.

Korytarz tylko oddziela Galeryę *od pokoi gościnnych, dla dostojnych gości*, którzy często bawią w Willanowie.

Pokoje te, to cztery ładne saloniki. Meble tu nowsze, ale gustowne i stylowe. Kozetki, fotele, kanapy i t. p.

Na ścianach wiele obrazów dobrego pędzla, stanowiących dalszy ciąg Galeryi willanowskiej.

Na górze zwykle gościnne pokoje, ale umeblowane tylko przedmiotami dużej wartości. Są tu biurka, krzeselka, szafy, wszystko stylowe, piękne, wytworne.

STAROŻYTNOSCI RZYMSKIE, ETRUSKIE, GRECKIE I EGIPSKIE.

Niewielki pokój w wieży, stanowiący przejście z Galeryi Wielk. do Galeryi Muzeum zwanej, przeznaczony został na starożytne naczynia. Początek tego Muzeum trzeba zawdzięczać wojewodzie Janowi Potockiemu, współczesnemu Wickelmann'owi, Nebuhr'owi i Quatre-maire de Quincy, którzy gorliwie zajęli się wykopaliskami.

Duch ten owionął i Potockiego, który znaczną liczbę tych naczyń zebrał. Obecnie zbiory willanowskie posiadają ich około 250.

Wszystkie te naczynia podzielić można na dwie wybitne grupy: do pierwszej należą: urny, popielnice i łzawnice, do drugiej

naczynia służące do domowego użytku, jak amfory, patery, dzbany, puhary i lampki.

Zbiory willanowskie powiększane były przez następców kolejno, a Stanisław Potocki dostarczył sam kilka przedmiotów, o czym świadczy napis na jednym naczyniu:

— „Ta waza znaleziona jest pomiędzy Fazano a Nowipoli; w Ignazio zostają jeszcze po dawnych grekach—rozwaliny. Zaręczam, że są prawdziwe etruski, bo sam własną ręką z sepulkurów dobywałem“

Zbiory etrusków urn i amfor, wogóle naczyń glinianych dawnej Grecyi są tutaj bardzo cenne. Należą one do grupy wyrobów, noszących cechy wysokiej cywilizacyi, która uwidacznia się w pięknych formach naczyń i poprawnym rysunku, zwłaszcza ozdób i deseni na tych naczyniach.

Mamy tu najrozmaitsze formy: *Cylixty* o jednej nodze i podwójnych uszach, to *Lepas'y*, podobne do muszli morskiej, to *Lampki* o łbach zwierzęcych, to *Oenochor*, podobne do naszych, dzisiejszych dzbanów o jednym uchu, *Hydrye Panathenejskie*, olbrzymie wazy z kręconemi lub gładkiemi uszami, o krótkiej szyi, wreszcie są tu *Holkeiony*, *Olariony*, *Kartery* i inne.

Wszystkie nieomal formy starożytnych naczyń znajdujemy w Muzeum willanowskiem. Duża jest ich różnaitość i wiele bardzo cennych okazów. Tylko najslabszą stroną tego muzeum, że nie jest ono uporządkowane, że na wazach brak dat i napisów; na tem właśnie traci bardzo prawdziwy zbiór willanowski, który nauczyć mógłby wiele.

„GALERIA OTWARTA“, TARAS, OGRÓD WILLANOWSKI I MORYSIN.

Od ogrodu, po lewej stronie, patrząc z tarasu widzimy w stylu włoskim Galeryę Otwartą. Przedstawia ona długi o pięciu przedziałach korytarz, załamany około wieży pod kątem prostym. Służyła ona do spacerów w dni słotne, lub upalne. Ponieważ kiedyś były na ścianach i filarach malowidła olejne, wystawiające muzy, przeto nazywano ją dawniej *Galeryą Muz.* Obecnie zastąpiono dawne obrazy pięcioma nowymi. Na suficie plafony malowane, wyobrażają najróżnorodniejsze sceny fantazyjne, z których pierwsza, poczynając od drzwi, wiodących do sali Augusta II-go, wyobraża *Sławę* w postaci geniusza, trzymającego w dłoni koronę królewską z tarczą herbową Sobieskiego, opatzoną krzyżem; geniusz na ręce ma nанизane *trzy* wieńce laurowe.

Plafony w Galeryi Otwartej, jak niesie podanie, mają być pędzla Bacciarellego, ale tylko dwa z nich pozostały nierestaurowane, a mianowicie: pierwszy i drugi, poczynając od sali Augusta.

Na dole znajdujemy odlew gipsowy pomnika króla Jana, kopia stojącego na moście w Łazienkach, wykutego przez Franciszka Pincka.

Wchodząc od Łachy na taras widzimy olbrzymi mur, który oddziela górny ogród od niższego. Założenie tarasu wynikło z technicznych przyczyn. Wylew Wisły często za-

tapia dolny ogród, więc aby ochronić pałac od tych smutnych wypadków, budowniczy zaprojektowali taras, który w części jest



Lew Sapiecha, kanclerz Wielkiego księstwa litewskiego

sztucznie wykończony. Olbrzymia ta robota wykonana została równocześnie z budynkiem, o czym świadczą pozostałe wspomnienia.

Locci w listach swoich do króla pisze w sierpniu 1686 roku, że „tego lata mur pod ogrodem ze schodami skończy się, bo już tylko 30 łokci do schodów brakuje“. Robota szła pośpiesznie, Locci bowiem zatrudniał 24 mularzy i 40 pomocników.

Środkowy mur, ozdobiony kamienną poręczą, na której umieszczono rzeźby i grupy w stylu Ludwika XIV. bardzo ładnie pomyślane; rzeźby te przedstawiają świat dziecięcy, bawiący się, waśniący lub płaczący. Na słupach, kończących balustrady, mieszczą się dwa sfinksy.

Przy samych schodach z prawej strony, zdobi poręcz kobieta, siedząca na gzym-sie i trzymająca gerlandę, naprzeciwko niej umieszczono inną, prawie obnażoną z owocami. Wiele rzeźb dekoracyjnych zdobi ten kawałek tarasu, bardzo pięknie rysujący się na tle przystrzyżonych szpalerów.

Ogród willanowski odznacza się do-borem najróżnorodniejszych drzew. Iglaste modrzewie i jodły, stare, rozłożyste lipy, cieni-ste kasztany, wiele krzewów kwiecistych, pachnących, składa się na malowniczą ca-łość, ozdobioną jeszcze smugami srebrzystej wody, która kilkoma rękawami rozgałęzia się wśród łąk i parku willanowskiego oraz w parku dzikim Morysinka.

Cały ogród dzieli się na trzy części: 1) za pałacem, z kwiatowym ogrodem i tarasem, zamknięta dla publiczności, stanowi wyłącznie park właścicieli; 2) Park willanowski; 3) Ogród owocowy i oranżerye.

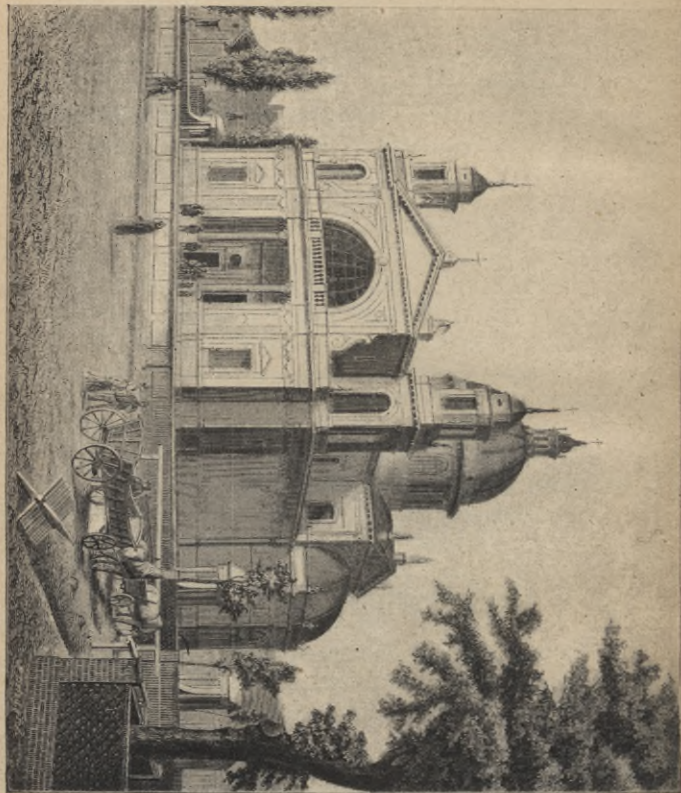
W ogrodzie willanowskim są piękne rozrzucone słupy i kolumny z wazonami lub insygniami królewskimi.

Idąc od altany chińskiej ku Wiśle, po nad jej brzegiem, na wzgórzu ocienionym drzewami, znajduje się sarkofag, wzniesiony przez ministra, hr. Stanisława Potockiego—pamięci poległych w 1809 r. pod Raszynem w bitwie z austryakami, którzy i do Willanowa strzelali bezużytecznie.

Morysin jest dalszym ciągiem Parku willanowskiego, tylko znacznie później założony przez Stanisława hr. Potockiego, na cześć swego wnuka Maurycego, zwanego zdrobniale Morysiem. Dawniej Morysin łączył się z Willanowem mostem drewnianym, dziś mostu tego niema, zastąpił go prom na linie. Położenie Morysina jest ładne, tylko niskie i wilgotne. W ogrodzie stoi pałacyk maleńki, ale w nim dotąd nic nie ma. Park morysiński to olbrzymie siedlisko wron.

KOŚCIÓŁ, MAUZOLEUM I CMENTARZ WILLANOWSKI.

I świątynia willanowska ma swoją historję: na tem miejscu oddawna istniał niewielki kościółek drewniany, był tylko nieco posunięty w stronę bramy ogrodowej. Książę August Czartoryski przebudował ten kościół i wznieść go kazał z cegły. W 1857 r. świątynia okazała się za szczupłą i za skromną, dlatego, z fundacyi Augusta i Aleksandry hr. Potockich, budowniczy Henryk Markoni,



Kościół w Willanowic.

którego popiersie pomieszczono na pamiątkę w kościele willanowskim, rozszerzył ją znacznie, nadając szaty ładnego, czystego, włoskiego renesansu.

Ażebym szczegółowiej opisać kościół, zaznaczam, że rzeźby na kościele są dłuta: D. Zalewskiego, Leona Malatyńskiego, Krasuskiego i Cenglera. Płaskorzeźby i sztukaterie wykonali: Moszkowski, Prószyński, Marconi i Klimczak, chłop willanowski, który już nie żyje.

Kaplicę Najświętszej Maryi Panny zdobi obraz Kupelweisera z Wiednia, przedstawiający „Najświętszą Maryję Pannę“, do której wiele rąk wznosi się z błagalną prośbą. W wielkim ołtarzu znajduje się obraz włoski, dawny, pochodzący z kaplicy Kmitów w Wiśniczu.

Podziemia tego kościoła stały się grobowcem rodziny Potockich. Pani Augustowa przeniosła tu zwłoki Ignacego, członka komisji edukacyjnej, († 1810 r.) i Stanisława († 1821 r.), prezesa senatu. Wizerunki nad sarkofagami: Aleksandra Potockiego oraz Aleksandry Lubomirskiej i Izabeli Czartoryskiej malował malarz Leon Biedroński.

Luca de la Robbia ma tu terrakotę, wyobrażającą „Najświętszą Maryję Pannę z Dzieciątkiem, zrywającym lilie“.

Kaplica bractwa Św. Anny posiada obraz Św. Anny, malowany podług fresku Pinturicche'go, przez Nowotnego (kompozycja zaginiona Leonarda de Vinci). Antypedyum w ołtarzu pochodzi ze starej kaplicy wiśnickiej.

Kopię obrazu Pana Jezusa, malowanego przez Pompeo Battoni'ego, wykończył dla Willanowa Postępski.

Freski u góry malowali: Antoni Kolberg i Marconi. Wielki ołtarz z marmuru wykonali: Leonard Marconi i A. Sikorski.

Lichtarze odlał z bronzu Filleborn, podług wzorów kościoła Panny Maryi w Krakowie.

Drzwi bronzowe zrobione w zakładzie Rotha.

Posadzka w kościele willanowskim skłaoa się z tafli rżniętych z granitu egipskiego. Część większa posadzki zrobiona z kolumny, pozostałej po „Świątyni Pokoju“ w Rzymie, którą wzniósł cesarz Adryan. Kolumnę tę ofiarował fundatorom Pius IX.

↓ Ambona dłuta Leonarda Marconiego; konfesjonały według rzymskich wzorów w kościele św. Piotra; organy zrobił Józef Szymański, rzeźbił i ozdobił Józef Garnicki.

Leonard Marconi do zakrystyi wykończył popiersie Piusa IX.

Henryk Statler, artysta krakowski, wykuł Chrystusa w cierniowej koronie, którego umieszczono w ołtarzu bocznym. Fr. Drewnaczyński, warszawianin, zwany Fra-Angelico, malował obraz Św. Barbary i Św. Józefa. Dwa antypedium u bocznych ołtarzy dłuta L. Marconi'ego, inne zaś wyszły z pracowni A. Sikorskiego.

Poświęcenia kościoła dokonał dziekan warszawski, ksiądz Małecki, 4-go Grudnia 1870 roku.

Syn Henryka Marconi'ego dokończył tej budowy po śmierci ojca.

Napis nad kaplicą Najświętszej Maryi Panny od strony zewnętrznej brzmi:

Bogu na chwałę kościół ten parafialny, ponad murami dawnego, wzniosła od 1858 r. pobożność ś. p. Augusta hr. Potockiego, dziedzica Willanowa, w grobach tu pochowanego 1867 r., którego duszy pokój! Jego żona, wdowa Aleksandra z Potockich, dzieło męża uzupełniła 1870 r.

W kościele znajdujemy wiele pomników, przeważnie zaś w kaplicy Potockich kilka z nich zasługuje na uwagę, ale większa część skromna, nie wyróżniająca się bardzo, chociaż stać było dziedziców Willanowa na wzniesienie artystycznych pamiątek. Z szeregu tych grobowców zwracamy baczniejszą uwagę na pomniki w stylu cesarstwa: Ignacego i Stanisława Potockich.

Mauzoleum, które znajdujemy na obszernej polance, poza murami kościoła, dźwignięte w stylu ostrołukowym, poświęcone zostało pamięci Stanisława Potockiego i Aleksandry z Lubomirskich Potockiej.

Na mauzoleum tem znajdujemy dwa napisy, pierwszy brzmi: „Stanisław hr. Potocki, syn Eustachego Potockiego, generała artylerji litewskiej i Maryi z Kąckich Potockiej, za panowania Stanisława Augusta: poseł na wielu sejmach, członek rady nieustającej, generał artylerji konnej; za Księstwa Warszawskiego: prezes komisji rządzącej, senator, wojewoda, prezes rady stanu i minister;

za panowania wiekopomnej pamięci cesarza i króla polskiego Aleksandra I: prezes senatu, minister oświecenia i wyznań religijnych Królestwa Polskiego, różnych orderów kawaler, urodził się 1756 r., umarł w Willanowie 14 Września 1821 r. Szanownej pamięci ojca hr. Aleksander Potocki wznosił ten pomnik 1836 r.“ Pomnik ozdobiony czterema lwami, trzymającymi herbowe tarcze rodzin Potockich i Lubomirskich — Na drugiej stronie napis: „Aleksandra hr. Potocka, córka St. ks. Lubomirskiego, M. W. K. i Izabeli z ks. Czartoryskich Lubomirskiej, małżonka St. Kostki hr. Potockiego, umarła w Krakowie d. 19 Marca 1831 r. Szanownej pamięci matki hr. Aleksander Potocki wznosił ten pomnik 1836 roku“.

Pomnik w części architektonicznej zaprojektował Henryk Marconi; wykonał go b. profesor rzeźby w szkole sztuk pięknych Konstanty Hegel, figury wykuł Jakób Tatariewicz.

Nieopodal kościoła wiedzie boczna dróżyna na cmentarz, gdzie Piotr Aigner, ostatni z czasów Stanisławowskich budowniczy, wznosił kaplicę w stylu gotyckim, na której czytamy napis: „Aleksandra z Lubomirskich Stanisławowa Potocka nieodżałowanemu mężowi, sobie i swoim“.

Tam też spoczywały zwłoki fundatora, dopóki ś. p. Augustowa Potocka nie przeniosła ich do grobów Potockich w kościele miejscowym w 1867 r.

Na cmentarzu willanowskim spoczywają zwłoki Hipolita Kownackiego, † 23 Marca 1854 roku, dziejopisa, długoletniego bibliotekarza zbiorów willanowskich. Dalej pochowany jest St. Przyłęcki, † 1 Sierpnia 1866 r., historyk i bibliograf, który ma swoją tablicę w kościele z wierszem Odyńca.

Oprócz tego znajdujemy tu wiele pomników, poświęconych pamięci oficyalistów Willanowa, a mianowicie: Janowi Malczyńskiemu, Tytusowi Zbranickiemu † 10 Sierpnia 1870 r., Karolowi Karniewskiemu † 1872 r. i Franciszkowi Karniewskiemu, † 1870 r.

Galerya Wielka (13a 13b).

(SPIS OBRAZÓW).

- 1 Portret Dygnitarza Weneckiego.
- 2 Rafael Mengs „Izmael“.
- 3 Bonifacio ur. 1481 r. † 1553 „Najświętsza rodzina“.
- 4 Brackenburg Ryszard 1649 † 1702 r.
- 5 Zick Januariusz z Monachium 1734 † 1800 r. „Ofiarowanie Chrystusa“.
- 6 Łukasz Karnach 1472 † 1543 „Mieszczanka Holenderska“.
- 7 Szkoła Van Dycka: „Armida i Tankred“.
- 8 „Papież na tronie św. Augustyn i Piotr z Werony“.
- 9 „Madonna z dzieciątkiem“ obraz na drzewie.
- 10 Korneliusz Schüt 1597 † 1675, belgijczyk, należał do uczniów Rubensa, których historycy stawiają w pierwszym rzędzie. „Chrystus Pan przed Pilatem“, obraz na drzewie, pochodzi z galeryi Ossolińskich.
- 11 Jan Gassarel, zwany Mabuze vel Maubeuge „N. M. Panna“.

- 12 Portret.
- 13 Łukasz Karnach 1472†1543 „Herodjada“.
- 14 Portret (odpowiedni do Nr. 12).
- 15 Jan Holbein 1498 † 1554 malował Karola Śmiałego.
- 16 Van Vliet: kopia Krzysztofa Allorego „Judyta z głową Holofernesa“ (na blasze).
- 17 Portret sławnego rzeźbiarza Baltazara.
- 18 Karnach Anibal. „Madona“, obraz malutki.
- 19 Bartłomiej Broyn portret Elektora Saskiego Jana Fryderyka, na obrazie rok 1537.
- 20 Girard Van der Mayr z Gandawy 1450 rok. „Święci Pańscy cierpiący męczarnie“.
- 21 Vigor Van Heeda 1660†1730 „Martwa natura“.
- 22 „Św. Franciszek Seraficki modlący się“.
- 23 „Mężczyzna w stroju holenderskim z kielichem wina“.
- 24 Dawid Teniers (ojciec) 1528 † 1649 „Wnętrze kuchni“.
- 25 „Kobieta przy pompie“.
- 26 „Przestraszona“.
- 27 „Dwóch rycerzy w zbrojach“.
- 28 „Św. Jan“.
- 29 „Zdjęcie z krzyża“.
- 30 „Zalotnica“.
- 31 Trzy figury na obrazie naśladowanie D. Teniersa — malowała Krystyna Dietrich 1712†1774. „Kuszenie pustelnika“, Św. Antoniego przez potwory w ludzkich postaciach. Obraz niewielki.
- 32 Leonard da Vinci. „Głowa apostoła z Wieczerzy Pańskiej“.
- 33 „Głowa Św. Pawła“.
- 34 Leonard da Vinci. „Dwie Głowy apostołów z Wieczerzy Pańskiej“.
- 35 Giovanni La-franco 1581 † 1647. „Św. Magdalena“. Talent mierny, w kolorowaniu świetny aż do jaskrawości, która potem przeszła w zmanierowanie.
- 36 Szkoła Rembranta „Głowa w turbanie“.
- 37 „Głowa kobiety młodej“.
- 38 „Głowa młodzieńca“.

- 39 Korneliusz Dusart 1665†1704, uczeń A. Ostade „Obraz z życia wiejskiego w Holandyi“.
- 40 Korneliusz Dusart „Obraz z życia holenderskiego“.
- 41 „Portret damy weneckiej w zielonej sukni“.
- 42 „Madonna z dzieciątkiem Jezus“.
- 43 Leander da Ponte (Bassano) ur. 1558 † 1623 „Obrzezanie Chrystusa Pana“.
- 44 Frank Franciszek 1580 † 1642 „Biesiada Herojady“.
- 45 Kopia z Tytjana: „Portret kobiety Wenec.“.
- 46 „Portret kobiety“.
- 47 Szkoła Rubensa: „Diogenes szukający ludzi w obec Aleksandra Macedońskiego“.
- 48 Gerard Honhorst 1592†1660 holender, osiadł później we Włoszech, gdzie otrzymał nazwę „Gerrardo della notte“, z powodu swoich tematów do obrazów, nadających się do oświetlenia nocnego.
- 1) „Chłopiec dmuchający na węgle“.
- 49 2) „Chłopiec dmuchający na pochodnie“.
- 50 „Kobieta z kłębkim nici“.
- 51 „Sąd ostateczny“. Szkoła kolońska; obraz staroniemiecki.
- 52 „Blazen niemiecki z chorągwią“.
- 53 Jakób Ribolini † 1557 „Najświętsza rodzina oraz św. Franciszek“, obraz na drzewie.
- 54 Portret
- 55 La-franco „Kobieta karmi starca“, (Cymon i córka).
- 56 Padouanino „Centaurus porywa nimfę“.
- 57 Von Borbieri „Anioł powołujący starca na sąd ostateczny“.
- 58 „Wieczerza Pańska“ (tegoż artysty N. 65).
- 59 „Najśw. M. Panna z Dziec. Jezus i św. Janem“; obraz na drzewie.
- 60 Rafael Mangs 1728 † 1779: portret Papieża Klemensa XIV. Ganganellego.
- 61 Jan Van Ballen 1611 † 1653: „Powrót Dyanny z polowania“. Zwierzęta na tym obrazie malował Von Kessel 1628 † 1679 r.
- 62 „Przy fajeczce“.

- 63 „Muzyk“.
- 64 Michał Van Musscher 1645 † 1705: „Portret dwojga małżeństwa“, obraz ciemny, pochodzi z galerii Czackich.
- 65 „Ukrzyżowanie Chr. Pana“
- 66 Kopia z Tacyjana—„Głowa Chrystusa“.
- 67 „Głowa w czapce czerwonej“.
- 68 „Portret kobiety“.
- 69 „Mężczyzna trzymający w rąku trupią głowę“.
- 70 „Mały przebranie“.
- 71 „Zwiastowanie“.
- 72 „Złożenie do grobu“, obraz mały.
- 73 Abraham Van Den Tempel 1618 † 1672: Portret mężczyzny.
- 74 „Chrystus błogosławiący“.
- 75 Elżbieta Sirani 1638 † 1665 „święty Heronim z Wenin“.
- 76 Wilhelm Keyzer 1647†1692: „Portret małżeństwa“.
- 77 Szkoła Rubensa: „Titis kąpiąca Achillesa w Styksie“.
- 78 L. Carracci 1555 † 1614 „Złożenie do grobu“. Obraz ciemny, ale dobrze malowany.
- 78 Piotr Breughel (Piekielny—syn) 1567 † 1625; zwiedzał Włochy, wyrobił odrębność swych malowideł przez obieranie przedmiotów w oświetleniach nocnych i ogniowych za co otrzymał przydomek „Piekielnego“.
- „Zburzenie Jerozolimy“ 13×75 — obrazek drobno wykończony, na małym obrazku niezliczona ilość figur.
- 80 Dawid Teniers 1552 † 1649 „Scena z życia domowego w Holandyi“.
- 81 Samuel Hoffman 1591 † 1649, uczeń Rubensa, „Seneka umierający“.
- 82 Szkoła Van Dycka: „Męcz. św. Sebastyana“.
- 83 D. D. Santroort: „Człowiek z rybą“.
- 84 Naśladowanie obrazu Dominichino: „Ukaranie Nimfy Euchares“.
- 85 Jan Chrzęciel Greuz XVIII w.: „Dziecko z winogronami“, z galerii Czackich.

- 86 Le Daux, kopia Greuz'a, z poprawkami mistrza: „Główka dziecka“, z galeryi Czackich.
- 87 Jordaens Jakób 1594 † 1678: „Tryumf Bachusa“. Obraz ten pochodzi ze zbiorów Stanisława Augusta, o czym świadczy monogram króla. umieszczony na ramie.
- 88 Szkoła Franciszka Barbieri, zwanego Guercino da Cento 1590 † 1666: „Aniołowie płaczący nad grobem Chrystusa Pana“.
- 89 Sebastyan Bourdon 1616 † 1671: „Przenajświętsza Rodzina“.
- 90 Bartłomiej Van Der Helst 1613 † 1670: „Młoda dziewczeczka w postaci Diany“.
- 91 Szkoła Rubensa 1599 † 1641: „Najświętsza Marya z Dzieciątkiem Jezus“.
- 92 „Dziewczynka z owocami“.
- 93 Mirevelt Jan Michał: „Portret kobiety“.
- 94 Łukasz Karnache: „Lukrecya, nakryta welonem na czoło, ze sztyletem w ręku“.
- 95 Fryd. Baroccio 1528 † 1612: „Zwiastowanie“.
- 96 „ „ „Zwiastowanie“.
- 97 Elżbieta Sirani 1638 † 1665: „Św. Magdalena pokutująca“.
- 98 Guido Reni 1575 † 1642: „Św. Fr. Seraficki“.
- 99 J. F. Penni, zwany Il Fattore 1488 † 1528: „N. M. Panna z Św. Janem i Chrystusem Panem“.
- 100 P. P. Rubens: „Rodzina Rubensa“. Krajobraz na tem płótnie pędzla Van Udena.
- 101 Kopia z Ferdyn. Bol. 1611 † 1681: „Józef, przedstawiający Faraonowi ojca swego, Jakóba“ (scena z biblii).
- 102 Mirevelt Jan Michał: „Małżeństwo“.
- 103 Piotr Van Der Faes, zwany kawaler Lelley 1618 † 1680 „Kobieta z czworgiem dzieci“.
- 104 Kopia z Van Dycka: „Portret ks. na Bergu.“
- 105 Karol Maratti 1625 † 1713, szkic: „Narodzenie Pańskie“.
- 106 Paweł Veronese Caglari 1525 † 1713 „N. Panna z Dzieciątkiem Jezus, św. Józefem i św. Janem“.

Świetny koloryt obrazu i znakomity rysunek, co dosyć rzadkiem było w połączeniu w szkole włoskiej.

- 107 Augustyn Carraci 1558 † 1606: „Zakonnik“.
108. Kopia z Velasqueza: „Infantka Małgorzata“.
- 109 Jan Chrzyciel Salvi, zwany Sasso Ferrato 1605 † 1686: „Najświętsza Panna z Dzieciątkiem Jezus“.
- 110 Kopia z obrazu Pawła Veronése: „Uczta u faryzeuszów“.
- 111 Franciszek Solimene 1657 † 1747: „Adam i Ewa w raju“.
- 112 Michał Amerighi da Caravaggio 1569 † 1609: „Kobieta na wpół klęcząca“.
- 113 Filip Lippi 1412 † 1469: „Najświętsza Panna z Dzieciątkiem“.
- 114 Bernardino Luini: „Św. Jan Chrzyciel“.
- 115 „Złożenie do Grobu Chrystusa Pana“, obraz na drzewie.
- 116 Bartłomiej Schedone 1570 † 1615: „Najświętsza Panna z Chrystusem“.
- 117 Franciszek Albani 1578 † 1660: „Najświętsza Marya Panna piorąca bieliznę, którą aniołowie rozwieszają na gałązkach“.
- 117 Franciszek da Ponte, zwany Bassano † 1530: Papiież Pius VI.
- 118 Jakób Robusti, zwany Tintoretto 1512 † 1594: „Apoteoza Senatara Weneckiego“.
- Artysta odznaczał się niepospolitą pewnością ręki w nakładaniu barw za jednym rzutem; pędzla. Posiadał koloryt świetny.
- 119 Guido Reni 1575 † 1642: „Wyrżnięcie niewińątek w Betleem“.
- 120 Baccio Bandinelli 1487 † 1559, uczeń Michała Anioła, „Męczeństwo św. Wawrzyńca“
- 121 Cima de Conegliano 1480 † 1520: „Chrystus martwy na łonie Matki“.
- 122 Dominik Zampieri, przezwany Dominichinem 1581 † 1641: „Polowanie Diany“. Obraz zepsuty przez złą restauracyę.
- 123 Dominico Feti 1624 † 1699: „Nad książką“.

- 134 Fr. Albani 1578 † 1660: „Święta Magdalena z aniołem“.
- 125 Guido Reni „Sybilla“.
- 126 Guido Reni: „Król Salomon, przyjmujący dary żydów do świątyni Jerozolimskiej“.
- 127 „Św. Augustyn nad morzem“.
- 128 Jan von Orley † 1665, zwiedził Włochy; malował pod wpływem świeżo zmarłego Rafaela: „Podniesienie krzyża ze Zbawicielem“, (akwarella). Obraz malowany wybornie, z wielką brawurą, gwaszem na papierze;
- 129 Le Doux, kopia z Greuza (patrz 136) „Główka młodej dziewczyny“.
- 130 Leander da Ponte, zwany Bassano 1558 † 1623: „Zdjęcie z krzyża“.
- Prace tego artysta wyróżniają się dramatycznym układem.
- 131 Mikołaj Poussin (patr Nr. 148): „Męczęństwo św. Erazma“, oryginał znajduje się w pinakotece watykańskiej.
- 132 Fryderyk Fiori Baroche 1528 † 1612: „Chrystus Pan nad morzem“.
- 133 Jerzy Giorgone (Barbarelli) 1477 † 1511: „Pasterze i nimfy“.
- Malarz zwracający się ku przyrodzie. Przed Giorgione nie umiał nikt namalować tak pełnego i tyle słonecznego blasku nie-ba, nikt nie malował tak głębokich cieniów zieloności; następcy jego tylko rozwinęli tę sztukę, każdy na swój sposób. On zostanie zawsze pierwszym.
- 134 Jan Chrzyciel Greuze 1527 † 1603: „Dziewcze siedzące z listem“. Kobieta namalowana ma być podobna do Gertrudy Komorowskiej. *)
- Obraz miał swoją legendę. Szczęsny Potocki, bawiąc w Paryżu, znalazł u artysty obraz niedokończony. Ponieważ rysy dziewczęcia przypominały Gertrudę

*) Obraz ten od hr. A. Potockiej otrzymał w darze hr. Konstanty Potocki i wywiózł do Pieczary.

Komorowska, przeto Potocki zamówił go dla siebie. Przywieziony do Willanowa, uchodził za portret nieszczęśliwej, która stała się główną postacią poematu Malczewskiego: „Marya“.

- 135 Benedetto da Coda † 1520: „Najświętsza Marya z Dzieciątkiem Jezus, św. Janem, św. Augustem i św. Sebastyanem“.

Obraz lepszy od Cimy; w rysunku znajdujemy piękne zaokrąglenie, w kolorycie siła, soczystość i barwność.

- 136 Panna Le Daux, kopia z Greuze: „Główka dziewczynki“.

- 137 Corregio „Głowa św. Sebastjana“.

- 138 Niewiadomy artysta: „Uczony“.

- 139 Jan Chrzyciel Salvi (patrz 109, Sasso Ferrato): „Najświętsza Panna, modląca się“.

- 140 Antoni Gonzales Velasquez ur. 1729 † 1793: „Głowa papieża“.

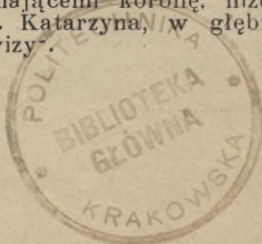
- 141 Bartłomiej Sididone 1570 † 1615: „Św. Jan z krzyżem w ręku“.

- 142 Piotr Vannuchi Andrea del Sarto 1488 † 1530 „Święty Jan z barankiem“.

Piotr był Florentczykiem, którego nieszczęśliwe koleje prześladowały za życia z niemalą szkodą dla sztuki. Pracował on wiele i szybko, a zatem mniej dokładnie i niedbale, skąd też wielka liczba jego obrazów, zwłaszcza mniejszych, nie może dać wyobrażenia o doskonałości, jaką odznaczają się znakomite jego prace, zwłaszcza freski.

- 143 Heronim z Treviso (młodszy), zwany Penachi 1508 † 1544: „Najświętsza Panna z Dzieciątkiem w obłokach i z dwoma aniołami, trzymającymi koronę, niżej św. Heronim i św. Katarzyna, w głębi widok miasta Trewizy“.

KONIEC.



B-98

BIBLIOTEKA GŁÓWNA
Politechniki Krakowskiej

27638

Biblioteka Politechniki Krakowskiej



100000296992